GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. PAŹDZIERNIK — 1931. Nr. 10

Ś. P. STANISŁAW NOWODWORSKI

W dniu 22 września 1931 r. zmarł ś. p. Stanisław Nowodworski, Sędzia Sądu Najwyższego i członek Trybunału Kompetencyjnego, b. Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, b. Senator, b. Minister Sprawiedliwości, b. Prezydent m. st. Warszawy i b. Wiceprezes Rady Miejskiej, — Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Już samo tylko wyliczenie stanowisk, jakie ś. p. Zmarły piastował, — i wymienienie zajęć, jakim się poświęcił — świadczy aż nadto dowodnie, że był jednostką nieprzeciętną. Działalność Jego bowiem zataczała bardzo rozległe i różnorodne kręgi, a przynależność do Rodziny wielce krajowi zasłużonej, samym jakby ciężarem tradycji powodowała, że ś. p. Zmarły ani na chwilę w ciągu lat życia Swego nie poniechał służyć sprawie publicznej, w najlepszem umiłowaniu Ojczyzny i najgorętszem przejęciu się swą działalnością.

Ś. p. Stanisław Nowodworski urodził się w Warszawie, w roku 1873, jako syn wybitnego profesora, filologa, zaś synowiec Biskupa Płockiego i bliski krewny późniejszego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego odrodzonej Polski, ś. p. Franciszka Nowodworskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Warszawie, poczem wyjechał do Petersburga i tam ukończył Wydział Prawny. Od roku 1899 był adwokatem w Warszawie, oddając się całą duszą pracy w charakterze radcy prawnego na terenie związków zawodowych robotników i rzemieślników chrześcijańskich. To Jego społeczne nastawienie spowodowało, że od chwili wybuchu Wielkiej Wojny rzucił się w wir walk politycznych i społecznych, mając jako hasło — podniesienie stanu sfer robotniczych, według wskazań wiekopomnej encykliki Papieża Leona XIII „Rerum Novarum". Uczestniczy też gorliwie w organizacji i pracach Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy. — Po ewakuacji rosjan staje się jednym z twórców ówczesnej organizacji Sądownictwa Polskiego, w którem obejmuje stanowisko Prokuratora. — Działalność Jego polityczna za okupacji niemieckiej (m. in. redagowanie i wydawanie nielegalnych a popularnych ulotek p. n. „Hasło") — powoduje, że zostaje aresztowany przez władze niemieckie dnia 14 stycznia 1917 r. i jako jeniec cywilny wywieziony do obozu koncentracyjnego najpierw do Lauben, potem do Hayman na Ślązku, wreszcie do Skalmierzyc, skąd po rocznem internowaniu wraca do Warszawy w marcu 1918 r. Po wyjściu Niemców rozwija b. czynną działalność polityczną na terenie stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, redagując wydawnictwa tej partji. W kwietniu 1919 r. objął stanowisko Sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zaś wkrótce potem otrzymuje nominację na Ministra Sprawiedliwości w ówczesnym Rządzie Obrony Narodowej podczas najazdu bolszewickiego. — W pierwszej Radzie Miejskiej m. st. Warszawy był wybrany na Wiceprezesa,

— potem w r. 1921 został powołany na stanowisko Prezydenta stolicy, przyczyniając się w tym czasie do uporządkowania stanu finansów miejskich. W roku 1922 otrzymał nominację na Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, lecz w listopadzie tegoż roku wybrany na Senatora, ustępuje z N. T. A. i poświęca się pracy w Senacie, zwłaszcza na terenie komisyj prawnej i budżetowej. W kwietniu 1923 roku zostaje powtórnie Ministrem Sprawiedliwości. Wreszcie na początku rokn 1926 składa mandat senatora i wraca do sądownictwa jako Sędzia Sądu Najwyższego ~~i członek Trybunału Ko~~mpetencyjnego. Poza pracą zawodową i naukową nie zaniedbywał i w ostatnich czasach pracy społecznej, bowiem jako Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. nie szczędził sił swoich i swoich uzdolnień na terenie działalności korporacji sądowniczej.

Ta nadzwyczajna — jak to widać z powyższego zestawienia Jego prac i zajęć — pracowitość i gorliwość ś. p. Zmarłego, a do tego stale pogłębiana znajomość prawa, wszechstronne doświadczenie i twórcza pomysłowość sknpiły się i zestrzeliły w ś. p. Stanisławie Nowodworskim jakby w jedno ognisko, promieniujące naokół na wszystkich, z którymi współpracował i działał, — i na wszystko, cokolwiek było owocem Jego wysiłków. A i w dziedzinie powołania sędziowskiego płonął w ś. p. Zmarłym jakby jakiś ogień święty — każde Jego orzeczenie było wzorem zwięzłości, głębokiej myśli i wycyzelowanej formy. W spornych a zawiłych zagadnieniach prawnych opracowywał całe niemal traktaty i monografje, a ostatnio zwłaszcza w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego stał się pierwszorzędną powagą prawniczą, njmując nadto i tłumacząc zawiłe kwestje prawa socjalnego nietylko pod kątem widzenia suchej wykładni prawa, ale też i rozumiejąc ich społeczne znaczenie.

Zasługi i prace ś. p. Zmarłego przedstawili w podniosłych słowach, przemawiając nad grobem, Sędzia S. N., J. Baliński imieniem Sądu Najwyższego, zaś Sędzia S. N. W. Miszewski imieniem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P..

Śmierć ś. p. Stanisława Nowodworskiego to zaprawdę nietylko bolesna i dotkliwa strata dla sądownictwa polskiego, dla wielkiej sprawy wymiaru sprawiedliwości, — ale też i dla całego społeczeństwa, którego zasłużonym Obywatelem był ś. p. Zmarły. Jego znojny trud wyczerpał przedwcześnie organizm, który nie zdołał już zwalczyć nurtnjącej Go od kilku lat choroby serca. I choć siły fizyczne słabły — jakiś niezwykły zapał, jakby ogień święty — krzepił dncha i rodził siły, które aż do ostatnich chwil życia pozwoliły Mu być czynnym, zawsze uczynnym, zawsze pogodnym...

Cześć niechaj będzie Twej pamięci, Twym myślom, Twym znojnym czynom!

Ś. P. WIKTOR JAROŃSKI

W dniu 6 września 1931 roku zmarł w Kielcach Sędzia Sądu Okręgowego ś. p. Wiktor Jaroński. Był rodowitym kielczaninem i w swoim grodzie rodzinnym pracował owocnie szereg lat bądź jako społecznik, bądź jako Sędzia. W życiu sądowem spotykamy ś. p. Wiktora Jarońskiego w 1899 roku jako Sędziego Gminnego w Niewachlowie. Podówczas stanowiska Sędziów Gminnych były niemal jedynemi placówkami sędziowskiemi dostępnemi w kraju dla Polaków.

W 1905 roku ś. p. Wiktor Jaroński został posłem do rosyjskiej Dumy Państwowej i mandat ten piastował aż do 1917 roku. Dnia 12 grudnia 1919 roku objął stanowisko Sędziego Okręgowego i był nim aż do śmierci.

Ś. p. Wiktor Jaroński był człowiekiem o kryształowym charakterze, miał proste wytyczne życiowe i jasne oblicze, cechowała Go otwartość i odwaga cywilna w wypowiadaniu swego zdania, chociażby ono kolidowało z opinją ogółu.

W stosunkach towarzyskich ujmował wszystkich swojem obejściem i głęboką kulturą. — Jako Sędzia wykazywał znajomość dusz i serc ludzkich; a przy ferowaniu wyroków ożywiała Go zawsze idea czynienia ludziom dobrze; każdą kwestję życiową rostrzygał możliwie praktycznie, nie wdając się w bezpłodne nieraz błąkania się po labiryntach dociekań i rozumowań teoretycznych. Zawdzięczając uspołecznieniu i głębokiej intuicji, jako Sędzia czytał wprost w duszach ludzkich, z łatwością rozstrzygając najzawilsze napozór problemy prawnicze. Jego dewizą było: „logika jest probierzem prawa, a prawo nie może być w sprzeczności z logiką". Znał też dobrze lud polski, jego potrzeby, bolączki i zawsze brał w obronę interesy włościan, nie będąc jednak ani „ludowcem", ani demagogiem.

Niezłomny charakter wykazał ś. p. Wiktor Jaroński, gdy w ostatnich latach autorytet sądownictwa w Państwie naszem zaczął się obniżać. Mogliśmy wtedy poznać oblicze duchowe naszego Kochanego Kolegi. On był dla nas pokrzepieniem, a jego mocne i szlachetne słowo zagrzewało do wytrwania w oczekiwaniu lepszej przyszłości dla polskiego sądownictwa. — Choć skromną i cichą była działalność ś. p. Wiktora Jarońskiego jako Sędziego, lecz zato bardzo owocna, gdyż swą bogatą indywidualność rozbijał na cząsteczki i przekazywał ją młodszej generacji prawników polskich, których los z Nim zbliżył. To też postać Jego, jako wychowawcy młodszej generacji prawników długo pośród nas będzie żyła.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Witold Sztejn.

ADAM BOBKOWSKI.

Zakon sędziowski

Jak w dziedzinie etyki indywidualnej większa część złych, czy dobrych czynów ludzkich wypływa z instynktu, przekazanego nam przez przodków, bądź też przez częste powtarzanie jednakowych postępków w jednakowych sytuacjach utrwalonych, co dało możność Arystotelesowi określić cnotę, jako przyzwyczajenie do dobrego i wadę — jako przyzwyczajenie do złego, tak i w życiu organizacji społecznej, w życiu każdego zbiorowiska — podstawą etyki zbiorowej jest tradycja i precedens, które, jak i instynkt w życiu jednostki ludzkiej — stwarzają znakomitą ekonomję energji psychicznej: zamiast przy każdym postępku jednostki, czy zbiorowości, którego spełnienia domagają się okoliczności, czasami wręcz nie cierpiące żadnej zwłoki, — postępek ten każdorazowo przemyślać i przechodzić w ten sposób po raz tysiączny i miljonowy drogę, którą poprzednio przechodziło setki i miljony osób i organizacyj, a w tem najwybitniejsze może umysły i najzasłużeńsze organizacje społeczne — korzystamy ze swojego lub ich doświadczenia i robimy coś, bośmy „tak zawsze robili", bądź „to tak wszyscy robią" a nie robimy czegoś, „bośmy tego nigdy nie robili", bądź, „bo tak nikt nie robi".

Stanowiąc ogromną ekonomję myśli i wogóle energji psychicznej, instynkt i tradycja w warunkach zwykłych bardzo sprzy-

jają postępowi ,albowiem pozwalają i jednostce ludzkiej i jednostce społecznej nie zastanawiać się nad rzeczami już raz przemyślanemi, a przyjmując je, jako punkt wyjścia — rozwijać i pogłębiać dalej linję myślową i etyczną, przez instynkt i tradycję zapoczątkowaną; powiemy więcej — w warunkach zwykłych i tradycja i instynkt są jedne z najkonieczniejszych tego postępu warunków. Inaczej jest jednak w chwilach przełomowych: wówczas tak instynkt, jak i tradycja — stają się hamulcem postępu, albowiem przyzwyczajenia myślowe i etyczne, w innych warunkach nabyte, nagiąć się nie dają do nowych warunków, a jeśli są siłą inercji psychicznej w dalszym ciągu stosowane, to zamiast kierować człowieka, czy organizację naprzód ku lepszej przyszłości — ciągną go z powrotem ku przebytej już przeszłości.

Przeżywany przez nas obecnie okres jest takim właśnie okresem, w którym instynkt nabyty indywidualnie, a tem więcej — tradycja nabyta społecznie — zawodzą, cały bowiem układ życia „przedwojennego" został przez wojnę i późniejsze zmiany wywrócony, a dla nowych warunków życiowych — potrzebne są, rzecz prosta — nowa etyka, nowa tradycja.

O ile wypowiedziana teza słuszną jest dla całego świata, to podwójnie słuszną ona jest dla Polski, w której przy zupełnie nowych warunkach bytu państwowego — spotykamy się z trzema zupełnie odmiennemi typami życia zaborczego.

* * *

Ponieważ chodzi nam konkretnie o konieczność tworzenia nowej tradycji w sądownictwie polskiem, przeto zaznaczyć tylko musimy, że sądownictwo, jako korporacja par exelence koleżeńska (wszak gros jej pracy — to praca kolegjalna), korporacyjna, która posiadać winna bardzo wysubtelnione poczucie etyczne (nie każdy bonus pater familias, nie każdy nawet dobry urzędnik może się wznieść na wyżyny — dla sędziego absolutnie konieczne) — wymaga specjalnie z taką bezwzględnością wyrobionej tradycji, że śmiało rzec można, iż sądownictwo bez tradycji — będzie conajwyżej mechanicznem zbiorowiskiem, może nawet bardzo dobrych fachowców, ale nigdy jednolitem sądownictwem, zdolnem do twórczej pracy ideowej i do tworzenia narybku sędziowskiego, godnego tego miana.

A tymczasem sama już różnorodność składu osobowego obecnego sądownictwa polskiego wskazywać musi na to, iż sądownictwo to jednolitej tradycji posiadać nie może, a istniejące w niem różne, a częstokroć sprzeczne ze sobą ideologje — raczej przyczynić się mogą do zagmatwania podstawowych zasad postępowania w dziedzinie etyki ogólnej i w dziedzinie etyki specjalnie zawodowej. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nie mogliśmy wytworzyć jednolitej elity sądowej, która w każdej zbiorowości tworzy zawsze i wszędzie i etykę i tradycję: elita sądownictwa, że się tak wyrazimy, jest ze sobą skłócona (nie chodzi, rzecz oczywista, o stosunki osobiste, ale o różne nastawienia psychiczne), a ogół sędziowski — chodzi samopas.

A bez wspólnej ideologji niemasz i nie będzie tradycji, bez tradycji zaś niemasz sądownictwa, jako pewnej zbiorowości jednolitej

od wewnątrz i na zewnątrz. Bez tej ideologji — może istniejący materjał na elitę powtarzać conajwyżej pewne oddawna ustalone hasła, wlewając w nie treść zgoła odmienną, zależnie od tej koncepcji ideologicznej, której powtarzający hołduje, może odpierać ataki frontowe na te hasła, a z powodu braku mocnej i jednolitej ideologji — nie zwracać uwagi na to, że ideom, które hasła te wyrażają, grozi daleko większe niebezpieczeństwo nie ze strony ataków frontalnych na nie, a ze strony „ruchów oskrzydlających", które najczęściej przeto przechodzą niezauważone.

Brak jednolitej ideologji prowadzi do tego, że wszelkie sądy o sędziach nie potrafią zdobyć w sobie tyle mocy ducha, by być bezwzględnemi, o ile chodzi o różne wykroczenia sędziów. Zazwyczaj samo popełnienie wykroczenia dowodzi, iż ich sprawca przypadkowo tylko trafił do grona sędziów (liczne przykłady, znane dostatecznie szerokiemu ogółowi sądowników — ze względów zrozumiałych nie mogą być tutaj przytoczone). A także zachwaszczające kadry sędziowskie elementy przypadkowe, przeobrażają poczucie niezależności sędziowskiej w poczucie bezkarności, a w konsekwencji — podkopują wiarę w niezależność sędziowską w psychice szerokich mas społeczeństwa.

Dziś kilkunastoletnia praca sądownictwa polskiego stworzyła już do pewnego stopnia kadry sądowe, czas jednak zerwać z brakiem ideologji sądownika polskiego, czas zająć się tworzeniem podwalin jego tradycji.

* * *

Nie chcę i nie potrafię dać tutaj pełnego „kodeksu postępowania sądownika polskiego" — jest to bowiem zadanie nie tylko trudne, ale wręcz niemożliwe; chciałbym tu tylko powiedzieć o kilku podstawowych obowiązkach tego sądownika: o obowiązkach państwowych, korporacyjnych, no i — ogólno-ludzkich.

Pierwszą tezę, którą pozwoliłbym sobie tutaj postawić, jest teza najbardziej może sporna, najbardziej, zgodzę się, — niebezpieczna, ale najbardziej, zdaniem mojem, — ważna: sędzia w Polsce niepodległej powinien być przedewszystkiem sędzią p o l s k i m, — t. j. hasłem jego naczelnem w pracy zawodowej winno być: salus Poloniae — suprema lex esto.

Doskonale rozumiemy, że zająwszy to stanowisko, napotkać częstokroć możemy na szereg poglądów wręcz nieuzasadnionych, każdy może mieć inny pogląd, wskutek czego wyniknąć może i musi różna ocena dobra Rzeczypospolitej, a w konsekwencji krytyka, a nawet odsądzenie sędziego od zrozumienia przezeń racji stanu, ale — to trudno — działalność sędziego współczesnego jest działalnością z reguły publiczną, a przeto z mocy samego swojego założenia narażona jest na bezzasadną częstokroć krytykę, a kto tej krytyki boi się — niech lepiej obierze sobie zawód mniej na krytykę narażony.

Nie znaczy to również, by sędzia sumieniu swojemu przeciwstawiał rację stanu — odwrotnie, jeśli tak jest, to jest on jedynie najemnikiem, kondotjerem, tem gorszym, że nie szpadę, lecz sumienie własne odnajmuje.

Rozumiem trudności rozwiązania tej kwestji. Gdyby jednak na progu każdej trudności wypadało sędziemu się zatrzymać, — cała etyka sędziowska składałaby się z przepisów wprawdzie bezspornych i niezmiernie łatwych do wykonania, jednak takich, któreby nie obejmowały właśnie wypadków wątpliwych. A jednak kwestja ta nie jest znów niemożliwą do rozwiązania, a przedstawiałaby się zupełnie bezspornie, gdyby nam w tym wypadku nie zawadzał ten bagaż, który wynieśliśmy z sądownictwa rosyjskiego, a który — istotnie słusznie mogąc pod wieloma względami służyć za wzór — i pod tym względem, bez większej zresztą racji wewnętrznej oddziałał na nas w ten sposób, że wszelką wzmiankę o racji stanu uważać zwykliśmy za zamach na naszą niezależność.

Dla tych też względów zmuszeni jesteśmy tezę naszą w dalszym ciągu udawadniać.

Człowiek, który sądzi i karze za kradzież, nie może być zasadniczym przeciwnikiem prawa własności, w przeciwnym bowiem razie — albo będzie on wszystkich uniewinniał, a wówczas — cały kodeks stanie się w jego zastosowaniu martwą literą, albo też — skazując za kradzież — będzie on w niezgodzie z własnem sumieniem, będzie odnajmował to sumienie, jak inni odnajmują szpadę, zdolności, bądź pracę, a więc działalność jego nie będzie godną porządnego człowieka wogóle, a tem bardziej — sędziego. W ten sam sposób człowiek z państwowością polską niezespolony — nie może, będąc człowiekiem uczciwym, sądzić przestępstw antypaństwowych, bo sumienie nie może, jak to narazie zrobił ustawodawca polski z obcym materjałem ustawodawczym — wymazać poprostu w określeniu „państwo rosyjskie“ słowo — „rosyjskie“ i zamienić je słowem „polskie“, bo nawet w ustawodawstwie samej zmiany słów „państwo rosyjskie“ słowami „państwo polskie“ — jest zamało, bo różnica w ustroju obu tych państw zmusza częstokroć Sąd Najwyższy do odmiennej interpretacji nawet o ile chodzi o pewne przestępstwo (jak art. 129 k. k. — 37/24, 61/24), nawet — pewnych norm proceduralnych (art. 625 U. P. K. — 137/21), monarchista z przekonań — nie może sądzić człowieka, usiłującego sposobem gwałtownym obalić ustrój republikański na korzyść monarchji; komunista — nie będzie sprawiedliwym sędzią komunisty; człowiek nieprzyjaźnie usposobiony do państwowości polskiej — nie może sądzić szpiega. Nawet w sprawach cywilnych — częstokroć dają się słyszeć głosy (być może — niekiedy pewne podstawy faktyczne mające), że np. reforma rolna jest „sabotowana“ przez niektóre sądy, których skład — uważa tę reformę za „bolszewizm“. — Wszystko to dowodzi, że tylko państwowiec polski, tylko człowiek, przyjmujący bez zastrzeżeń zasady obecnego ustroju państwowego — może być dobrym sędzią, który, nie gwałcąc swojego sumienia, — spełnia zgodnie z ustawą swoje zadanie

Rzecz oczywista, że przy takiem ujęciu sprawy powstaje niebezpieczeństwo wciągnięcia sędziego w wir walk politycznych i uczynienia zeń echa wszelkich, przemijających nawet prądów politycznych. Byłoby to również szkodliwe, jak indyferentyzm w sprawach publicznych, ale przeciwko temu zaradzić powinna właśnie niezależność sędziowska — nie tylko ta zewnętrzna — w ustawie wskazana, ale i ta wewnętrzna, która tworzy sędziego

urodzonego, rasowego, bądź którą się wychowuje pracą dłuższą i obcowaniem w pewnem środowisku. — Odróżnić rację stanu jako wykładnik troski o dobro państwa od chwilowego podmuchu „wiatru politycznego“— może i musi każdy człowiek, który ma aspiracje, by zostać sędzią. Jeśli tego nie potrafi, to jest to najlepszy dowód, że sędzią być nie może, że nie zna pierwszych nawet liter abecadła sędziowskiego; pomiędzy bowiem obojętnością dla Państwa a bezstronnością sędziowską, — jest taka sama różnica, jak pomiędzy moralis insanitas, nie reagującą na żadne wykroczenie moralne, a wzniosłą zasadą: in dubio — pro reo.

* * *

O obowiązkach korporacyjnych sędziego niewiele nam rzec wypadnie: obowiązki te zamykają się w pewnem dla wszystkich zrozumiałem słowie: koleżeństwo. Zaznaczyć tylko tutaj musimy, że koleżeństwo sędziowskie, jako oparte na zasadach stałej i najbliższej współpracy (gros pracy sędziowskiej — to praca kolegjalna) wyłączone być musi od wszelkich walk wzajemnych, wszelkich rywalizacyj, jak w innych organizacjach koleżeńskich, na wolnej konkurencji opartych. Jedyną konieczną i dopuszczalną tutaj jest zasada emulacji — zrobienia pracy lepiej od wszystkich, pobicia nawet własnego rekordu. Zaznaczyć tu zarazem musimy, że stosunki korporacyjno-koleżeńskie w sądownictwie polskiem są zasadniczo zupełnie poprawne i że poza bardzo nielicznemi wyjątkami zarzutu niekoleżeństwa sędziom polskim (przynajmniej, o ile o znane autorowi regjony chodzi) — zrobić nie można.

Raczej odwrotnie, — obawiać się raczej należy przerostu koleżeństwa na szkodę i korporacji i sądownictwa. W dziedzinie tej posiadam znaczny zapas faktów z różnych sądów, a które przytoczyć tutaj mogę z bardzo wielką, a ze znanych powodów płynącą oględnością: w imię „koleżeństwa“ sędzia — wizytator zataja przed organem, wysyłającym go, znalezione przez się nieprawidłowości u wizytowanego kolegi; w imię koleżeństwa wydziały nie komunikują Prezesowi (który wszak również jest kolegą) zauważone uchybienia poszczególnych sędziów, w imię koleżeństwa sądy wyższe — umarzają postępowanie dyscyplinarne względem sędziów, niegodnych tego imienia i przypadkowo tylko stan sędziowski zachwaszczających, jeśli już umorzyć nie mogą, to zamiast wydalenia go ze służby, a więc—wyłączenia go ze stanu sędziowskiego— przenoszą go w stan spoczynku, czem największą czynią krzywdę najbardziej zasłużonym kolegom, którzy na stan ten zasłużyli ciężką, ofiarną a wielką pracą i o b n i ż a j ą w ł a s n ą p r z y s z ł o ś ć. Podobne pojęcie koleżeństwa dochodzi wreszcie do tego, że jako „ale“ zarzuca się sędziemu jego stanowisko kierownicze i odwrotnie — przyznaje się zasługi koleżeńskie byłemu (i zmarłemu już) szefowi w następującej formie „chociaż to i Prezes, ale naogół — był zupełnie dobrym kolegą“.

Przyczyny tego zjawiska są (jak najczęściej zresztą to bywa) — mnogie; jest tu i przeżytek walki ze wszelką władzą, bo była nią zawsze do niedawna władza zaborcza, i — pobłażliwość obojętności, i rosyjskie „nieprotiwlenje złu“ i t. d.

Nas osobiście tutaj interesuje jednak tylko — nadużycie koleżeństwa.

Koleżeństwo sędziowskie powstaje ze wspólnej pracy, ze wspólnej dążności do wypełnienia zgodnie ze swojem najlepszem rozumieniem ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku sędziowskiego, powstaje niejako na polu walki. Koleżeństwo, tej podstawy ideologicznej pozbawione, — staje się poprostu mniej lub więcej serdecznem obcowaniem towarzyskiem.

Podstawą naszej niezależności jest to, że wszelkie capitis deminutio w naszym status sędziowskiem (zwolnienie, przeniesienie i t. d.) bez naszej woli powstać może jedynie na skutek decyzji kolegów, że szefami naszymi są też koledzy. Te wyjątkowe uprawnienia dane nam nie na skutek naszych zalet wyjątkowych, jeno w przewidywaniu i ku wyrobieniu tych zalet, jak każdy przywilej w okresie, kiedy nieusprawiedliwione przywileje nie są dopuszczalne, — wymagają od nas, aby nasza koleżeńskość przestała wreszcie być, jak dotąd, tylko osłodą w naszej ciężkiej pracy, a czasami — co gorsza — hamulcem w spełnianiu przez nas ciężkich obowiązków, lecz przeciwnie, aby zmuszała do współdziałania w naszej pracy zawodowej, aby pomogła ona nam wznieść się w imię dobra całości korporacji ponad uczucie koleżeńskiej, bądź nawet osobistej sympatji, byśmy w głębiach koleżeństwa prawdziwego znaleźć potrafili moc ku zwalczeniu tak łatwego koleżeństwa fałszywego.

Dobrze i chwalebnie obcować najserdeczniej z kolegami, zastąpić kolegę w pracy, pomódz mu materjalnie, ale zatajenie uchybienia kolegi — wygląda już na zapomnienie o pierwszym i kardynalnym obowiązku sędziego, o którym mu przypominać zawsze powinno już poprzedzające objęcie przezeń stanowiska przyrzeczenie służbowe — „wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w równem mieć zachowaniu". Można i należy darować omyłkę, niewiedzę, lekko ukarać nawet niedbalstwo, płynące częstokroć z przepracowania — wszyscy jesteśmy ludźmi, każdemu to się zdarzyć może, ale jeśli kto w imię koleżeństwa, bądź jakichkolwiek innych szczytnych a źle pojętych haseł — daruje, bądź lekko osądzi — udowodnioną sędziemu nieuczciwość materjalną i takiemu sędziemu pozwoli na stanowisku sędziowskiem pozostać, — ten nie rozumie ani obowiązków swoich względem Państwa i społeczeństwa, które jemu czystość i honor sądownictwa powierzyło, ani też obowiązków swoich wobec własnej korporacji — bo postępowaniem swojem sprzyja zachwaszczeniu korporacji sędziowskiej przez elementy, które przypadkowo tylko w niej się znalazły, bo u chwiejnych (a takich — jest w naszych ciężkich czasach sporo) wytwarza pojęcie, że ciężki występek kolegi — to drobnostka, w środowisku sądowem zupełnie dopuszczalna, bo powoduje, że poczucie niezawisłości w świadomości najlepszych nawet, ale należytego krytycyzmu pozbawionych kolegów — wyradza się w butę dowolności i bezkarności, bo w społeczeństwie wytwarza uczucie bezsiły w walce przeciwko nadużyciom nieusuwalności, a więc nieufność do niezawisłości sędziowskiej, chęć poddania jej kontroli jakiejś innej władzy, a wreszcie, jak się zwykle dzieje „własne.. upodlenie ducha nagina wolnych szyję do łańcucha".

Dlatego też, jeśli nadużycia koleżeństwa są szkodliwemi w każdej innej dziedzinie, to w dziedzinie sądownictwa są one wręcz zabójczemi i dla państwa i dla samego sądownictwa. W myśl tego w dziedzinie sądownictwa postawić należy następującą zasadę: „koleżeństwo w sądownictwie winno być ograniczone własną racją bytu“ t. j. — przez poczucie, że koleżeństwo to powstało tylko dlatego, że wszyscy jesteśmy sędziami i trwać może dopóty tylko, dopóki kolega nie popełni czynu, który go dyskwalifikuje, jako sędziego, bo wówczas przestaje on ipso facto być kolegą, a „niech ci będzie, jako poganin i celnik“.

* * *

Co się tyczy cech sędziego, jako człowieka, pełniącego określony zawód, to, nie poruszając w tem miejscu rzeczy ogólnie znanych, zastanowić się tutaj tylko głębiej musimy nad najkardynalniejszym obowiązkiem sędziego — obowiązkiem bezstronności. Obowiązek ten, o którym w zastosowaniu do sądzenia kolegi jużeśmy mówili, a który wzięty najbardziej ogólnie — nie wywołuje żadnych wątpliwości co do swojej istoty i znaczenia, — in concreto — wymaga głębszego rozważania, ponieważ niestety — dzieli on los innych ogólnie uznanych prawd: z biegiem czasu blaknie i mechanizuje się, gdy tymczasem, dotycząc głębin sumienia sędziowskiego, musi być ze wszystkiemi swojemi skutkami w te właśnie głębiny wpędzony, by tam właśnie na terenie właściwym mógł walczyć z podświadomemi sympatjami i antypatjami. Nie starczy, by sędzia świadomie nie brał pod uwagę żadnych względów ubocznych, poza okolicznościami sprawy — trzeba jeszcze, by się wystrzegał ponadto największego wroga — podświadomego uczucia sympatji dla jednej ze stron, bo wróg ten jest tembardziej niebezpiecznym, że uchronić się odeń nie można żadnemi środkami zewnętrznemi. Skoro takie uczucie sympatji dla jednej ze stron powstało, to sędzia, jako tylko człowiek, nie ma już żadnej możliwości uwolnienia się od tego uczucia, tkwi ono gdzieś w głębinach podświadomości i zabarwia najzupełniej bezwiednie najobjektywniejsze nawet rozumowanie sędziego, przechylając w ten sposób wyrok sędziego, subjektywnie zupełnie bezwinne, objektywnie jednak — krzywdząco dla strony mniej sympatycznej, na tę lub ową stronę. W ten sposób wymiar sprawiedliwości odchyla się od swego ideału, a w społeczeństwie, którego członkiem jest i strona, pokrzywdzona objektywnie niesprawiedliwym wyrokiem, — ustala się po kilku podobnych wypadkach subjektywnie (wobec autora nieświadomie — stronniczego wyroku) niesłuszna, objektywnie jednak — mająca niejakie podstawy, opinja o stronniczości sędziego, a wobec znanej ludzkiej skłonności do generalizacji zarzutów — o stronniczości sądu, nawet — sądów wogóle.

Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że czasy obecne są szczególnie niebezpieczne pod omawianym względem z tego jeszcze powodu, iż znaczny odsetek sędziów spędził czas dłuższy w adwokaturze, z którą łączą ich częstokroć najserdeczniejsze, bo na długich latach koleżeństwa i wspólnie strawionej młodości oparte

stosunki osobiste. W tych wypadkach o mimowolną stronniczość jeszcze łatwiej, a ustrzec się jej tem trudniej.

To też nieraz rozważyć wypadnie, czy wysokie powołanie sędziego nie wymaga częstokroć od nas jeszcze jednego wyrzeczenia się: wyrzeczenia się bliższych stosunków, łączących nas niegdyś, bądź nowo powstałych — z adwokatami, urzędującymi w miejscu urzędowania sędziego (szczególnie o ile o prowincję chodzi), a to tem bardziej, że gdyby nawet sędzia potrafił wznieść się na takie wyżyny bezstronności, któreby, wbrew naturze ludzkiej, pozbawiły jego sympatje i antypatje bezwiednego nawet wpływu na wyroki, to i w tym wypadku — musi on strzedz się opinji publicznej, albowiem, jak słusznie twierdzi profesor Waśkowski w swoim „Kursie procedury cywilnej" — „Sędzia nie tylko winien b y ć, ale i w y d a w a ć się bezstronnym", nie dbając zaś o pozory, sędzia czyni wielką szkodę i sobie i co ważniejsza — sądownictwu.

Pamiętać zawsze należy, że sądownictwo, którego zadaniem jest zmierzanie do sanacji stosunków w społeczeństwie — nie jest przez to społeczeństwo lubiane, albowiem — rzekomo pokrzywdzeni przez sąd — krzyczą zawsze głośniej daleko od tych, którzy zostali z wyroku zadowoleni, to też — dla utrzymania należytego autorytetu w społeczeństwie, sądownictwo musi pozyskać jego szacunek i zaufanie, tembardziej, że w epokach przełomowych fermentuje zawsze w społeczeństwie hiperkrytycyzm wobec sądownictwa.

Dlatego też i w życiu osobistem sędzia musi być daleko więcej bez zarzutu, niż każdy inny obywatel, sądząc bowiem postępki ludzkie należy mieć własne sumienie czyste, a ręce — niezawalane. Dlatego też w znacznie jeszcze większym stopniu, niż można to zastosować do adwokatury — do sądownictwa należy stosować zasadę, ustaloną przez Radę Adwokacką w Moskwie wobec adwokatów (patrz Markow „Prawiła Adwokackoj profiesji"), a głoszącą, że adwokat powinien być przedewszystkiem porządnym człowiekiem, co w odpowiedniej trawestacji brzmieć będzie: „Sędzia powinien być przedewszystkiem porządnym człowiekiem".

* * *

Po rozejrzeniu się pokrótce w najważniejszych obowiązkach sędziego musimy w najogólniejszych bodaj zarysach uprzytomnić sobie środki ku ułatwieniu ich spełniania i to nie tylko w zakresie jego życia publicznego, lecz owszem — w dziedzinie sięgającej do największych głębin życia osobistego, — do świata wewnętrznego jego myśli i uczuć.

I środkiem do tego jest jedynie stworzenie kasty sędziów, zakonu sędziowskiego.

Musimy zrozumieć, że ogrom obowiązków sędziowskich w najszerszem ujęty znaczeniu przytłoczyć może młodego sędziego, który po zdaniu egzaminu sędziowskiego trafia najczęściej do najbardziej zapadłego kąta, gdzie niema możności ani otrzymania porady fachowej, ani upomnienia starszego kolegi, ani też — co jeszcze ważniejsze — poparcia moralnego w wypadku

słabości ducha od przyjaznego i przychylnego środowiska koleżeńskiego. Gorsza — gdy ten, co pozostaje w większem środowisku i co chce nurtujące go zagadnienia, z pracą codzienną, bądź wogóle ze szczytną misją jego związane — rozstrzygnąć — otrzymuje na swe pytania odpowiedzi biegunowo ze sobą często kroć sprzeczne, co wypływa z tej prostej racji, że ci, co świecić mu mają przykładem, wspierać radami, wzmacniać swoim autorytetem — sami jeszcze nie porozumieli się z sobą, sami nie wyrażają communis opinio. A dokoła niego — szaleje życie powojenne z jego pokusami, z jego przeciwieństwami, z jego walką, z jego dominującą zasadą „jaknajmniej dawać, jaknajwięcej brać". Młodzieniec się wypacza, manieruje, psychologja sędziego staje się zupełnie dlań obcą i ze szczytnej misji fach jego staje się w jego oczach zwykłym zawodem, mniej płatnym, bardziej wyczerpującym, wymagającym większej wiedzy i pracy, mało zrozumianym w społeczeństwie i wśród innych władz, odsuniętym w cień. A tu tymczasem zjawia się dobroczyńca ludzkości, który na podstawie jednej omyłki sądowej stara się świat przekonać i bardzo łatwo go przekonuje, że praca sędziego, przy której zdarzyć się mogą omyłki — nie jest nic warta. I oto misja sędziego, o której może marzył młody sędzia jeszcze na ławie szkolnej, — staje się ciężkim obowiązkiem, wykonywanym byle jak, dla skromnego kawałka chleba. Dobrze jeszcze, jeśli taki „wyjałowiony idealista" przechodzi do innej, bardziej intratnej pracy. Wówczas zostaje po nim tylko luka, — gorzej natomiast, jeśli w sądownictwie pozostaje, bo wówczas — z jego „ideałami" — staje się wartością ujemną.

I jeśli nadal pozostawimy rzeczy zwykłemu ich biegowi, to — nie łudźmy się — Sądownictwo Polskie, jako coś, co stanowi jedność pracy i myśli, — zginie, albowiem rozproszy się na szereg starszych i młodszych referentów, załatwiających „kawałki sądowe".

Dlatego też powstać winien związek duchowy sędziów, zakon sędziowski, stowarzyszenie kapłanów sprawiedliwości ziemskiej, którzy wznieśliby się na niedosięgalne szczyty idealizmu sędziowskiego, by podnieść za sobą całą rzeszę sędziowską; w każdem większem lub mniejszem środowisku należy zorganizować komórki tego „zakonu", by, wzmacniając się wzajemnie, wykuwać typ sędziego polskiego na dzień dzisiejszy i na przyszłość, na szczycie zaś, w stolicy winna istnieć generalna kuźnia sędziowska, którąby pracą tą kierowała. — Oto jest jedyna droga do poprawy stosunków w sądownictwie.

Życzyć należy, by Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. podjęło się tego zadania, oraz by w obecne formy organizacyjne wlana została nowa treść, — dążenie do stworzenia specjalnej kasty sędziowskiej w sposób należyty i zgodny z jej szczytnem powołaniem postępującej, zarówno w swoich sprawach zawodowych, jak i w stosunkach koleżeńskich i w życiu osobistem.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Poniżej zamieszczamy trzeci z cyklu artykułów na powyższy temat (vide „Głos Sądownictwa" Nr. Nr. 4 i 6 ex 1931 r.) W artykule poprzednio opublikowanym Autor rozpoczął omawianie organizacji sądownictwa powszechnego w Anglji, przedstawiając w pierwszym rzędzie instytucję Sądów Pokoju, stanowiących jedną z dwuch kategoryj t. zw. „sądów niższych". Drugą kategorją wśród tych t. zw. „sądów niższych" stanowią „Sądy Hrabskie", odpowiadające mniej więcej naszym sądom grodzkim cywilnym. Ta właśnie instytucja „sądów hrabskich" jest przedmiotem niniejszego artykułu, który nadto traktuje o t. zw. „Sądzie Coronera", będącym właściwie nietyle sądem, ile instytucją specjalnych sędziów śledczych, właściwych w sprawach o morderstwo i zabójstwo, a podlegających (sprawach) kompetencji orzekającej sądów karnych, zwanych „quarter sessions" (porównaj Nr. 6/1931 „Głosu Sądownictwa" — str. 336-339).

Komitet Redakcyjny.

SĄDY HRABSKIE

A) ORGANIZACJA SĄDÓW HRABSKICH.

Gdy sądy pokoju sprawują w przeważającej mierze jurysdykcję karną, są sądy hrabskie (county courts) wyłącznie sądami spraw cywilnych, a po części i dla spraw administracyjnych. Odpowiadają one mniejwięcej naszym sądom grodzkim cywilnym.

Sądy hrabskie są tworem nowszych czasów. Wprowadzone zostały one aktem ustawodawczym z r. 1846. Do tego roku istniał tylko jeden sąd dla spraw cywilnych ogólnej natury t. zw. high court (wysoki sąd) w Londynie, którego kompetencja w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych obejmowała całą Anglję i w zasadzie dotąd całą Anglję (w ściślejszym znaczeniu) obejmuje. Prócz tego sądu istniały do roku 1846 na prowincji w rozmaitych okręgach rozmaite szczegółowe sądy cywilne o różnorodnej kompetencji dla poszczególnych rodzajów spraw cywilnych. W miejsce tych poszczególnych sądów cywilnych wstąpił jeden sąd cywilny o rozszerzonej kompetencji.

Stan obecny uregulowany aktami ustawodowczemi z r. 1846, 1903 i 1907 jest następujący:

Wyjąwszy terytorja dla których istnieją specjalne sądy cywilne o wyłącznej kompetencji (np. w City of London), podzielona jest Anglja na 552 okręgów sądów hrabskich t. zw. districts z 552 sądami hrabskiemi. W każdym sądzie hrabskim musi być odrębny kierownik kancelarji t. zw. registrar (może być ich i dwóch) dla jednego sądu, lecz 1 sędzia może być dla kilku sądów razem ustanowiony. Ten (większy) o k r ę g u r z ę d o w y s ę d z i e g o hrabskiego nazywa się „circuit" i składa się z kilku okręgów sądowych districtów, które to distrykty ów sędzia hrabski objeżdża. Wedle podziału dokonanego 12 lutego 1908 było w Anglji i ks. Walii razem 54 okręgów wyższego typu (circuits) obsadzonych 59 sędziami, albowiem niektóre okręgi sądów hrabskich obsadzone są 2 sędziami.

Właściwymi są sądy hrabskie przedewszystkiem dla spraw cywilnych spornych i to o ile niektóre rodzaje spraw nie podlegają specjalnej kompetencji innych sądów — właściwe są sądy hrabskie

na ogół dla wszystkich cywilnych spraw spornych do następującej granicy wartości przedmiotu sporu:

W sprawach ze stosunku prawa obligatoryjnego i rzeczowego do 100 funtów szterlingów,

w sprawach spornych spadkowych, o ile wartość spadku ruchomego nie przekracza 200 funt. szterl. zaś wartość spadku nieruchomego 300 funt. szterl.,

w sprawach morskich do 300 funt. szterl., zaś o ile rozchodzi się o wydobycie zatopionych okrętów o ile wartość zatopionego ładunku nie przekracza 1000 funt. szterl. a same roszczenie z tego tytułu kwoty 300 funt. szterl.

Nadto są sądy hrabskie sądami konkursowemi i egzekucyjnemi bez żadnego ograniczenia co do wartości. O ile zaś rozchodzi się o spory wynikłe z postępowania konkursowego, to granicę ich kompetencji stanowi wartość przedmiotu sporu do 200 funtów szterlingów.

Sprawy, których wartość przedmiotu sporu przekracza przedstawioną wyżej granicę, podpadają pod kompetencję sądu high court.

W końcu są sądy hrabskie właściwe do załatwienia rekursów do orzeczeń lokalnych (hrabskich) władz administracyjnych, są w pewnej mierze instancją nadzorczą nad lokalnemi władzami administracyjnemi, — oraz są sądami administracyjnemi dla pewnych rodzajów spornych spraw administracyjnych o ile podpadają kompetencji danych władz lokalnych (hrabstwa).

Pomijam omówienie przepisów o miejscowej właściwości jako na ogół zbliżonych do naszych przepisów tego rodzaju.

Przedstawiona wyżej kompetencja sądów hrabskich nie jest jednak wyłączną. Wyjąwszy pewną nieznaną ilość spraw dla których sądy hrabskie są wyłącznie właściwe, jest dla wszystkich spraw podlegających kompetencji sądów hrabskich także high court (wysoki sąd) w Londynie kompetentny. Kompetencji sądu high court podlegają bowiem, abstrahując od pewnych rodzajów drobnych spraw. wszystkie sprawy karne i cywilne podlegające kompetencji sądów powszechnych odnośnie do terytorjum na które rozciąga się jego właściwość miejscowa. High court obejmuje wzgl. wchłania zatem i kompetencję sądów hrabskich.

W sprawach spornych decyduje na ogół powód, do którego sądu chce wnieść daną sprawę, czy do wysokiego sądu, czy do sądu hrabskiego. Naraża się tylko na to, że ewentualnie poniesie większe koszta, które w high court są znacznie wyższe niż w county court, co też pociąga za sobą obowiązek złożenia większej zaliczki. Nadto jeżeli powodowi w sporze z kontraktu przysądzono mniej niż 20 funtów szterlingów, zaś w sporze z deliktu mniej niż 10 funt. szterl., to nie ma on prawa domagać się zwrotu kosztów od przeciwnika; w wypadku zaś, jeżeli w sporze z kontraktu przysądzono mu mniej niż 50 funt. szterl. w sporze z deliktu zaś mniej niż 20 funt. szterl. w takim razie może się powód od przeciwnika domagać tylko zwrotu kosztów w tej wysokości, w jakiej powstałyby one w sądzie hrabskim.

Dalej mogą strony umówić się o kompetencję lub wykluczyć kompetencję jednego z tych dwóch sądów.

Również i pozwany może sprzeciwiać się prowadzeniu sprawy przed sądem hrabskim i domagać się przekazania jej wysokiemu sądowi w sprawach o pewnej wyższej wartości przedmiotu sporu jak n. p. w sprawach z deliktu wartości przedmiotu ponad 50, zaś w procesach z kontraktu przy wartości przedmiotu sporu ponad 20 funtów szterlingów, jeżeli pozwany równocześnie złoży w high court' cie zabezpieczenie całkowitych kosztów sporu.

W końcu może high court i z urzędu za pomocą wydanego przez się wezwania t. zw. wiit of certiorari ściągnąć do siebie każdą sprawę zawisłą przed sądem hrabskim. W obu omawianych ostatnio wypadkach przechodzi sprawa z county courtu do high court w tym stanie w jakim zawisła w county court.

Jak już wspomniałem, stanowią obsadę sądów hrabskich następujący funkcjonarjusze:

sędzia jako kierownik (wyjątkowo 2 sędziów), sekretarz sądowy t. zw. registrator jako kierownik kancelarji ewentualnie dwóch sekretarzy oraz dodany registratorowi pomocniczy personel kancelaryjny.

Warunkiem uzyskania posady sędziego jest poprzednie przynajmniej 7 letnie piastowanie stanowiska barristra.

Pobiera on pensję we wysokości 1500 funt. szterl. (przynajmniej pobierał on taką w r. 1908) oraz pewien ryczałt na koszty podróży, którego wysokość oznacza państwowy urząd skarbowy w porozumieniu z lordem kanclerzem.

Co się tyczy zakresu działania sędziego, to prócz kierownictwa sądem oraz kierownictwa w procesie jest on władny wydawać wszelkie zarządzenia potrzebne podczas rozprawy i poza rozprawą w szczególności do wydawania tymczasowych zarządzeń, nakazów zapłaty i t. p. — t. zn. ma tą samą władzę, jak nasz sędzia. Jednakże w wykonywaniu tej władzy wyręczany jest w przeważnej mierze przez registrara. Ow registrar jest nietylko kierownikiem biura sądowego, lecz też pomocnikiem sędziego. Jako taki załatwia on przedewszystkiem wszystkie czynności, jakie potrzebne są do przygotowania rozprawy i pozostają do załatwienia poza rozprawą.

W szczególności bada on, czy wniesiona skarga podlega kompetencji sądu hrabskiego, a jeżeli nie, to orzeka jej odrzucenie. Wydaje on tymczasowe zarządzenia, nakazy zapłaty w postępowaniu upominawczem i tp. Dopiero wniesione przeciw temu opozycje (sprzeciwy) załatwia sędzia. — Dalej ma registrar prawo wydawać wyroki z uznania, spisywać ze stronami ugody i wydawać na tej podstawie (znane procedurze angielskiej) wyroki ugodowe. Również może wydać wyroki zaoczne w wypadkach omieszkania ze strony powoda, — t. zn. wydać wyrok oddalający skargę i zasądzający powoda na ponoszenie kosztów sporu. W razie omieszkania ze strony pozwanego, odnośny wyrok zaoczny tylko w niektórych sprawach wydany być może przez registrara, — z reguły zaś zastrzeżone są te wypadki decyzji sędziego, (z powodu, że tu i materjalne uzasadnienie skargi badane być musi). W końcu

ustala registrar (podobnie jak w Wielkopolsce sekretarz sądowy) koszty sporu.

Jednakowoż nie tylko poza rozprawą, lecz i w toku samej rozprawy spełnia registrar samoistnie rozmaite zlecone mu czynności. W sprawach, gdzie tak zasada jak i wysokość roszczenia są sporne jak np. w sporach o odszkodowanie, rozstrzyga sędzia spór co do zasady, zaś dalsze prowadzenia sporu tyczące zbadania wysokości roszczenia (wysokości odszkodowania) zleca on registrarowi. Końcowy wyrok wydaje wówczas sędzia na podstawie sprawozdania registrara. Podobnie może sędzia w sporze rachunkowym zlecić registrarowi samoistne zbadanie rachunków, z której to części sporu zdaje registrar sędziemu sprawę, a wyniki jego sprawozdania zużytkowuje sędzia w dalszej części sporu, ewentualnie wydaje wyrok na podstawie tego sprawozdania. We wszystkich tych wypadkach służy obu stronom prawo co do każdego spornego punktu odwołać się do decyzji sędziego.

W końcu prowadzi registrar samoistnie drobne spory wedle equity (zasąd słuszności), oraz opracowuje wyroki, które podlegają jednak aprobacie przez sędziego.

Podobnie jak sędziowie pokoju danego okręgu, tak też i sędziowie sądów hrabskich danej prowincji zjeżdżają się od czasu do czasu a przynajmniej raz na rok na wspólne narady, na których zapadają uchwały w sprawie bliższego unormowania szczegółów organizacji i postępowania sądowego, które mają następnie obowiązywać w sądach hrabskich. Jak już bowiem zaznaczyłem zawierają pisane ustawy (t. zw. statute laws) tylko ogólne (ramowe) postanowienia o organizacji i o procedurze, zaś szczegóły unormowane i zbiegiem czasu też zmienione zostają przez sędziów odnośnego sądu.

B) SĄDY HRABSKIE A NASZE SĄDY GRODZKIE CYWILNE.

Już przy pobieżnem przeczytaniu rzuca się każdemu w oczy różnica jaka zachodzi w zakresie działania sędziego w stosunku do zakresu działania jego urzędnika kancelaryjnego, sekretarza (registrara) w Anglji a w Polsce. W Anglji pomaga sekretarz sędziemu w załatwieniu wszystkich spraw, a wyręcza go w załatwieniu tych spraw, w których nie są wymagane jakieś większe wiadomości prawnicze. Jak to przedstawiłem, załatwia sekretarz wszelkie czynności przygotowawcze, wydaje rozstrzygnięcia natury formalnej, gdzie nie potrzeba większych wiadomości prawniczych, gdzie z reguły wystarczają zasadnicze wiadomości z prawa formalnego jak np. odrzuca skargi z powodu niewłaściwości danego sądu, feruje wyrok zaoczny przeciw powodowi, który dopuścił się

omieszkania i t. p. Wydaje dalej nakazy zapłaty, tymczasowe zarządzenia. Wszystkie te czynności możnaby i u nas śmiało powierzyć kwalifikowanemu t. j. egzaminowanemu sekretarzowi o kilko lub kilkunastoletniej praktyce procesowej, gdyż ów urzędnik kancelaryjny przedkładając sędziemu przez szereg lat pisma przygotowawcze musi te pisma przygotowawcze przeczytać celem wciągnięcia sprawy do odpowiedniego rejestru, a następnie wygotowując zapadłe na podstawie tych pism przygotowawczych rozstrzygnięcia sędziego, nabędzie w ciągu kilku a przynajmniej kilkunastu lat nawet przy przeciętnych zdolnościach odpowiednie formalne wiadomości z dziedziny prawa procesowego, by przeciętny codzienny wpływ tego rodzaju módz samoistnie załatwić. W razie gdyby zdarzył się jakiś trudniejszy wypadek miałby on zawsze możność bądź to zasięgnąć porady sędziego, bądź też odstąpić sędziemu ową trudniejszą sprawę do załatwienia.

Jeszcze mniej wątpliwości nasuwałaby kwestja zlecenia przez sędziego procesowego owemu egzaminowanemu sekretarzowi o kilkunastoletniej praktyce przeprowadzenia postępowania dowodowego w sprawach, gdzie sędzia przeprowadził i rozstrzygnął spór co do zasady skargi, a zatem rozstrzygnął już zazwyczaj wszystkie zachodzące w tej sprawie kwestje prawne i trudniejsze zagadnienia, a pozostałoby jedynie cyfrowe ustalenie wysokości roszczenia (np. odszkodowania). To samo tylko w odwrotnym kierunku ma miejsce w procesach rachunkowych, gdzieby sekretarz zbadawszy rachunki wedle wskazówek sędziego w postępowaniu przygotowawczem i zdając sędziemu następnie o tem sprawę, zaoszczędziłby sędziemu przeprowadzenie żmudnych cyfrowych zestawień, zabierających dużo czasu, a nie wymagających zazwyczaj żadnych wiadomości prawniczych. W razie gdyby sekretarz to źle załatwił, może przecież strona odwołać się do decyzji sędziego.

Odbierając sędziemu owe prawie że mechaniczne a wiele czasu zabierające czynności, jest Anglja w możności obyć się znikomą ilością sędziów. A jak jest u nas?

U nas nietylko nie odciąża się sędziego przez odjęcie mu tych mało inteligencji wymagających czynności procesowych, ale nadto nakłada się na jego barki czysto manipulacyjne (kancelaryjne) czynności jak np. wydawanie zarządzeń tyczących się doręczania pism przygotowawczych, obliczenie kosztów sądowych (w Małopolsce i wedle polskiego projektu procedury cywilnej) stwierdzenie, kiedy i komu doręczono wyroki w postępowaniu i na sprzeciw it. p. Z tego też powodu mimo, że Polska ma kilkunastokrotnie większy etat sędziowski, niż Anglja, nie jest sędzia polski w stanie podołać swym obowiązkom.

Reasumując powyższe wywody, można postawić tezę: W Anglji sędzia jest użyty tylko do czynności wymagających większej wiedzy prawnej; czynność jego w procesie ograniczoną jest do prowadzenia decydujących stadjów postępowania dowodowego i do wyrokowania.

Natomiast u nas nie tylko nie daje się sędziemu żadnej pomocy w prowadzeniu sporu, lecz marnuje się jego czas i siły na czynności czysto kancelaryjne.

III.

O T. ZW. SĄDZIE CORONERA

Ostatnim z organów sądownictwa powszechnego niższego (prowincjonalnego) jest t. zw. sąd coronera. Urząd ten nie jest sądem, gdyż zadaniem jego nie jest sądzenie tylko przeprowadzenie śledztwa i wniesienie oskarżenia w sprawach o morderstwo i zabójstwo.

Ponadto należy do zakresu działania t. zw. sądu coronera w razie odnalezienia skarbu prowadzić dochodzenia celem ustalenia, kto jest właścicielem lub znalazcą skarbu.

Anglja podzielona jest na szereg obwodów coronera. (Tegoż coronera należy odróżnić od coronera — sędziego zawodowego przy sądach quarter sessions). Na jedno hrabstwo przypada przeciętnie 4—6 takich obwodów. Ponadto mają swe własne sądy coronerskie miasta liczące ponad 50.000 mieszkańców. — Podobnie jednak, jak to ma miejsce przy sądach hrabskich, jest możliwem, że dla kilku obwodów ustanowiony jest 1 coroner, co jest jednak rzadkością. Z reguły ma każdy obwód swego coronera.

Czynności coronera są w swej istocie czynnościami policyjnemi. — Skoro taki coroner dowie się o jakiemś wypadku śmierci ma natychmiast wszcząć odpowiednie dochodzenie i ustalić na ich podstawie przyczynę śmierci, w szczególności czy nastąpiła ona z przyczyn zwykłych względnie naturalnych, czy też z powodu przestępczego działania. W tym celu ma prawo wzywać do siebie rzeczoznawców (np. lekarzy) oraz osoby, które mogą mieć wiadomości o danym wypadku oraz zlecać policji pewne czynności śledcze jak np. wyszukanie świadków zajścia.

Wyniki przeprowadzonych przez się dochodzeń przedstawia coroner zwołanej ad hoc ławie przysięgłych t. zw. grand jury (ławie oskarżających) złożonej z 24 osób, która decyduje, jaka jest przyczyna śmierci, czy osoba sprawcy da się ustalić, a jeżeli da się ustalić, jaki jest jej udział w przestępstwie i t. p. Werdykt przysięgłych jest wydany, skoro przynajmniej 12 przysięgłych przystąpiło do jednego zdania. — Werdykt musi być ułożony na piśmie i podpisany przez coronera i przysięgłych.

Werdykt przysięgłych ma takie znaczenie jak wniesienie oskarżenia publicznego z wdrożeniem śledztwa sądowego *). Na podstawie takiego werdyktu sporządza coroner oskarżenie w rodzaju „Eröffnungsbeschluss“ procedury karnej niemieckiej. — Akta

*) Gerland: Englische Gerichtsverfassung rozdział: das Gericht des Coroner.

tych dochodzeń z werdyktem przysięgłych i napisanem przez się oskarżeniem przesyła coroner zazwyczaj najbliższemu sądowi petty sessions względnie sądowi policyjnemu, który prowadzi dopiero właściwe śledztwo, poczem odstępuje sprawę kompetentnemu sądowi przysięgłych (assizeów). Tylko w razie jeżeli coroner sam przeprowadził dłuższe dochodzenia, odstępuje coroner daną sprawę wprost sądowi assizeów.

Dla uzyskania stanowiska omówionego coronera nie są ustawowo żadne kwalifikacje wymagane. Z reguły jednak mianuje się coronerami lekarzy lub solicitorów, którzy wykonują urząd coronera jako poboczne zajęcie.

Coroner otrzymuje stałą pensję z kasy hrabstwa, której wysokość ustala się co 5 lat na podstawie przeciętnej ilości przedsięwziętych w ubiegłem pięcioleciu w ciągu roku dochodzeń.

Sąd coronera jest instytucją, co do której opinja w Anglji jest zgodną, że się przeżyła i możliwem jest, że ten urząd prędzej czy później zostanie zniesionym.

Z urządzeniami w Polsce trudno ten urząd porównać, gdyż nie ma u nas nic analogicznego. Najwięcej podobieństwa miałby ten urząd częściowo z detaszowanym sędzią śledczym jakich ma Królestwo Polskie, a po części ze sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Anglja ma znakomicie zorganizowaną policję oraz to, że zazwyczaj sądy petty sessions lub sądy policyjne prowadzą dalsze śledztwa, to sąd coronera jest w zasadzie zbędny. Jestto przeżytek z czasów, kiedy policja w Anglji nie funkcjonowała jeszcze tak sprawnie jak dziś, i kiedy było wskazane, sprawy tak delikatnej natury jak zbadanie przyczyny podejrzanej śmierci powierzyć osobom wyspecjalizowanym w kierunku takich dochodzeń.

Podnoszę tylko w tym miejscu jako charakterystyczną cechę sądownictwa angielskiego, ten szczegół, że specjalnego zawodowego sędziego śledczego (sędziego urzędnika) mają w Anglji tylko dla śledzenia najcięższych zbrodni — (morderstw i zabójstwa), — reszta zaś przestępstw śledzonych jest przez sędziów sądu pokoju petty sessions, a zatem w przeważnej mierze przez niezawodowych sędziów.

DR. WŁADYSŁAW DYMEK.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym

na tle przepisów różnych procedur i K. P. C. w szczególności

Rozwój historyczny zasady wolności.

Proces cywilny jako zjawisko życia społecznego posługuje się słowem i pismem; podobnie jak w życiu obydwa te środki komunikacji duchowej między ludźmi mają zarówno prawo obywatelstwa.

Historycznie biorąc zasada pisemności w procesie nie była najpierwotniejszą, gdyż w zamierzchłej epoce sprawowania sądownictwa przez panującego nad danem terytorjum, w epoce „sądów pod dębem" skargi i zażalenia ustnie wytaczano i decyzje też były ustne. Potem z rozwojem pisma także postępowanie przed sądem stawało się coraz więcej pisemnem, a zasada pisemności, nie widząca świata poza tem, co w aktach napisano, w myśl tezy „quod non est in actis, non est in mundo" — w swej krańcowości stała się powodem powstania hasła ustności w procedurze cywilnej w imię zwalczania nadmiernie wybujałej pisemności. Z czasem pisemny proces stawał się coraz więcej zastarzałą formą postępowania. Ojczyzną pisemności stały się też Prusy, podobnie jak ojczyzną ustnego procesu Francja. Zasady ustności i pisemności w procesie cywilnym z biegiem czasu zaczęły się wzajemnie wypierać, choć wyłącznie prawie nigdy nie były stosowane, bo nawet podczas tych pierwotnych roków królewskich kancelarja królewska sporządzała zapiski. Koniec XIX stulecia przynosi zwycięstwo ustnemu procesowi. Idzie to do pewnego stopnia w parze z dziejami ludzkości. System rządów absolutnych wyrabia powagę dla dokumentów i pism, a zwłaszcza epoka walki czynników demokratycznych z przerostem roszczeń absolutyzmu, gdzie panujący miastom, rycerstwu i t. d. nadaje liczne przywileje i gdzie kancelarje panującego, a także i sprytni oszuści wydają bardzo obszerne pisane dokumenty. W procesie cywilnym krańcowa zasada pisemności doprowadza do absurdalnej potworności akt i wreszcie sprowadza reakcję żywego słowa mniejwięcej równocześnie z politycznemi prądami wolnościowemi.

Proces pisemny.

Praktycy b. zaboru austryjackiego przed rokiem 1898, od którego weszło w życie nowe ustawodawstwo procesowe — mieli sposobność poznania i stosowania w praktyce dawnego austrjackiego pisemnego procesu „czystego typu" i tasiemcowych spisów akt. Ciekawą charakterystykę porównawczą pisemnego procesu austrjackiego podaje Dr. Skąpski w „Uwagach do projektu procedury" w Czasopiśmie Prawniczem i Ekonomicznem, Rocznik XIX, Nr. 3—4, str. 282: „kto po duplikach, replikach, tryplikach i kwadruplikach, interlokutach, mozaikowych rotach przysiąg stanowczych i warunkowych, odkazalnych i własnych, głównych, uzupełniających, szacunkowych i tylu jeszcze innych — przeszedł nagle

do sali rozpraw, gdzie brzmiało żywe słowo, może sławnym procesualistom niemieckim, prowadzącym dotąd zawiły spór o obydwie te zasady odpowiedzieć krótko, że zaprowadzenie procesu ustnego było dla niego wybawieniem z więzów a nawet z nieszczęścia, jakiem był dawny proces pisemny.

Pisemny proces austrjacki obfitował też w pasożytujące narośle n. p. restytucje w restytucjach, wśród których ginął wątek sprawy głównej z dotkliwym uszczerbkiem dla samej sprawy.

W wężowych splotach nadmiernie wybujałych pism, przynoszących tylko pokaźne zyski niesumiennym zastępcom, doradcom i pełnomocnikom stron — dusiła się prawda, a tryumfowały fałsz, pieniactwo i kłamstwo.

Było to stokroć niebezpieczniejsze dla prawdy, aniżeli nawet przydługie ustne wywody, choćby wobec ogólnej zasady, że „verba volant, scripta manent".

Było to, jakby w pisma uzbrojone prawo pięści, gdzie przy ślepej formalistyce, towarzyszącej nieodstępnie pisemnemu procesowi — nie prawda zwyciężała, ale tryumfował zazwyczaj ten, kto obszerniejszemi i bardziej formalistycznemi pismami potrafił zarzucić i omotać przeciwnika. Jeżeliby nawet celu na razie nie dopiął, w każdym razie pośrednio osiągał swoje: zabagniał sprawę, utrudniał wybadanie prawdy i roztrzygnienie procesu odwlekał ad calendas graecas.

Ewolucja procesu cywilnego w dawnej Polsce.

W dawnym polskim postępku sądowym był również czas, gdzie rozgrywała się walka między pismem, a słowem. Aczkolwiek za Zygmunta I. w roku 1523 uchwalił sejm t. zw. „formula processus" celem skrócenia procesu i zapobierzenia rabulistyce prawnej i pieniactwu, to i tak jeszcze później nie ustała walka między pismem, a słowem. Zarówno skargi, czyli „indukty", a na Litwie zwane „Żałoby", jak i repliki składali patronowie na piśmie „do pióra", a wybitni prawnicy polscy podejmowali usiłowania w kierunku naprawy przewlekłego procesu. Wspomina prof. Kutrzeba, że w roku 1611 król podał na sejm projekt znakomitego prawnika Jana Swoszowskiego p. t. „Postępek prawny skrócony". Wydrukowano go i rozdano szlachcie celem zapoznania się z projektem. Mimo to odrzucił go sejm z roku 1613. W roku 1642 ułożyła osobna deputacja z osób, wybranych przez sejmiki, a wyznaczonych przez króla nowy projekt t. zw. „Abbreviacio processus iuridici", atoli i ten projekt nie doczekał się przemiany w prawo. W roku 1780 odrzucił sejm ułożony przez Andrzeja Zamojskiego projekt kodeksu praw, który normował także i postępek sądowy. Nie doszło również do skutku przewidziane przez Konstytucję 3 Maja wydanie kodeksu Stanisława Augusta, a „formula processus" z roku 1523, uzupełniona nieznacznemi zmianami, pozostała do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej podstawą urządzenia polskiego procesu cywilnego.

Stwierdza porf. Kutrzeba, że przewód polski mimo nienajlepszej ustawy, w całym swoim rozwoju pozostał przy zasadzie ustnoś-

ci także w nowożytnej epoce. Gdy gdzieindziej pisemność się ugruntowała, w Polsce pismo dopuszczono jedynie w niektórych stadjach procesu, jako niezbędne i to w ważniejszych sprawach, co nie naruszało podstawowej zasady ustności. Widocznie więc w wykonawcach dawnej polskiej procedury, w charakterze ówczesnych polskich sędziów i w charakterze ogólno-narodowym, w psychologji narodu polskiego, odznaczającego się szczerością i otwartością, była najlepsza gwarancja i rękojmia przeciw nienaturalnemu wybujaniu pisma i stłumieniu przezeń zasady ustności. Może i nie bez powodu było, że polska rozlewna natura, jaką stwierdza nasza literatura piękna (np. Trylogja Sienkiewicza) — natura skłonna do gadatliwości i „oracji", wykazująca licznych w Polsce dobrych mówców, była także jedną z naturalnych zapór przeciw nadmiernemu i chorobliwemu przerostowi pisma i jego przewadze nad żywem słowem.

Spór naukowy zwolenników zasady pisemności procesu ze zwolennikami ustności.

Ze stanowiska dzielnicowych ustaw procesowych niemieckiej i austrjackiej interesującym był głośny w ostatnich dziesiątkach lat minionego stulecia spór naukowy dwóch niemieckich procesualistów, a mianowicie zwolennika czystej ustności Wacha z Bährem, zwolennikiem ustności z przymieszką pisma.

Spór rozgorzał na tle krytyki procedury niemieckiej z roku 1877, kiedyto w miejsce odrębnych dotąd procedur — zaprowadzono w Niemczech jednolitą dla Rzeszy procedurę cywilną, opartą na procedurze francuskiej i wyznającą na czele zasadę ustności postępowania.

Uczony praktyk Dr. O. Bähr w 2-ch rozprawach pisemnych, jednej z roku 1885 p. t. „Niemiecki proces cywilny w praktycznem zastosowaniu" i w drugiej z roku 1886 p. t. „Jeszcze słowo o niemieckim procesie cywilnym" wytykał wady i braki, tkwiące zdaniem jego w niemieckiej ustawie procesowej. W szczególności zarzucał Bähr procesowi niemieckiemu, że wymianę pism uważa za rzecz uboczną, nieistotną, że zasada ustności przeprowadzoną jest bezwzględnie w sposób doktrynerski, że pisma nie są złączone organicznie z rozwijającym się procesem i że zachodzi konieczność zapewnienia procesowi pisemnej podstawy celem ustalenia faktów. Skarży się Bähr na różną praktykę sądów niemieckich w stosunku do pism procesowych. Jedne sądy, zwłaszcza nadreńskie i bawarskie, gdzie dawniej obowiązywała procedura francuska, wcale nie zużytkowywały po wprowadzeniu nowej procedury pism przy rozprawie, inne sądy używały pism o charakterze przygotowawczym, t. zn. celem przygotowania ustnej rozprawy, wreszcie jeszcze inne sądy, a wśród nich przedewszystkiem pruskie na pismach głównie opierały wyroki, mimo zaprowadzonej ustności postępowania. Zdaniem Bähra wtłoczyła procedura niemiecka zbyt ciężki obowiązek i zbyt wielką odpowiedzialność na barki sądziego, pozostawiając jemu samemu ustalenie stanu faktycznego. Domaga się Bähr, aby podczas ustnej rozprawy nie były strony skrępowane treścią pism i mogły wprowadzać nowości, jako środki obrony,

ale żądał bezwarunkowo, by te nova z urzędu zapisano w protokóle, ażeby pisma razem z protokółem mogły być podstawą stanu faktycznego. Zarzucił wreszcie Bähr, że postępowanie przed sądami najniższej kategorji (Amtsgerichte) jest dla przeciętnej strony niezrozumiałe i że sędzia zamało tu występuje w roli organu doradczego.

Na te zarzuty Bähra odpowiedział wyczerpująco Dr. Adolf Wach w rozprawie p. t. „Procedura cywilna, a praktyka", wydanej w Lipsku w roku 1886. W szczególności energicznie staje Wach w obronie zasady ustności, wskazując na to, że ustny proces z natury rzeczy zawiera w sobie większą prawdę, tamuje pieniactwo i ogranicza szykany, popiera godzenie stron, że jest żywszy, prostszy i szybszy, że wolny od zasady ewentualności i ostrożności procesowej skupia materjał procesowy i że proces ustny jest w najlepszym tego słowa znaczeniu szkołą dla zawodowych prawników, zarówno dla adwokatów, jak sędziów. Wach przyznaje pewne wadliwości procesu niemieckiego. Przyznaje konieczność studjowania obszernych nieraz aktów procesowych przez przewodniczącego i podnosi, że pożądanem jest, aby i inni sędziowie, przedewszystkiem zaś referent sprawy, zapoznali się z aktami przed rozprawą.

Na równi z Bährem narzeka Wach na różnorodność praktyki procesowo-cywilnej w Niemczech i przyznaje, że podstawy ustnego procesu są więcej chwiejne, niż pisemnego. Radzi, by sędzia czuwał nad zgodnością pism i ustnego wywodu, a gdzie pism nie starczy, muszą dopomódz notatki sędziego, którą drogę uważa za właściwą do ustalenia stanu faktycznego. Żąda, ażeby w postępowaniu przed sądami niższej instancji t. zw. Amstgerichte, według uznania sędziego lub żądania strony protokółowano ważniejsze wnioski, przyznania, oświadczenia co do zaprzysiężenia, zrzeczenia się i ugody, niemniej inne ważne oświadczenia. W końcu podnosi, że ustny proces stawia sędziemu wyższe wymagania pod względem referowania sprawy, znajomości ustawy i przytomności umysłu.

Spór się zaognił, a Wach rozpisał ankietę w sprawie różnej praktyki procesowo - cywilnej w Niemczech.

Wyniki ankiety opublikował w XI tomie czasopisma „Zeitschrift für deutschen Civilprocess', poświęconego procesowi niemieckiemu. Opracował tam 194 opinji ankiety, w czem na 172 sądów ziemskich t. zw. „Landgerichte", było 101 opinji tych sądów. Rezultat ankiety stwierdzał rozbieżność praktyki cywilno - procesowej w Niemczech i braki procedury niemieckiej, ale wyrażał nadzieję, że jednak pomyślny dalszy rozwój praktyki jest zapewniony.

W odpowiedzi na to Bähr w roku 1888 napisał rozprawę pod tyt. „Ankieta procesowa prof. D-ra Wacha". Tam jeszcze raz wytoczył swoje zarzuty przeciw procedurze niemieckiej. W szczególności podniósł, że wolne wywody zastępców stron są bardzo często wadliwe, że zasada pełnej ustności wprowadza nieraz nu-

żące wywody, a w dalszem następstwie zachodzi konieczność przerywania rozprawy, że ustność nie da się zastosować przy sprawdzaniu dowodów, że pamięć sędziego niedokładnie utrwala treść wywodów, a notatki sędziego są niedostateczne. Wskazuje na zgubne i częste za zgodą stron następujące odraczania rozpraw bez żadnej kontroli ze strony sędziego i dochodzi ostatecznie do wniosku, że kwestja przygotowania rozprawy przez sąd sprowadza się do zapewnienia rozprawie solidnej pisemnej podstawy.

Spór naukowy Wacha z Bährem stwierdził niewątpliwe braki i wadliwości w orzecznictwie sądów niemieckich z powodu zbyt doktrynerskiego pojmowania przez praktykę w niektórych częściach Niemiec zasady ustności i stwierdził konieczność przymieszki pisma do słowa w procesie ze względów praktycznych. O ile tedy wogóle w sporze o charakterze naukowym o zwycięstwie jednej strony mowa być może — Bähr, jako zwolennik zasady ustności z konieczną przymieszką pisma wyszedł ze sporu zwycięsko.

Pod wpływem tego naukowego sporu pozostawała dokonywującą się w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia kodyfikacja nowej procedury cywilnej austrjackiej, czemu przypisać należy, że aczkolwiek wyznające zasadę czystej ustności procesy niemiecki i francuski były wzorem dla kodyfikacji austrjackiej, to jednak nowa procedura cywilna austrjacka w przeciwieństwie do powyższych 2-ch procedur, a także do procedury rosyjskiej, wzorującej się na francuskiej, wprowadziła w § 243 obowiązkową odpowiedź na skargę, wprowadziła badanie z urzędu skargi przy dekretacji (§ 230 p. c. austr.), niemniej wprowadziła protokułowanie stanu faktycznego. (§ 207 i n. p. c. austr.).

Głośny spór naukowy Bähra z Wachem wywołał przeważnie ze strony praktyków krytykę czystej, przesadnej ustności, jaka owładnęła cywilny proces niemiecki, i wpłynął na ukształtowanie się procesu austrjackiego w kierunku ustności, zaprawionej domieszką pisma.

Prócz dzielnicowej wartości, powyższy spór naukowy ma także dla procedury cywilnej polskiej znaczenie historyczno-praktyczne. Chwila obecna w Polsce, gdy za półtora roku od 1 stycznia 1933 r. ma obowiązywać nowy kodeks polski postępowania cywilnego, — pod pewnym względem zbliżoną jest do tej, kiedy w Rzeszy niemieckiej miano w r. 1877 w miejsce kilku różnych krajowych ustaw procesowych cywilnych, zaprowadzić jednolitą procedurę [1]).

W Niemczech spór Bähra z Wachem odbił się w ten sposób, że mimo zaprowadzenia jednolitej procedury dla całej Rzeszy wykazał w różnych częściach Niemiec różnorodną praktykę. W szczególności na terenie obowiązywiania dawnej lokal-

---

W Alzacji i Lotaryngji stosowano procedurę francuską, — w północnych i wschodnich Niemczech pruską, a w Bawarji procedurę lokalną, zbliżoną bardzo do francuskiej.

nej pruskiej procedury wysunęło się mimo ustności na czoło pismo i prawie całkiem wyrugowało słowo, natomiast w krajach po dawnej francuskiej procedurze, względnie zbliżonej do francuskiej, rozwinęła się zasada czystej, doktrynerskiej ustności i albo usunęła pismo, albo też przeznaczyła mu podrzędną rolę.

Ta mimo jednolitej ustawy procesowej niemieckiej istniejąca różnorodność praktyki procesowo-cywilnej niemieckiej, nad którą wspólnie ubolewali biegunowi zresztą przeciwnicy Bähr i Wach — to dowód, że bezwzględna racja ustności nie da się uzasadnić, że ani wyłączna tylko ustność, ani wyłączna pisemność nie są pożądane, że ideał procedury cywilnej zależy od celowego i odpowiedniego ukształtowania stosunku pisma do słowa i że dobroć konstrukcji danej procedury cywilnej uzależnioną jest od wielu czynników, do których należą dotychczasowa tradycja, poziom wykształcenia stanu sędziowskiego, charakter narodowy, stosunki społeczne i wogóle cały kulturalny poziom danego społeczeństwa. — Jak bowiem biurokratycznej, pełnej czczego formalizmu procedurze pruskiej lepiej było do twarzy z krańcową pisemnością, tak znowu liberalny charakter kultury francuskiej przeprowadził aż do krańcowości zasadę ustności.

Przy konstrukcji procedury cywilnej należy i to mieć na względzie, że oprócz swego bezpośredniego celu, jakim jest doprowadzenie do wydania i samo wydanie sprawiedliwego roztrzygnięcia sprawy spornej, ma też proces cywilny idealny cel pośredni — uprzystępnienia prawa dla najszerszych mas i z tego powodu odgrywa proces cywilny rolę pedagogiczno-społeczną w kierunku wykształcenia poczucia prawnego w społeczeństwie. Z przedstawionego powyżej momentu historycznego wytworzenia się w Niemczech różnorodnej praktyki procesowo-cywilnej, mimo obowiązywania od dłuższego czasu jednolitej ustawy procesowej, wybija się ponad wszystko jako niezmiernie ważna wskazówka, że o ustności i dobroci postępowania procesowo-cywilnego decyduje nie sam przepis i sama nazwa „ustny“ „pisemny“, — że zakaz powoływania się na pisma i odczytywania pism nie stanowi jeszcze dostatecznej rękojmi zasady ustności, a w szczególności wydobycia z ustności tych wszystkich walorów, jakie przyczyniają się do zwalczania kłamstwa w procesie, a badania prawdy rzeczywistej i do należytego w imię tej zasady uregulowania stosunku pisma do słowa. Jedyną rękojmią należytego stosowania zasady ustności jest to, ażeby nie pisma, nie akta, ale ustna rozprawa z wynikami, ustalonymi należycie w protokóle, była podstawą orzeczenia.

Jak ustny proces niemiecki w niektórych częściach Niemiec n. p. w biurokratycznych Prusach doprowadził do nadmiernej wybujałości pisma, który to stan pogorszyła nawet nowela z roku 1909 zaprowadzeniem dodatku do § 502 proc. niem. tej treści, że

„można powoływać się na pisma, o ile żadna ze stron nie sprzeciwia się temu, a sąd uzna to za właściwe", — tak znowu macierzysty ustny proces cywilny francuski, którego tradycja w niektórych częściach Niemiec w praktyce usuwała na bok pisma, doprowadził tam zasadę ustności do krańcowości.

W przeciwieństwie do tego u siebie w domu proces francuski wyhodował olbrzymich, tasiemcowych rozmiarów „conclusions grossayées", stanowiące fakultatywne pisma przygotowawcze, które wyprzedzają rozprawę.

Ponieważ te obrony (pozwanego) i odpowiedzi (powoda) mnożyły się nadmiernie, przeto procedura francuska, chcąc zapobiedz dalszym pismom, wnoszonym po odpowiedzi powoda, — zezwala na uwzględnienie w obrachowaniu kosztów tylko jednego pisma po każdej stronie.

O tych pismach wywodzi Glasson w swem „Precis theoretique et pratique de Procedure civile", że zwyrodniałej te instytucji „instruction par écrit", prowadzącej do spekulacji zastępców stron, znanej pod wyrażeniem „faire des ventres de requetes" — nie mogą wytępić żadne środki prewencyjne, że w praktyce stanowią owe pisma tylko środek przysporzenia dochodów patronom, którzy powierzają redakcję pism niedoświadczonym praktykantom, ograniczającym się do cytowania ustępów z kompilacji prawniczych, mających mniejszy lub większy związek z procesem, a sędziowie świadomi tego, pism najczęściej nie czytają zupełnie. (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, rocznik XIX Nr. 3—4 str. 308 (Glasson j. w. Tom I. str. 427).

Ostatecznie w krajach zachodnio-europejskich ustalił się w procesie cywilnym typ ustności z przymieszką konieczną pisma. Ale i dziś nawet nie można bezwzględnie twierdzić jakoby wszędzie w nowszych procedurach panowała ustność: owszem procedury zurichska, berneńska i amerykańskie ze swem zaprzysięganiem pisanego tekstu wskazują na przywrócenie pismu — przynajmniej w pewnych stadjach procesu — dawnego znaczenia. Procedura rosyjska, wzorowana na francuskiej i wyznająca zasadę ustności procesu cywilnego, poszła w kierunku pisemności znacznie dalej, aniżeli procedura macierzysta, bo strony mogą zrzec się pojedyńczo lub wzajemnie ustnej rozprawy, wnosząc tylko pisma przygotowawcze. (Art. 145^1, 145^2, 145^3, 718, 719 i 719^1, proc. ros.).

Procedura niemiecka — mimo jedynie fakultatywnego charakteru pism przygotowawczych — w niektórych okolicach (w b. zaborze pruskim), jak to omawialiśmy, w praktycznem zastosowaniu „ustności" przeprowadziła krańcową pisemność, aczkolwiek zasadniczo proces niemiecki w przeciwieństwie do austrjackiego ma być typowo i czysto — ustnym. Proces austrjacki zaprowadził ustność z przymieszką pisma częścią obowiązkowego (odpowiedź na skargę), częścią fakultatywnego (wymiana pism przygotowawczych).

Procedura węgierska zna tylko fakultatywne pisma przygotowawcze między wstępnem posłuchaniem, a rozprawą

główną. (§ 194 i n. proc. węg.). Powołanie się podczas rozprawy na pisma przygotowawcze i odczytywanie tychże jest zasadniczo wzbronione. (§ 219 proc. węg.). Przemówienia stron nie są ograniczone co do ilości (§ 221 proc. węg.).

Bez względu jednak na ten czy inny charakter ustawy, choćby ożywiony duchem nowoczesnych zasad ustności procesu sprawa należytego wykonania i trafnego stosowania ustawy zależy nie tylko od brzmienia odnośnego przepisu, ale głównie i przedewszystkiem od dobrego zastosowania przepisu ustawowego przez sędziego.

Sędzia, jako najgłówniejszy wykonawca przepisów proceduralnych, jest przy stosowaniu przewodnich zasad, przyświecających poszczególnym czynnościom procesowym tym czynnikiem, który decyduje o sposobie wykonania, a zatem o powodzeniu i zastosowaniu w praktyce przepisów i naczelnych zasad prawa.

Protokóły, jako konieczne odstępstwo od zasady ustności procesu.

Kwestja protokółu, t. j. pisemnego ustalenia przebiegu procesu, jest tym czynnikiem, który do zasady ustności rozprawy wprowadza konieczną przymieszkę pisma.

W procedurze francuskiej treść protokółu nie odgrywa poważniejszej roli, a z dorywczych postanowień tej procedury o protokółowaniu (art. 18, 30, 138 proc. franc.) nie można sobie przedstawić dokładnego obrazu protokółu francuskiej cywilnej rozprawy sądowej.

Procedura cywilna rosyjska także tylko przygodnie zajmuje się protokółem. Dokładniejsze postanowienia wprowadza jedynie co do protokółowania przed sądami pokoju (art. 155 i n. „o protokółach sesji sądowych"). Okoliczności faktycznych, wynikających z przemówień stron może nie protokółować, a zasada czystej ustności i kontradyktoryczności jest w tym kierunku ściśle przeprowadzoną, bo nawet przyznanie w ślad art. 479 proc. ros. nie bywa z urzędu przedmiotem protokólarnego ustalenia, lecz tylko na żądanie procesowego przeciwnika przyznającego. Mimo wszystko — praktyka w sądach rosyjskich zaprowadziła wciąganie do protokółu treści okoliczności faktycznych, naprowadzonych ustnie przez strony, a w ważniejszych sprawach adwokaci treść swoich wywodów ujmują w pisma i wręczają sekretarzowi sądu, celem wciągnięcia do protokółu, (analogicznie do przepisu art. 178 k. p. c.).

Procedura cywilna niemiecka w przepisach art. 159 do 165 zajmuje się szczegółowo protokółem z posiedzenia sądowego. Przepis § 160, (zdanie ostatnie poniemieckiej ustawy o postępowaniu cywilnem), czyni dość znaczny wyłom w zasadzie ustności na korzyść pisemności postanowieniem, że „pismo dołączone do protokółu jako załącznik i jako takie w protokóle oznaczone, jest równoznaczne z zapisaniem do protokółu" (podobnie art. 178 k. p. c.). Natomiast jakby naodwrót w znacznem nachyleniu

się ku zasadzie ustności postanawia § 161 poniemieckiej procedury, że przy rozprawie przed sądem procesowym w sprawach, gdzie wyrok końcowy nie podlega odwołaniu, można zaniechać nawet ustalenia w protokóle zeznań świadków i biegłych.

Stan faktyczny sprawy, wynikający z przemówień stron nie jest przedmiotem niemieckiego protokółu. Dopiero nowela procesowa niemiecka z roku 1909 wprowadziła w tym kierunku częściową zmianę, jednak tylko w postępowaniu przed sądami powiatowemi. W szczególności § 510 a. proc. cyw. poniemieckiej postanawia, że za wyjątkiem oświadczeń co do przyjęcia lub odrzucenia zaofiarowanej przysięgi, które muszą być ustalone w protokóle — „inne oświadczenia strony, w szczególności przyznania, należy ustalić w protokóle o tyle, o ile sąd przy zamknięciu ustnej rozprawy uzna to ustalenie za wskazane".

Z procedur byłych państw zaborczych największe znaczenie nadaje protokółowi rozprawy procedura poaustrjacka, która oprócz pewnych oświadczeń stron, doniosłych dla procesu, jak ograniczenie lub zmiana żądania skargi, uznanie, albo zrzeczenie się roszczenia i t. p., których protokółowanie przepisuje § 208 proc. austr., nadto w § 209 nakazuje protokółowanie w z w i ę z ł y m układzie tego, co p r z e m ó w i e n i a s t r o n o s t a n i e s p r a w y zawierają, a w §§ 210 i 211 omawia szczegółowo sposoby tego protokółowania. Według procedury poaustrjackiej protokółowanie nie jest pozostawione wyłącznie dyspozycji sądu, ale także rozprawiające się strony mają d o s t a t e c z n y w p ł y w na protokół, który po przejrzeniu lub odczytaniu p o d p i s u j ą. Z uwagi na zasadę badania p r a w d y rzeczywistej — doniosłe znaczenie ma przepis § 212 proc. austr., w myśl którego po przejrzeniu albo odczytaniu protokółu w o l n o s t r o n o m z w r ó c i ć u w a g ę s ą d u na te ustępy protokółu, w których przedstawiona treść rozprawy, jak ją protokół podaje, n i e j e s t z g o d n ą z r z e c z y w i s t y m p r z e b i e g i e m r o z p r a w y. Jeśliby sąd nie uwzględnił poprawek protokółu, proponowanych przez stronę, wolno jej założyć opozycję.

Mterjalna sankcja tego postanowienia zawartą jest w przepisie § 215 proc. austrj., który orzeka, że protokół stanowi dowód zupełny na przebieg i treść rozprawy, ale jedynie o tyle, o ile mu strona nie zaoponowała.

Nie poszła tak daleko procedura cywilna w ę g i e r s k a, przyznająca protokółowi szczuplejszy zakres. Protokółów przed sądami kolegjalnemi nie podpisują na Węgrzech strony, a sędzia samoistnie roztrzygający może nawet sam protokółować. W postępowaniu kolegjalnem węgierskiem nie protokółuje się za przykładem procedury niemieckiej ustnych wywodów pozwanego, lecz winien on przedłożyć je na piśmie, jako załącznik do protokółu. Natomiast w postępowaniu przed sędzią jednostkowym (powiatowym) przyjęła procedura węgierska za wzorem austrjackim o b o w ą z k o w e protokółowanie stanu faktycznego.

Procedury cywilne szwajcarskie: zurichska z 1913 r. i berneńska z r. 1918 wykazują znaczne odchylenia od zasady ustności w kierunku pisemności.

Procedura zürichska, jak świadczą jej paragrafy 138, 144 i 245 ograniczą nawet liczbę ustnych wywodów stron przy rozprawie, a na dalsze przemówienia może sąd zezwolić jedynie w wyjątkowych, na usprawiedliwienie zasługujących wypadkach. — Podobne ograniczenia spotykamy w dawnym polskim postępku sądowym, gdzie ostatecznie ustaliło się, że 2 razy może mówić pozwany, a 3 razy powód. (Kutrzeba „Dawne polskie prawo sądowe w zarysie" 1921, wydanie Ossolińskich,, strona 79). W procesach obszerniejszych może wedle procedury cywilnej zürichskiej przełożony sądu z urzędu, lub na wniosek jednej ze stron zarządzić zamiast ustnej rozprawy, postępowanie pisemne.

Widzimy, jak daleko w kierunku pisemności posunęła się procedura zurichska wyznająca zresztą postępowe i nowożytne zasady procesowe.

Ustępstwem na rzecz ustności są postępowania proc. zurichskiej, że przed wydaniem wyroku odbywa się jeszcze ustna rozprawa, na której strony mogą zestawić swoje „punkty widzenia". I tu jednakowoż zastrzeżono ograniczenie ustności tej treści, że każdej stronie można pozwolić tylko na jeden wywód. (§§ 150 do 156).

Procedura berneńska czyni także znaczne ustępstwo na korzyść pisemności przez nadanie odpowiedzi na skargę charakteru pisma stanowczego. Jeżeli pozwany nie wniósł na czasie odpowiedzi na skargę, pozwala mu procedura berneńska przy rozprawie ustalić okoliczności faktyczne jedynie w granicach art. 93, to jest pod warunkiem należytego usprawiedliwienia spóźnienia odpowiedzi na skargę. Dalszy skutek niewniesienia na czasie odpowiedzi na skargę przez pozwanego polega na wykluczeniu możności wdrożenia postępowania przygotowawczego. (art. 176 i 189 proc. berneńskiej).

Wielkiem ustępstwem na rzecz pisemności jest postanowienie art. 205 proc. berneńskiej, w ślad którego strony mogą się zrzec udziału w rozprawie. Podobny przepis zawiera art. 231 k. p. c. postanawiając, że „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności". Podobnie według wyżej cytowanych przepisów procedury rosyjskiej.

(Dokończenie nastąpi).

KAROL CZAŁCZYŃSKI.

Ustrój sądów dla nieletnich

I. SĄD DIA NIELETNICH CZY ZAKŁAD OPIEKUŃCZY?

X Międzynarodowy Kongres karny i Penitencjarny w Pradze Czeskiej (1930) pragnął rozwiązać zagadnienie ustroju sądów dla nieletnich. Zagadnienie to stało się aktualne dopiero po dłuższej ewolucji pojęć odpowiedzialności w prawie karnem, ani bowiem w okresie krwawej pomsty, ani w okresie odwetu zagadnienie ustroju sądów dla nieletnich nie istniało. Dopiero kiedy pod wpływem wskazań szkół włoskich, początkowo antropologicznej, a później pozytywnej, porzucono zagadnienie przestępstwa, by zainteresować się osobą sprawcy przestępstwa, — przystąpiono do naukowego klasyfikowania przestępców. Jednym z wyników tych badań jest stwierdzenie odrębnej psychiki przestępców nieletnich i zupełnej niezdatności dotychczasowych środków karnych w stosunku do nich. Zwycięstwo na terenie międzynarodowym zasady, że sądownictwo nieletnich należy traktować odrębnie, nie przekreśla drugiej zasady, że chodzi tu o przestępczość, a w związku z tem, o sądy rozstrzygające zagadnienia karnoprawne. Z tych też względów odrzucić należy projekt oddania spraw karnych dla nieletnich instytucjom społecznym.

Na Kongresie powyższe zagadnienie szczegółowo omawiał Pfenninger[1]), który powoływał się na stan dyskusji w tej sprawie w Szwajcarji. Chodziło o odebranie orzecznictwa w sprawach nieletnich sądom i oddanie go władzom szkolnym lub administracyjno - opiekuńczym. Z punktu widzenia ogólnego różnica tkwi w tem, że władze opiekuńcze bardziej interesują się prewencją socjalną, podczas gdy sądy widocznie górują w dziedzinie ustalania czynów i ich oceny. Wybór między drogą sądową a administracyjną uzależniono od tego, czy ustawodawstwo poszczególnego kraju zalicza swoje prawo karne dla nieletnich do dziedziny prewencji społecznej, jak Ameryka, Belgja lub kanton Neuchâtel, czy też do dziedziny prawa karnego, jak Węgry, Niemcy, kanton Zurich lub projekt Szwajcarski.

Ale tego rozróżnienia nikt nie przeprowadzi, albowiem zasada prewencji szczególniej może być urzeczywistniona zarówno przez środki obrony społecznej, jak i przez odpowiednio ustanowione kary, a w dodatku znane są kodeksy, które obok środków karnych przewidują alternatywnie środki obrony społecznej. Zupełnie słusznie podkreślił Pfenninger okoliczność ważniejszą niż powyższa dyskusja, a mianowicie, że wszystkie przewidziane przez prawo reakcje zachodzą dopiero wtedy, gdy nieletni stanie się winnym przestępstwa, że zatem nie należy zapominać o tem, iż kodeks karny, podobnie jak dla dorosłych, pozostał i dla nieletnich gwarancją, jako magna charta libertatum. Żaden środek ochronny wszak nie może być stosowany do niewinnego nieletniego,

---

[1]) Dr. H. F. Pfenninger. Procureur général et Privat-docent: Comment les tribunaux pour enfants devraient-ils être composés?
(Congrès pénal et pénitentiaire international de Prague - 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question).

a zatem istnienie winy ustalić powinien sąd według zasad procedury karnej nowoczesnej, która daje rękojmię najsprawiedliwszego sposobu ustalenia prawdy. Hall[2]) wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo, które grozi w wypadku oddania sferom niesądowym, np. szkolnym lub innym władzom, czysto wykonawczym, decyzji o losie dzieci.

W Polsce sprawę tę przesądza art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 lutego 1928 r., zawierającego Prawo o ustroju sądów powszechnych, który opiewa, że Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia tworzyć w sądach okręgowych osobne sądy dla nieletnich w siedzibie i poza siedzibą sądu okręgowego, oraz określać granice okręgów sądów dla nieletnich. Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia przekazać rozpoznanie spraw karnych, dotyczących nieletnich, jednemu sądowi grodzkiemu dla kilku okręgów tych sądów. Jak tedy widzimy, nie wprowadzono w sprawach nieletnich w ł a d z administracyjnych, lecz pozostawiono sprawy nieletnich w orbicie wpływów sądownictwa.

II. SĄD OGÓLNY CZY SZCZEGÓLNY DLA NIELETNICH?

Jeżeli przestępstwa nieletnich sądzić mają sądy, to chyba wypadnie wnosić, by czyniły to sądy s p e c j a l n e. Jeżeli zasada oddzielania spraw karnych od cywilnych wychodzi na korzyść zarówno sprawom karnym jak i cywilnym, to w dziedzinie spraw dla nieletnich specjalizacja taka jest jeszcze bardziej konieczna. Nie możemy wracać do okresów zamierzchłych, kiedy sprawy karne utożsamiano z cywilnemi, wytaczanemi z inicjatywy prywatnej. Obecnie, gdy w sprawach karnych pierwiastek publiczny wziął górę, musimy zgodzić się na to, że przestępczość nieletnich winna mieć opiekę w sądach, nie zajmujących się sprawami cywilnemi.

Te czynniki, które spowodowały wyodrębnienie spraw o przestępstwa nieletnich od zagadnienia ogólnej walki z przestępczością dorosłych, nie istnieją w prawie cywilnem. Wszak sprawa o alimenty dla dziecka jest podobna do sprawy o alimenty dla matki, albo sprawa urządzenia opieki nad nieletnim ma wiele podobieństwa do sprawy o opiekę nad bezwłasnowolnym. Lepiej więc spraw cywilnych, w których zainteresowani są nieletni, nie wtłaczać do sądów karnych dla nieletnich i pozostawić je sądom cywilnym, które wszak mogą się daleko posuwać w specjalizacji i sprawy z nieletnimi traktować odrębnie.

Wyraźnie nie życzą sobie tego rozdziału sądownictwa karnego od cywilnego, niektórzy uczestnicy X Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego. Tak E. R. Cass[3]) uważa, że sądy dla nieletnich powinny rozpatrywać sprawy w wypadkach, gdy dzieci są winne naruszenia praw lub rozporządzeń państwowych, jakoteż sprawy dzieci, których prowadzenie się wymaga opieki państwowej, gdy o opiece nad dzieckiem winien decydować sąd wobec bezdomności,

---

[2]) W. Clarke Hall „Police Court Magistrate, Londres (Rapport presentè par Congrés pénal et pénitentiaire international de Prague - 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question).

[3]) E. R. Cass (Rapport prescenté par) Comment les tribunaux pour enfants devraient-ils être composés? (Congrés pénal et pénitentiare international de Prague - 1930. Travaux preparatoire. Quatrième section. Première question).

opuszczenia, zaniedbania, krzywdzenia lub też przebywania w środowisku niebezpiecznem z punktu widzenia moralnego, gdy chodzi o adopcję, gdy dzieci wymagają opieki ze względu na stan umysłu, gdy dorośli pchają dzieci do popełniania przestępstw, wreszcie, gdy chodzi o poszukiwanie ojcostwa lub ślubności urodzenia. Tenże sąd dla nieletnich jest właściwym do rozstrzygania spraw karnych dla sprawców, mających poniżej lat 18, o ile nie zawarli związków małżeńskich.

Dr. A. Mogilnicki[4]) odróżnia trzy typy sądów dla nieletnich: 1) sądy, zupełnie nie zajmujące się sprawami dorosłych osób, lecz jedynie rozpatrujące sprawy dzieci, które przestępstwo popełniły lub mogą popełnić z uwagi na włóczęgostwo, brak rodziny, niemoralność lub oddawanie się nierządowi, ,2) typ sędziego opiekuna, zajmującego się opieką z dziedziny prawa cywilnego i jednocześnie sprawami przestępczości nieletnich i 3) sąd powszechny dla dorosłych, karny lub cywilny, który od czasu do czasu rozpoznaje sprawy nieletnich według odrębnej procedury i w oddzielnej sali. Profesor Mogilnicki sądom dla nieletnich chce przydzielić sprawy przestępców nieletnich oraz sprawy włóczęgostwa, żebractwa, próżniactwa, prostytucji i dzieci pozbawionych rodzin, porzuconych i nienormalnych. W tej sprawie z prof. Mogilnickim zgadza się sporo osób, które złożyły referaty na kongresie praskim. Między obu, poprzednio wspomnianemi, referentami w tej sprawie istnieje tylko pozorna zbieżność. Prof. Mogilnicki w sprawie kompetencji sądu dla nieletnich wychodzi poza ramy usiłowania lub dokonania przestępstwa w takim stopniu, w jakim najnowsza doktryna chce uzupełnić kodeks karny powszechny dla dorosłych. Chodzi o stan niebezpieczeństwa i z tem się pogodzić musimy, tworząc nowoczesny sąd dla nieletnich w sprawach karnych. Natomiast nie nadaje się do przyjęcia projekt Cassa, który, zresztą, nie tylko wtłacza sprawy cywilne do sądu karnego, ale wręcz zaleca stosowanie procedury cywilnej z wyraźnem porzuceniem procedury karnej przez sądy dla nieletnich.

Tego czynić nie należy. Sprawy nieletnich gwałcicieli prawa winny zdaniem moim, podlegać sądom karnym dla nieletnich, niezależnie od nazwy sądu: poprawczy, wychowawczy, czy karny[5]).

29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie ogólne X Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w Pradze uchwaliło jednogłośnie:

Orzecznictwo w sprawie przestępstw nieletnich, wykonywane lub niewykonywane przez organy władzy sądowej, winno być w każdym razie w przeciwieństwie do tego, co dotyczy orzecznictwa dorosłych, powierzone osobom nadającym się do tego ze względu na znajomość nieletnich i przejęcie się ideą ochrony nieletnich[6]).

---

[4]) Dr. Mogilnicki Alexandre, Avocat, Professeur de droit pénal, ancien Président de la Cour supreme, Membre de la Commission de codification de la République polonaise, Varsovie (Rapport, présenté par) (Congrès Pénal et Pénitentiaire International de Prague 1930) Travaux preparatoires, Quatrième Section, Première question).

[5]) Le comte Ugo Conti, professeur de droit criminal et procédure pénale de Pise (Italie) (Rapport présenté par) Congrès pénal et pénitentiaire international de Prague - 1930 Travaux préparatoires quatrième section. Première question). Conti wskazuje na niewłaściwość określenia „trybunał", wzamian którego wnosił o przyjęcie nazwy italskiej „magistrato dei minorenni".

[6]) Bulletin du X-e Congrès Pénal et Pénitentiare International, publié par le Secrétariat Général N. 4 Prague, 29 Août 1930. Nr. 2.

Prawo polskie czyni dobrze, nazywając instytucję powyższą sądem dla nieletnich, (art. 4 prawa o ustroju sądów powszechnych), aczkolwiek sąd ten rozpatruje jedynie sprawy karne (z pominięciem cywilnych) za czyny zagrożone karą w kodeksie karnym (wyróżniającym odpowiedzialność nieletnich) i ścigane według zasad procedury karnej uwzględniającej już odrębny tryb ustaw (zamiast śledztwa — dochodzenie (art. 594 § 1 k. p. k.), odmienne środki zapobiegające uchyleniu się od sądu (art. 598 k. p. k.), rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych (art. 605 k. p. k.) i odmienny cel (wychowawczy i wychowawczo - poprawczy (art. 600 § 1, 611 i 612 k. p. k.) postępowania w sprawach nieletnich.

III. SĄD DLA NIELETNICH JEDNOOSOBOWY CZY KOLEGJALNY?

Jeżeli teraz przejdziemy do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy sąd karny dla nieletnich należy stworzyć jednoosobowy, czy też kolegjalny, to odpowiedź należy podać dopiero po uwzględnieniu opinji w tej sprawie w dziedzinie ustroju sądów powszechnych dla dorosłych.

Sprawę ustroju sądu powszechnego roztrząsano i dyskutowano na II Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego w Bukareszcie (październik 1929).

Przedstawiciele K u b y, Dr. Erasmos Regniiferos[7]) i Carlos Revilla[8]), wypowiedzieli się za sądem kolegjalnym, przyczem głównym argumentem jest stwierdzenie, że dwoje oczu widzi więcej niż jedno, a troje więcej niż dwoje. Za takimże sądem kolegjalnym wypowiedzieli się przedstawiciele B e l g j i, Simon Sasserath i Arthur Fontigny[9]), ale z innych względów, a mianowicie, że sąd jednoosobowy w chwilach ważkich mógłby podlegać wpływom władzy wykonawczej, ministra sprawiedliwości lub opinji publicznej, i dlatego dopuszczają sąd jednoosobowy jedynie z ograniczoną kompetencją. Przedstawiciel F r a n c j i, M. Magnol[10]), dopuszcza sąd jednoosobowy do rozstrzygania zagadnień proceduralnych a sąd kolegjalny do rozstrzygania cięższych przestępstw z pozostawieniem lżejszych właściwości sądów jednosobowych. Sądy jednoosobowe należy wprowadzać dosyć ostrożnie. Barzdo szczegółowo referował tę sprawę przedstawiciel Polski, Janusz Jamont[11]) wskazując, że sąd jednoosobowy należy popierać, albowiem ten system przyspiesza wykonanie wymiaru sprawiedliwości bez przemęczenia sędziów, umożliwia oszczędności skarbowe przy powiększaniu liczby sądów, wzmaga poczucie odpowiedzialności sędziego i zobowiązuje sądziego do poznania sprawy; jednak zastąpienie sądów kolegjalnych sądem jednoosobowym nastąpić może wtedy do-

---

[7]) Revue internationale de Droit pénal 6-me Annee N-os 3-4 str. 402 i n. Dr. Eramos Regniiferos, Ancien Ministre, Le juge unique ou la collegialite du tribunal.

[8]) tamże, str. 406 i n. Carlos Revilla (Cuba) Le juge unique ou la collégialité du tribunal.

[9]) tamże, str. 408 i n. Simon Sasserath, secrétaire général, et Arthur Fontigny, Avocat. Le juge unique en matière répressive.

[10]) tamże str. 420 i n. M. Magnol, Prof. en droit, Le juge unique ou la collegialité du tribunal.

[11]) tamże str. 433 i n. Janusz Jamontt, Juge, Professeur, Juge unque on justice collégiale (Cour).

piero, gdy społeczeństwo darzyć będzie sąd jednoosobowy zaufaniem, kiedy ustanie istniejąca de facto zawisłość od władzy wykonawczej i gdy ustaną nienormalne warunki w magistraturze. Dając w ten sposób bezwzględne pierwszeństwo sądowi jednoosobowemu Jamontt uważa, że brak jedynie warunków do jego realizacji. Drugi przedstawiciel Polski Kazimierz Konstanty Angerman[12]), opisując istniejące w Polsce sądy jednoosobowe najniższego stopnia o uprawnieniu do karania grzywną lub pozbawieniem wolności i jednoosobowe sądy okręgowe w postępowaniu uproszczonem, proponował oddanie sądom jednoosobowym przestępstw, za które grozi kara pozbawienia wolności do lat pięciu. Przedstawiciele Rumunji[13]) dali szkic historyczny ustrojów sądów zagranicą i w Rumunji, gdzie początkowo sądził jednoosobowo, ale w asyście dygnitarzy (divan), panujący książę, który mógł władzę swą odstępować owym dygnitarzom, sądzącym jednoosobowo. Sąd kolegjalny datuje się od XVII wieku. Przedstawiciele Rumunji uważają, że zwolna należy wprowadzać ustrój sądów jednoosobowych. W Czechosłowacji[14]) istnieją różne odmiany sądów kolegjalnych, których kolegja są ciągle redukowane: a więc zamiast ośmiu wprowadzono sześcioosobowe komplety, zamiast czterech — komplety trójosobowe. Są jednak i sądy jednoosobowe, które zyskały sobie zaufanie powszechne i winny być rozszerzone. Projekt procedury karnej w § 18 poddaje sądom jednoosobowym przestępstwa, zagrożone grzywną lub pozbawieniem wolności do jednego roku, na wniosek zaś prokuratora, i cięższe, zagrożone karą do lat pięciu.

Przedstawiciel Jugosławji, jako zasadę podał sądy kolegjalne, przyczem sąd jednoosobowy uważa za wyjątkowe odstępstwo[15]).

Zastanawiającą jest rzeczą, że prawie wszyscy wypowiedzieli się za sądem wieloosobowym w obawie przed naciskiem na sądy ze strony władz administracji centralnej: jednak wszyscy „tolerują" sądy jednoosobowe, przyczem głównym argumentem za sądem jednoosobowym jest szybkość, odpowiedzialność sędziego jednoosobowego i obniżenie kosztów funkcjonowania sądów.

Argument, że więcej osoób widzi lepiej, niż jedna osoba, — byłby ścisły tylko wtedy, gdyby te osoby miały dosyć czasu na dokładne przygotowanie spraw. Na zupełne obsadzenie kompletów trójosobowych nie może sobie pozwolić wiele państw, albowiem wobec braku chętnych, z trudem obsadza się sądy jednoosobowe. W tych warunkach sądy są przeładowane pracą i sprawę zna tylko referent, podczas gdy pozostali przygotowują inne sprawy. W ten sposób dochodzimy do tego, że sądy wieloosobowe popełniają więcej błędów, niż sądy jednoosobowe.

Również niewłaściwie jest postawiony zarzut obawy zależności sądu jednoosobowego. Należy zapomnieć o idealnej niezależności sędziego, który de facto zależy od władzy administracyjnej. Zależność sę-

[12]) tamże str. 446 i n. Kazimierz Konstanty Angerman, Juge unique ou college de juges?

[13]) tamże str. 450 Cor. Chiselitza, Al. Opresco et George Clod, Le juge unique ou la collégialité du tribunal.

[14]) tamże str. 459 i n. Vladimir Solnar, Le juge unique ou la collégialite du tribunal.

[15]) tamże str. 466 Metod Dolenc, professeur, Du juge unique et de la collégialité en matière d'organisation de juridiction répressive.

dziego od opinji publicznej próbuje stworzyć prasa. Ta zależność jest znacznie groźniejsza. Ale nie ma nad czem szat rozdzierać, skoro się zważy, że sędziowie popadają w zależność gospodarczą od drobnych sklepikarzy. Jest to zależność najgroźniejsza. Prawdziwie niezależnym jest sędzia ekonomicznie zabezpieczony; prawdziwie niezawisłym jest taki sędzia, który nietylko się nie boi drobnych sklepikarzy — wierzycieli, ale i taki, który się nie obowia terroru t. zn. opinji publicznej, np. prasy, demaskującej jego starania o polepszenie bytu przez rejenturę oraz taki, który nie dba o to, czy niezadowolone zeń władze administracyjne nie utrącą jego kandydatury po wyborach do wyższej instancji.

O takiej niezależności pamiętała konstytuanta polska, ale zapomniały sejmy następne.

Całe jednak szczęście w tem, że w Polsce sędziowie wysoko dzierżą sztandar godności osobistej i że to straszne niebezpieczeństwo nic nam nie zaszkodziło.

Jest rzeczą godną uwagi, że u nas jednoosobowe sądy pierwszej instancji cieszą się całkowitem zaufaniem społeczeństwa i opinja publiczna darzy je większą sympatją, niż skasowane sądy ławnicze.

Jeżeli jednak przejdziemy do sądu dla nieletnich, to istniejące lub urojone niebezpieczeństwo nacisku politycznego władz wykonawczych odpada i do sędziego jednoosobowego odnosić się można z zaufaniem, nie mniejszem, niż do nauczyciela w szkole, który o ocenach postępów prac nieletnich zawsze decyduje jednoosobowo.

Na X Międzynarodowym Kongresie Karnym i Penitencjarnym za sądem wieloosobowym opowiedział się Hall[16]), który wskazuje na to, że w Brytanji niema wcale sądów dla nieletnich, ale z istniejącego tam status quo czerpie natchnienie do wzorów. Podobnie Latour[17]), opisując sądy hiszpańskie, wypowiada się za wieloosobowym sądem dla nieletnich. Liszt[18]) powołując się na funkcjonujące w Niemczech ławnicze sądy dla nieletnich z sędzią koronnym, prawnikiem, na czele i wspominajc o tem że ze względów wychowawczych jednoosobowy sąd jest lepszy, zaleca jednak wieloosobowy sąd dla nieletnich. Erman[19]) chce widzieć w sądzie dla nieletnich jednego sędziego i dwu asesorów o głosie doradczym, a Pfenninger[20]) chciałby widzieć, obok

---

16) W. Clarke Hall, loc. cit. str. 6

17) M. le Dr. Rafael de Tolosa Latour, Secretaire General du Conseuil superieur de protection de l'enfance, Madrit. Comment les tribunaux pour enfants devraient ils être composés? (Congres Pénal et Pénitentiaire Internat. de Praque — 1930) Travaux Préparatoires).

18) Mlle Dr. Elsa von Liszt Déléguée à la protection de l'enfance près du Landesjugendamt Berlin-Charlottenburg (Rapport Présenté par) — (Congrès pénal et Pénit. internat. de Prague — 1930. Trav. prépar. Quatrième section. Première question).

19) M. le chanoine J. Francois Erman, Président du Comité de defense des enfans traduits en justice près le tribunal de première instance de Metz (France) Rapport présenté par — (Congrès pénal et pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux préparat. Quatrième section. Première quest.

20) Dr. H. F. Pfeninnger loc. cit.

sędziego, w roli ławników jednego lekarza i jednego pedagoga. Scholz[21]) przyznając, że funkcja administracyjna sądów dla nieletnich, dotycząca wyboru najlepszego środka wychowawczego i egzekucji, ze względu na swój charakter należy do dziedziny wychowania i prewencji społecznej oraz, zgadzając się z tem, że decyzje z dziedziny społeczno-pedagogicznej w sądzie dla nieletnich winny być niewątpliwie szybkie, co można osiągnąć w sądzie jednoosobowym obawia się jednak zbyt swawolnej ingerencji jednoosobowego sądu w dziedzinę wolności osobistej jednostki i prawa familijnego i zaleca sąd wieloosobowy, złożony z jednego sędziego - prawnika, ustanawianego na lat kilka, oraz specjalistów z dziedziny medycyny, psychologji i pedagogiki.

Jednoosobowy sąd dla nieletnich proponuje Butschek[22]), Sloovere[23]) Mogilnicki [24]), Németh [25]), de Bie [26]) i Conti [27]). Ten ostatni przyznaje zalety zarówno sądowi jednoosobowemu, jak i wieloosobowemu, przyczem woli sąd jednoosobowy dlatego, że chodzi o decyzję w sprawie realizacji idei poprawy i wychowania w ogólności i w zastosowaniu do dziecka zagrożonego specjalnie. De Bie woli jednoosobowy sąd dla nieletnich, wyłączając zarówno wieloosobowy sąd, złożony jedynie z sędziów zawodowych, jak i sąd wieloosobowy z prawnikiem na czele i z udziałem elementu nieprawniczego. Jednoosobowy sąd jest dlatego lepszy, że sędzia łatwiej wchodzi w kontakt z nieletnim i z jego rodzicami, jeżeli jest sam, aniżeli wtedy, gdy jest przewodniczącym sądu kolegjalnego. Obecność jednego sędziego wytwarza atmosferę bardziej intymną. Nietylko nieletni się źle czuje, gdy doń mówi sędzia, a dwuch milczków się przysłuchuje, ale i sam sędzia czuć się będzie swobodniej bez asesorów i lepiej udzielać się będzie wtedy nieletniemu jego osobowość. Ale nietylko przy orzekaniu lepszy jest sąd jednoosobowy, albowiem wyrokowanie sądu wieloosobowego odbywa się bez specjalnego zainteresowania, gdy sędzia wyrokujący jednoosobowo pamięta sprawę i prowadzi ją z większem przejęciem się. W d. 29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie Ogólne Kongresu uchwaliło, że sąd dla dzieci

[21]) P. I. Dr. Otto Scholz Conseiller au Ministrère de la Justice, Prague Rapport présenté par — (Conrgès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930 Travaux prepar. Quatrième section. Première question.

[22]) M. le. Dr. Franz Butschek Conseiler aulique et premier procureur general auprès du tribunal pour enfants à Vienne (Rapport présenté par) — Congrès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux Prepar. Quatr. section Première question).

[23]) M. Charles Collard — de Sllovere, Avocat general près de la Cour d'appel de Bruxelles, Secretaire de la Commision royal des patronages (Rapport presenté par) — Congrès pénal et penitent. Internat. de Prague — 1930. Travaux Prépar. Quatrième Section Première question.

[24]) M. le Dr. Alexandre Mogilnicki loc. cit. str. 4 in fine.

[25]) M. le. Dr. Pierre de Nèmeth, Président du triybunal des adolescents Budapest (Rapport présenté par) — Congrès Pénal et Pénitent. internationale de Prague — 1930. Travaux Prépar. Quatr. sect. Prem. quest.

[26]) M. le. Dr. de Bie le Juge des enfants au Tribunal de Rotterdam (Rapport présenté par) Congrès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux Preparat. Quatrième section. Première question).

[27]) M. le. Comte Ugo Conti, loc. cit. str. 8

winien się składać, w miarę możności, z jednego sędziego, wyspecjalizowanego w sprawach, dotyczących przestępczości młodzieńczej, ewentualnie z udziałem asesorów, których należy wybierać głównie z pośród lekarzy, pedagogów i opiekunów społecznych [28]).

W Polsce na mocy art. 22 prawa o ustroju sądów powszechnych sprawy karne, należące do zakresu działania sądów dla nieletnich, rozpoznaje jeden sędzia, Podobnie jednoosobowym będzie, na mocy art. 4 i 11 tegoż prawa sąd grodzki, któremu Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia przekaże rozpoznanie spraw karnych, dotyczących nieletnich.

UDZIAŁ KOBIET W SĄDACH DLA NIELETNICH.

Kwestja kobieca znajduje oświetlenie specyficzne. Naogół świat nie wyprzedził ustaw i zwyczajów, ograniczających kobietę. Poszczególne jednak kraje uchyliły istniejące ograniczenie prawne kobiet. Gdzieniegdzie ruch feministyczny walczy dopiero o równouprawnienie. W tym świetle pozbawienia kobiet praw publicznych nie bardzo dziwić się będziemy tym,którzy sobie wcale nie mogą wyobrazić kobiety w roli sędziego.

W sądach dla nieletnich sprawa nabiera szczególnego zabarwienia, jeżeli się coraz głośniej mówi o przewadze elementu pedagogicznego nad karno-odwetowym.

Na X Międzynarodowym Kongresie nie wypowiedział się nikt przeciwko dopuszczeniu kobiet do stanowiska sędziów dla nieletnich. Każdy chwalił zalety kobiety na tem stanowisku, jednak Erman [29]) widocznie ulega przyzwyczajeniu przewagi mężczyzn, skoro opisując stopień emancypacji kobiet na świecie i przyznając kobiecie pożyteczne cechy, które ją do piastowania tych funkcyj sędziowskich szczególnie kwalifikują, jednak ogranicza kobietę tylko do roli asesora i eksperta z wyłączeniem przewodnictwa w sądzie jednoosobowym lub kolegjalnym. Stanowisko swoje motywuje tem, że w roli przewodniczącego uczucie winno ustąpić miejsca chłodnemu rozumowi i, że autorytet kobiety i jej powaga będą na szwank narażone w zetknięciu z starszemi chłopcami.

Dalej posuwa się Hall [30]), który uważa że przewodniczyć może mężczyzna lub kobieta, byleby w składzie sądzącym była jedna kobieta. Stanowisko powyższe jest jeszcze z tego względu ciekawe, że miast dopuszczenia kobiety wysuwa postulat obowiązkowego udziału kobiet w składzie sądzącym.

Inne znów zastrzeżenia ma de Bie [31]) które, przywiązując wielką wagę do współpracy kobiety w opiece nad dziatwą wogóle a w szczególności nad młodzieżą zaniedbaną, porzuconą i, kryminalną i żądając dopuszczenia kobiet do stanowiska sędziów dla nieletnich, jednak zastrzega się, że ze względów natury psychologicznej, przeciwko sądom

---

[28]) Bulletin du X Congrès Pénal et Pénitentiaire International, publié par le Secretariat Generale N. 4 Prague, 29 août 1930, str. 2.

[29]) M. le. chanoine J. Françoise Erman op cit. str. 4

[30]) M. Clarke Hall, Police Court Magistrale, Londres (Rapport presenté par Congrés pénal et penitentiaire international de Prague — 1930. Travaux preparatoires. Quatrieme section. Première question).

[31]) M. le. dr. Bie op. cit. str. 4

mieszanym i uważa, że kobieta, posiadająca uzdolnienie sędziowskie, winna być sędzią sądu jednoosobowego.

De Bie nie zezwala również kobiecie na sądzenie chłopców z uwagi na to, że w środowisku społecznem, z którego rekrutują się nieletni przeetępcy, sądzenie przez kobietę chłopców uważane będzie za poniżenie.

Również do dziewcząt ograniczyć chce kompetencję kobiet-sędziów dla nieletnich Butschek [32]). Dalej posuwa się Mogilnicki [33]), który radzi zamianować kobiety sędziami dla dziewcząt bez różnicy wieku i dla małych chłopców np. do lat 10.

Takich ograniczeń nie wyprowadza już Scholz [34]), który wskazuje na wartość kobiet ze względu na ich specjalne uzdolnienia, oraz Conti[35]), który żąda od sędziego takiej delikatności, by jego działalność stała się misją i apostolstwem. Z tego punktu widzenia rolę tę spełnić może zarówno mężczyzna jak i kobieta. Podobnie Chilovitch [36]), dopuszczając kobietę do stanowiska sędziego dla nieletnich, wskazuje na to, że niejednokrotnie kobieta ze względu na swe serce lepiej wnika w psychikę nieletniego łamacza prawa, wykolejonego z braku opieki macierzyńskiej, Nemeth [37]) jest zdania, że kobiety mające kwalifikację sędziowskie, interesujące się pracą, posiadające wiedzę psychologiczną i pedagogiczną oraz wysokie poczucie społeczne, mogłyby urzędować w roli sędziów jednoosobowych lub członków sędziów dla nieletnich, przyczem zaznacza, że intuicja kobieca bardzo potrzebna jest sędziemu dla nieletnich. Jednocześnie nadmienia, że na Węgrzech kobiety uczestniczą w sądach dla nieletnich w charakterze patronek, lekarek-pedagogów i dyrektorek zakładów wychowawczych i że karjera prawnicza stoi otworem dla kobiet, które są adwokatkami, ale niema przeszkód ustawowych do zamianowania ich sędziami.

Obok głosów, ograniczających kobietę sędziego, spotkaliśmy opinję, którą wygłasza Hall, że w komplecie sądu dla nieletnich kobieta musi uczesniczyć. Przed takiem posunięciem ostrzega Pfenninger, który zgadza się z tem, że sędzia-kobieta ze względu na instynkt macierzyński łatwiej dotrze do duszy dziecka, niż mężczyzna, ale ostrzega przed zobowiązaniem ustawodawcy do mianowania kobiet sędziami, a woli ograniczyć się do zalecenia możności równej współpracy, powołując się na przykład procedury karnej Zurychu (§377). W d. 29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie Ogólne X Międzynarodowego Kongresu uchwaliło, że współpraca kobiet, jako sędziów lub asesorów zaleca się w mierze, możliwie najdalej idącej [38]).

---

32) M. le. Dr. Franz Butschek l. cit. str. 4

33) M. le. Rr. Alexandre Mogilnicki l. cit. str. 4 (in fine, teza 2)

34) M. le Dr. Otto Coseilleur au Ministère de la Justice, Prague, Rapport présenté par — Congrès penal et pénitentaire international de Prague — 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question, str. 9.

35) M. le. Comte Ugo Conti, l. cit str. 9

36) M. l. Ban dr. Josip Chilovitch ancien professeur de droit penal. Zagreb Yougoslavie Rapport presenté par Congrès penal et penitentaire internationale de Prague 1930. Travaux prèparatoires. Quatrième section. Première question str. 5.

37) M. le dr. Pierre de Németh, l. cit. str. 9. l. B.

38)Bulletin du X Congrès Pénal et Penitentiajre International publié par le secrétariat General N. 4 Prague 29, août 1930 str. 2.

W Polsce, na mocy art 82 „a" prawa o ustroju sądów powszechnych, na stanowisko sędziego może być mianowany ten, kto korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Zupełnie słusznie nie wymieniono słowa „kobieta", bo ta korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Dotychczas nominacje kobiet — sędziów idą w kierunku obsadzania przedewszystkiem sądów dla nieletnich.

SĘDZIA DLA NIELETNICH — LAIK CZY PRAWNIK.

Profesor Pfenninger opisując, że w Szwajcarji sędziowie dla nieletnich pochodzą z wyborów, w myśl zasady „Vox populi — vox Dei", uważa, że wolno mu jedynie wyrazić nadzieję, że wybierać się będzie prawników-kryminologów, doświadczonych psychologów, lekarzy i pedagogów. Pfenninger jest przeciwny wyborom.

W Hiszpanji sędziego dla nieletnich mianuje minister łaski i sprawiedliwości na wniosek Rady Najwyższej opeki nad dzieckiem [39]).

Skoro sędzia dla nieletnich ma pochodzić z wyborów ludowych, nikt się dziwić nie będzie tym, którzy proponują krótki czas trwania urzędowania takiego sędziego. W Belgji mianuje się sędziego na 3 lata z prawem odnowienia nominacji [40]).

Jednak krótki czas urzędowania musi się źle odbić na pracy sędziego dla nieletnich i już Cass występuje za przedłużeniem czasu trwania urzędowania, żądając by nie urzędował krócej, niż sześć lat [41]).

Dalej posuwa się Chilovitch [42]) żądający, by sędziego dla nieletnich mianowano na 3 lata zpośród sędziów doświadczonych. Stażu dwuletniego dla sędziów dla nieletnich żądą de Bie, który proponuje nominację sędziego dla nieletnich na 4 lata, potem oddelegowanie do innych działów i wreszcie powrót do sądu dla nieletnich.

Na Kongresie wszyscy wskazywali na wielką odpowiedzialność funkcyj sędziego dla nieletnich, którego obarczano poważnemi obowiązkami. Wiele też mówiono o specjalizacji. Jednak brak zaufania do elementu prawniczego, który w średniowieczu znalazł swój wyraz w powiedzeniu: „Juristen böse Christen", musiał pozostawić na naszych pokoleniach silne piętno, skoro poważnie zastanawiano się nad tem, czy sędzia dla nieletnich ma być prawnikiem.

W Anglji wszystkie przestępstwa nieletnich (prócz zabójstw) sądzi sąd jurysdykcji sumarycznej, złożony z laików.

Conti uważa, że nie jest rzeczą nieodzowną, by sędzia dla nieletnich był prawnikiem, albo winien on być nadto psychologiem i pedagogiem.

Pogląd ten jest nie słuszny, albowiem w imię specjalizacji nie możemy popierać dyletantyzmu. W imię specjalizacji szewców nie wezwiemy piekarzy do szycia butów. Tu jednak, jeżeli chodzi o specjalizację sędziów, od których mamy prawo żądać, prócz studjów prawnych również znajomości psychologji, socjologji, pedagogiki lub medycyny, żąda się, by zawiłe zagadnienia prawne rozwiązywał psycholog lub pedagog. Poważnie rozpatruje to zagadnienie Sloovere, który dochodzi do wniosku, że laik, interesujący się młodzieżą, nie spełni jeszcze należycie obo-

---

[39]) M. le Dr. Rafael de Tolosa l cit. str. 3.
[40]) M. Clarks Collard De Sloovere l cit. str. 3.
[41]) M. E. R. Cass 1 cit. str. 41. D. p. 2.
[42]) M. le Ban Dr. Josip Chilovitch 1 cit. str. 5.

wiązków sędziego dla nieletnich, albowiem sędzia dla nieletnich, jakiekolwiek by były jego funkcje, winien być zawsze prawdziwym sędzią. Wszak czyny popełnione przez nieletnich nasuwają ludziom takie same zagadnienia prawne, jak przestępstwa, popełnione przez dorosłych. Oddanie tych spraw sędziom niezawodowym może narazić na przykrości. W tym samym kierunku idzie Hall żądając, by przewodniczący sądu dla nieletnich był doświadczonym prawnikiem, a sąd dla nieletnich pozostał zawsze organem sądowym. Elementu prawniczego w sądzie dla nieletnich żąda również Scholz oraz Cass.

W tej, tak ważnej, sprawie Zjazd nie wypowiedział się wyraźnie, mówiąc ogólnikowo o tem, że sąd dla nieletnich ma być obsadzony sędzią, wyspecjalizowanym w sądownictwie nieletnich.

W Polsce zerwano z sędziami laikami. Na mocy art. 82. Prawa o ustroju sądów powszechnych na stanowisko sędziego (a więc również sędziego dla nieletnich) może być mianowany ten, kto ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami, odbył aplikację sądową oraz złożył egzamin sędziowski.

ANTONI GOLDMAN.

Kilka słów w sprawie wykładni art. 266 § 3 K. P. K.

Prof. Aleksander Mogilnicki w artykule p. t. „Śledztwo i akt oskarżenia według K. P. K. i projektu Komisji Kodyfikacyjnej" (Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 2 i 3 z 1930 r.) oraz w „Aktach wzorowych" (wyd. 1929 r. str. 132—133) zamieścił dłuższe wywody, w których wyjaśnia swój pogląd, jak należy interpretować § 2 i 3 art. 266 K. P. K. (przepisy te nie figurowały w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej). Według ostatecznych wniosków Mogilnickiego, wysnutych w drodze logicznej interpretacji, przez „prawne" wnioski prokuratora, wymienione w art. 266 § 3 K. P. K. należy rozumieć tylko takie, które są oparte na wyraźnym przepisie ustawy, jak np. wniosek o wszczęcie śledztwa, gdy ono jest z mocy ustawy konieczne (art. 260 lit. a K. P. K.), wniosek o dopuszczenie prokuratora do obecności przy czynnościach śledczych (art. 268 § 1 zdanie pierwsze K. P. K.), wniosek o udzielenie akt do przejrzenia (art. 213 K. P. K.), wniosek o umorzenie śledztwa w wypadku art. 272 lit. b. K. P. K. i t. d. Wszelkie inne wnioski prokuratora — twierdzi Mogilnicki — sędzia śledczy winien oceniać z punktu widzenia celowości i może je według swego uznania oddalać, do czego uprawnia go art. 266 § 4 K. P. K. — Takiemi wnioskami będą te, w których w myśl art. 266 § 1 K. P. K. prokurator domaga się dokonania przez sędziego czynności śledczych, oczywiście tylko takich, które dotyczą istoty sprawy i mają na celu wyświetlenie jej okoliczności, a więc wnioski o badanie świadków, biegłych, dokonanie oględzin, rewizji i t. p. — Nieprawnemi natomiast będą takie wnioski prokuratora, które nie są oparte na przepisach ustawy, np. o wszczęcie śledz-

twa w sprawie z oskarżenia prywatnego (o ile brak motywów co do „interesu publicznego" — (art. 69 § 1 K. P. K.); w wypadku popełnienia przestępstwa przez małoletniego do lat dziesięciu (art. 40 K. K.); gdy prokurator wnosi o skazanie świadków za niestawiennictwo na grzywnę w określonej przez siebie wysokości; gdy wnosi o wyznaczenie rozpraw na wskazaną przez siebie godzinę i t. d.

A jednak i takie pojmowanie kwestji prawnych wniosków prokuratora nasuwa wątpliwości. Weźmy np. wskazany przez prof. Mogilnickiego prawny wniosek prokuratora, złożony w myśl art. 260 a K. P. K. — Prokurator dopatrzył się przestępstwa, które pociąga zo sobą konieczność przeprowadzenia śledztwa, sędzia śledczy zaś uważa, że niema cech takiego przestępstwa. Np. ktoś zamierzył się na kogoś siekierą: prokurator sądzi, że konieczne jest śledztwo z art. 49 i 453 K. K.; sędzia śledczy uważa, że zachodzi tylko groźba karalna — art. 510 K. K. Wynikałoby według prof. Mogilnickiego, że taki wniosek prokuratora byłby dla sędziego śledczego wiążący. Trudno się zgodzić z takiem stanowiskiem. Niewątpliwie sędzia śledczy ma prawo zastosować art. 262 K. P. K. i wypowiedzieć się co do istnienia cech przestępstwa. Art. 262 K. P. K. mówi ogólnie, że sędzia śledczy przedstawia sprawę sądowi okręgowemu, ilekroć nie zgadza się na wszczęcie śledztwa. Powody tego mogą być rozmaite (prócz jednego wypadku — braku dostatecznych poszlak, w których ocenę sędzia śledczy nie może się wdawać, śledztwo bowiem ma na celu poszlaki wzmocnić lub je osłabić). Prof. Mogilnicki sam przyznaje, że władza sędziego śledczego jest wskutek istnienia choćby tylko art. 262 i 266 § 2 K. P. K. znacznie uszczuplona, — dziwnemby więc było, gdyby sędzia śledczy nie mógł w sprawie istnienia cech przestępstwa ujawnić swej opinji, na co zezwalało mu, nawet pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania karnego orzeczenie ogólnego zebrania kasacyjnych departamentów Senatu Rosyjskiego Nr. 13 z 1889 roku.

Co się tyczy owej grupy wniosków, pośrednich między „prawnemi", a „nieprawnemi" t. j. tych, które oparte są na art. 266 § 1 K. P. K. i które można określić tylko opisowo np. „wnioski o dokonanie czynności", to i tu istnieją wątpliwości, czy jednak zawsze może sędzia śledczy takie wnioski pozostawić bez uwzględnienia. Jeżeli idzie o zbadanie świadków lub biegłych na pewne okoliczności, dokonanie oględzin, rewizji i t. p. czynności, to mogą być one rozpatrywane z punktu widzenia celowości przez sąd okręgowy, o ile prokurator na odmowne postanowienie sędziego śledczego złoży zażalenie. Mogą jednak zajść takie wypadki, że złożenie zażalenia spowoduje trudny do rozwikłania splot zagadnień, a wobec tego zachodzi pytanie, czy sędzia śledczy może nie uwzględnić wniosku prokuratora o dokonanie pewnej czynności.

Mam na myśli wypadek następujący: czy sędzia śledczy może nie wykonać wniosku prokuratora o powtórne przesłuchanie oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K.? Jakby wyglądał bieg sprawy, gdyby iść śladem rozumowania prof. Mogilnickiego: sędzia śledczy przesłał akta w trybie art. 271 K. P. K. prokuratorowi, ten zaś zwraca mu je w myśl art. 277 K. P. K., żądając uzupełnienia śledztwa, a mianowicie by sędzia śledczy powtórnie przesłuchał oskarżo-

nego w trybie art. 274 K. P. K. — uważa bowiem, że jest dostateczny materjał do oskarżenia, — sędzia śledczy zaś podtrzymuje swe poprzednie stanowisko, że brak podstaw do rozprawy głównej i, opierając się na tekście art. 274 K. P. K., odmawia powtórnego przesłuchania oskarżonego, twierdząc, że tego rodzaju przesłuchanie możliwe jest tylko wtedy, gdy sam sędzia śledczy uznaje, że są dostateczne podstawy do rozprawy głównej. Następnie sędzia śledczy czeka upływu 7-dniowego terminu do zażalenia. Na takie postanowienie jako przecinające drogę do wydania wyroku, prokurator składa zażalenie. Sąd okręgowy podziela pogląd sędziego śledczego. W ten sposób nie dopuścił prokuratora do oskarżenia, a jednocześnie w postępowaniu incydentalnem przesądził kwestję winy oskarżonego.

Pomijając kwestję, czy do podobnej konsekwencji można dopuścić, należy zauważyć, że sytuacja bez wyjścia, w jakiej sąd okręgowy postawił prokuratora, zaczyna się teraz dopiero dla sędziego śledczego: jeżeli w sprawie niema pokrzywdzonego — nie może śledztwa umorzyć; jeżeli jest pokrzywdzony — nie może go zawiadomić w myśl art. 272 punkt „c" K. P. K. i § 152 ust. 1 sądowego regulaminu karnego (Dz. Ust. Nr. 42/30 r. poz. 352), gdyż prokurator nie zrezygnował ze swych praw i zgody na umorzenie śledztwa nie udzielił. Śledztwo więc nie jest ani zamknięte (art. 274 K. P. K.), ani umorzone (art. 272 K. P. K.), — nastąpił stan e x l e x.

Sądzę, że oskarżyciel posiłkowy w podobnej sytuacji mógłby nie liczyć się z postanowieniem sądu okręgowego i wnieść jednak akt oskarżenia, gdyż niewątpliwie uprawnia go do tego zezwolenie sądu apelacyjnego, mimo, że oskarżonemu znane są poglądy sędziego śledczego i sądu okręgowego, otrzymał bowiem odpisy ich postanowień w myśl art. 50 K. P. K.

Nauczony smutnem doświadczeniem prokurator może wprawdzie w przyszłości po otrzymaniu akt śledztwa w trybie art. 271 K. P. K., o ile uzna, że zebrany materjał jest wystarczający, odrazu sporządzić akt oskarżenia w myśl art. 277 § 1 K. P. K., który daje mu trojaką możność postąpienia w wypadkach otrzymania akt śledztwa stosownie do art. 271 § 2 i 274 K. P. K. (ten art. błędnie, jak zauważa prof. Mogilnicki, powołano — zamiast 275), a mianowicie: złożyć: 1) akt oskarżenia, albo 2) wniosek o umorzenie, albo 3) wniosek o uzupełnienie. Z chwilą otrzymania zawiadomienia o wniesieniu aktu oskarżenia sędzia śledczy odnotuje u siebie w repertorjum, że śledztwo jest ukończone (rubryka 17 repertorjum S — p. wzór do § 277 pkt. 5 powołanego wyżej sądowego regulaminu karnego). Sytuacja jest wtedy jasna i wyraźna, — nasuwa się jednak pytanie, czy właściwem jest sporządzanie aktu oskarżenia bez zaznajomienia oskarżonego z wynikami śledztwa, które jest odrębnem postępowaniem sądowem i winno stanowić pewną skończoną całość. Nie chodzi nawet o to, że oskarżenie o czyn przestępny w toku śledztwa nie zostało sprecyzowane i nie jest znane oskarżonemu, prokurator bowiem ma możność zmiany kwalifikacji prawnej. Idzie o zasadę, że treść zebranych przeciwko oskarżonemu dowodów winna mu być znana przed wniesieniem przez prokuratora

aktu oskarżenia, choćby nawet możność przejrzenia akt istniała potem bez ograniczeń (art. 212 K. P. K.).

Wobec tych wszystkich wątpliwości, a także ze względu na interes oskarżonego, sądzę, że sędzia śledczy na wniosek prokuratora winien zawsze powtórnie przesłuchać oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K. Pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania karnego było tak samo: gdy sędzia śledczy przesyłał prokuratorowi akta w trybie art. 277 U. P. K. z wnioskiem o umorzenie, prokurator miał prawo żądać uzupełnienia przez okazanie śledztwa oskarżonemu oraz przesłania sobie akt w trybie art. 478 U.P.K. — musiał jednak, według komentatora Makalińskiego, żądanie swe umotywować. Obecnie prokurator nie ma nawet potrzeby motywowania swych wniosków. Uprawnienia jego w stosunku do sędziego śledczego są tak wyraźne, że wystarczy krótkie „sic volo" jak np. przy stosowaniu art. 266 § 2 i 272 K. P. K. — Możnaby zarzucić, że sędzia śledczy nie powinien być zmuszony do powtórnego przesłuchania oskarżonego wbrew swemu przekonaniu. Ale przecież przy wykonywaniu wniosków prokuratora, opartych na przytoczonych przed chwilą dwuch choćby artykułach K. P. K. — też częstokroć działa wbrew własnemu przekonaniu. Nie wchodzę w kwestję „ratio legis" powyższych przepisów, fakt pozostaje jednak faktem. Sędzia śledczy nie ma więc powodów do uchylenia się od analogicznego postępowania w wypadku art. 274 K. P. K., tembardziej, że prokuratorowi winno przysługiwać prawo ostatecznej decyzji co do oskarżenia przed sądem orzekającym.

W rezultacie swych wywodów prof. Mogilnicki sam jednak przyznaje, że art. 266 § 3 K. P. K. w obecnej redakcji budzi mnóstwo wątpliwości i winien być uchylony, względnie zmieniony w tym sensie, by wyraźnie powiedziano, że sędzia śledczy ma obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa wobec prokuratora, działającego zgodnie z prawem.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Echa krakowskie

(Na marginesie posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P.)

Poznań, Lwów. Wilno, wreszcie Kraków — to kolejne etapy naszych pozamiejscowych zbiórek zrzeszeniowych, miejsca posiedzeń plenarnych naszego Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w ciągu paru lat ostatnich. Równolegle z postępującą unifikacją prawną i zacieraniem granic dzielnicowych wędrujemy po całej Polsce, dążąc drogą zbliżenia się bezpośredniego z szerokiemi sferami sądowniczemi do scementowania sądownictwa naszego, do wytworzenia jednolitego ideowego typu sędziego i prokuratora. Obecnie przyszła kolej na stary gród podwawelski — zgodnie zresztą z serdecznem zaproszeniem Krakowskiego Oddziału i Koła. Zgodnie z doskonale ułożonym i uprzednio rozesłanym wszystkim uczestnikom programem zjazdowym cały dzien pierwszy poświęcamy wyłącznie zwiedzaniu miasta i jego okolic. I znów jesteśmy w Krakowie, w tem sercu Polski, w tem żywem muzeum pa-

miątek narodowych, w polskich Atenach, gdzie tryskały ożywcze źródła nowych kierunków sztuki i wiedzy. Stoi patyną wieków pokryty, stary a jednocześnie wiecznie młody. Tyle burz dziejowych przewaliło się przez niego, tyle przeżył smutków i radości. Poważny, zadumany a tak każdemu polskiemu sercu bliski. Przybyliśmy tu polscy sądownicy ze wszystkich stron kraju, jak swoi — do swojego miasta. Tyle razy każdy prawie z nas przemierzał krokami ten przecudny krakowski rynek — i tu, gdzie pruski książę korzył się w hołdzie przed majestatem państwa i tu, gdzie Naczelnik uroczystą narodowi składał przysięgę, — tyle razy pogrążaliśmy się w modlitwie w półcieniu Marjackiej świątyni, tyle razy rozpamiętywaliśmy na Wawelskim wzgórzu o świetnej dziejowej przeszłości. Potrzeba serca kieruje nas znowu w te same miejsca. Wspominamy te czasy, czasy zaborcze, gdy z dalekich nieraz zakątków ojczyzny dążyliśmy tutaj, niby do narodowej Mekki, by skąpać się w krynicy polskości, by wzmocnić, pokrzepić słabnące serca.

* * *

Chłodny, jesienny poranek. Serdeczni, gościnni koledzy krakowscy uprosili kapryśnego Pima o parę dni pogody dla swych miłych gości Stąd — możliwe warunki atmosferyczne. Dążymy ławą — na Wawel. Na czele nas wybitny znawca sztuki, rozkochany w pięknie tego grodu prof. Dobrzycki. Po drodze zwraca naszą uwagę na każdy ciekawszy zabytek architektury; ze wzruszeniem stajemy na podwórzu starego, założonego w roku 1404-m „collegium juridicum", najstarszej polskiej szkoły prawa. Charakterystyczną staromiejską ulicą Kanoniczną zbliżamy się do Wawelu. Tam na prawo okna parterowego niskiego mieszkanka, przez które wchłaniał czar Wawelskiego zamczyska Stanisław Wyspiański. Jesteśmy na wielkiem podwórzu zamkowem; podziwiamy piękno potężnej sztuki włoskiej. Zwiedzamy zamek, odradzający się niby feniks z gruzów i popiołów. Wchłaniamy pełne głębokiej erudycji, gorącego młodzieńczego entuzjazmu, czasem subtelnego dowcipu słowa profesora. Jak żywa staje przed nami nasza stara, rodzima kultura, nasza stara sztuka polska, przedzierająca się zwycięsko wśród ówczesnej barbarji naprzód przy pomocy swej italskiej siostrzycy. Potem — Katedra Wawelska. Sztuka, historja. Grobowce wielkich królów — a wśród nich — największego ojczystego ustawodawcy.

Wracamy do miasta. Kościół Marjacki. Cud cudów. Wykwint sztuki i religijnej ekstazy.

Rozstanie z kochanym naszym cicerone. Pożegnanie... Pamięć... ostatnich jego słów o celu zwiedzania Krakowa: dodanie otuchy, ku pokrzepieniu serc.

Po obiedzie wycieczka do Wieliczki. Do wieczora pod fachowem przewodnictwem zwiedzamy ten piękny, biały, słony gród podziemny.

Wieczór w szerszem koleżeńskiem gronie. Tyle tematów, tyle życiowych i zawodowych aktualij. Każdy rad wyciąga bolączki życia sądowego; każdy szuka bezwiednie oparcia, szuka leku przeciwko tej fali zniechęcenia i apatji, która ogarnia coraz dalej sądownicze koła. Ciężkie warunki finansowe, niepewność jutra, lęk jakiś dziwny przed najbliższą przyszłością, obawy częstokroć przesadne, na zapas. Rozlewający się coraz szerzej defetyzm. Odczucie krytycznego stosunku społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Coraz liczniejsze głosy o kryzysie prawa, o kryzysie sądownictwa.

* * *

Przedpołudnie dnia następnego przeznaczone na obrady Zarządu Głównego Zrzeszenia na plenarnem jego posiedzeniu. Zbieramy się w starym klasztornym gmachu Sądu Apelacyjnego — w głównej sali posiedzeń Wydziału Cywilnego. Miły, sympatyczny salon, nie sala sądowa. Brak zwykłej urzędowej sztywności. Na ścianie nad podjum obraz — w płaszczu i królewskiej koronie postać Sprawiedliwości, obok dwa symboliczne posągi złocone, jeden zmodernizowanej nieco Temidy. Na ścianach rzędem portrety apelacyjnych prezesów. Rozpoczyna rząd ten rokiem 1855-tym Paweł Sonntag. Szereg chłodnych, sztywnych niemców, austryjackich excelencyj i hofratów. Później już — polacy. Kończy szereg — pierwszy długoletni prezes Apelacji Krakowskiej w Polsce odrodzonej — Wolter. Stoją rzędami stare skórzane krzesła — antyki. Krzesła i figury z okresu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Nie brak i akt z tych czasów, wykorzystywanych obecnie — w dobie oszczędnościowej — dość gorliwie przez kancelarję sądowe dla celów biurowych.

Czterogodzinne obrady zrzeszeniowe. Po sprawozdaniach Komisyj Zarządu Głównego, liczne przemówienia, dotyczące bieżącego życia sądowniczego, jego trosk natury materjalnej i organizacyjnej. Poważna dyskusja pod znakiem „chmur nad sądownictwem".

* * *

Po posiedzeniu obiad koleżeński w pięknej sali Tetmajerowskiej popularnej restauracji Hawełki, wydany dla Zarządu Głównego przez krakowskie sądownictwo. Za stołami biesiadnemi zasiada stu kilkunastu sędziów i prokuratorów. Gwar ożywonych rozmów. Dzielą się wspomnieniami, wrażeniami. Zapominają na chwilę o bolączkach doby obecnej, o szarzyźnie codziennego życia. Cały szereg toastów. Rozpoczyna je pięknem, pełnem krasomówczej swady, programowem przemówieniem Prezes Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia dr. Jendl, wskazując na zawodowe i społeczne zadania sądownictwa wogóle, w chwili zaś obecnej w szczególności. Idą toasty za toastami. Zamiejscowi poświęcają przemówienia swe w pierwszym rzędzie — wrażeniom krakowskim, gościnności tutejszych kolegów, sądownicy krakowscy, — ideałom sądownictwa i idei Zrzeszenia. Podkreślają jaknajmocniej konieczność zgromadzenia wszystkich kolegów w naszej zrzeszeniowej organizacji oraz wydajnej pracy społecznej na terenie Zrzeszenia. Płyną godziny jedna za drugą. Płyną słowa krzepiące, pełne otuchy i wiary w przyszłość sądownictwa. Rozchodzimy się wreszcie — podniesieni na duchu, mocniejsi... może lepsi.

* * *

Wieczór spędzamy rozrzuceni po mieście na różnych atrakcjach; potem na wyjezdnem znów razem na skromnej pożegnalnej wieczerzy. Po północy opuszczamy Kraków żegnani serdecznie na dworcu przez krakowskich kolegów. Rozjeżdżamy się po Polsce do szarej codziennej pracy zawodowej, dziękując raz jeszcze naszym gościnnym zacnym gospodarzom za możność spędzenia tych dni paru w atmosferze wiary — w lepsze jutro. Wyjeżdżamy — a w uszach brzmią nam radosne, ożywcze, potężne dźwięki krakowskiego hejnału, hejnału życia, hejnału wiary w niezniszczalną moc idei.

DZIAŁ SKARBOWY
I ADMINISTRACYJNO-KARNY

JAN GUMIŃSKI.

Domowy wyrób wina a obowiązki podatkowe

Na mocy art. 1 ustawy z dn. 1. 7. 25, poz. 525, wina naturalne z winogron i owoców oraz inne napoje, w artykule tym wyszczególnione, podlegają podatkowi spożywczemu. Od podatku tego, w myśl art. 3 ustawy, zwolnione są, m. in., wina domowego wyrobu, przeznaczone do użytku we własnem gospodarstwie, a nie na sprzedaż, w ilości do 50 litr. rocznie (p. „a") oraz wina, przeznaczone do badań naukowych (p. „d"). Niezależnie od obowiązku opłacania patentu, powołana usatwa wkłada w art. 11 na wytwórców napojów, wyszczególnionych w art. 1, a więc bez wyłączenia wypadków, wskazanych w art. 3 obowiązek zgłoszenia na 14 dni przed rozpoczęciem po raz pierwszy robót wytwórczych, do właściwego urzędu akcyz i mon. planu i opisu przedsiębiorstwa i t. p. Przepis powyższy, mający na celu ewidencję wytwórni win owocowych, jednocześnie zdąża do tego, aby umożliwić władzom skarbowym kontrolę, czy pod płaszczykiem produkcji win, zwolnionych od podatku w myśl art. 3 ustawy nie kryje się fabrykacja, nie odpowiadająca przepisom tego artykułu, a więc pociągająca za sobą obowiązek wykupienia patentu. Art. 15 tejże ustawy, regulujący kwestję specjalnych opłat patentowych zawiera w ust. 3 zakaz wyrobu i sprzedaży „wymienionych w art. 1 napojów" bez wykupienia przepisanych patentów, artykuł zaś 16 spod rygorów art. 11 i 15 wyłącza jedynie wypadki, przewidziane w p. „a" art. 3, t. j. domowy wyrób win do 50 litrów rocznie do użytku we własnem gospodarstwie. Z powyższego wynika, że kto we własnem gospodarstwie produkuje ponad 50 litr. wina rocznie lub produkuje wino do badań naukowych, ten od obowiązku wykupienia patentu (art. 1 i 15) i złożenia zgłoszenia (art. 11) nie jest zwolniony. Że zaś na mocy p. 1 art. 120 U. K. S. wytwarzanie wina bez przepisanego zgłoszenia i zezwolenia właściwej władzy uważa się za dokonane, względnie usiłowane, uszczuplenie podatku, przeto w wypadku wyżej wymienionym, sprawcy grozi odpowiedzialność z art. 119 U. K. S., jak za uszczuplenie podatku od wina (orz. S. N. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 909).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

URZĄDZENIE LOTERJI FANTOWEJ BEZ ZEZWOLENIA WŁADZY SKARBOWEJ.

Art. 113 U. K. S. w związku z art. 3 b. ustawy z 26. III. 1920, Dz. U. poz. 180 § 8 rozp. Min. Skarbu z 7. V. 1924 Dz. U. Nr. 54.

Urządzenie loterji fantowej bez zezwolenia władzy skarbowej i bez opłacenia 10% należytości skarbowej od wypuszczonych losów stanowi wykroczenie skarbowe z art. 113 U. K. S. w związku z art. 3 b) ustawy z 26. III. 1920 (Dz. U. poz. 180), według którego na urządzenie loterji fantowej potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej. Naruszenie tego postanowienia stanowi przestępstwo porządkowe, jeżeli nie wywołuje ubytku dochodu skarbowego, lecz polega wyłącznie na braku zezwolenia (art. 26 U. K. S.) (Orzecz. z 3. IV. 1930 do L. cz. II. S. 2. K. 175/30).

ROZWAŻENIE ŚRODKA ODWOŁAWCZEGO CO DO KARY PRZY ODRZUCENIU KASACJI.

Art. 31 i 230 U. K. S.

Jeśli kasacja oskarżonych, jako nieodpowiadająca przepisom wskazanym, została odrzucona, to środek odwoławczy, który tyczy się wyłącznie wymiaru kary po zastosowaniu art. 31 U. K. S. musi być uznany, jako zażalenie, przewidziane w art. 230 U. K. S., podlegające rozpoznaniu nie Sądu Najwyższego lecz Apelacyjnego.

25. VI. 30. II. 4 K. 281/30.

ODCZYTANIE PROTOKÓŁU SPISANEGO PRZEZ PLACÓWKĘ KONTROLI SKARBOWEJ.

Art. 227 cz. II U. K. S.

W myśl przepisu art. 227 cz. II U. K. S. odczytanie protokułu, spisanego przez placówkę kontroli skarbowej w obecności strony jest najzupełniej dopuszczalne.

17. VI. 30. II. 4 K. 273/30.

ZALICZENIE WŁAŚCICIELI WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH I CZŁONKÓW ICH RODZINY DO ILOŚCI ROBOTNIKÓW.

Art. 23. ustawy o państw. podatku przemysł. i §. 99 rozp. ministra skarbu z 8. VIII. 1925, Dz. U. poz. 560).

Zaliczenie przedsiębiorstw oraz zajęć rzemieślniczych i innych, wymienionych w tytule dz. XIX lit. c. cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysł. do rozmaitych kategoryj uzależnione zostało od ilości robotników, przez których należy rozumieć najemników. Ponieważ załącznik do art. 23 ustawy odróżnia robotników od właścicieli i członków jego rodziny, w wielu zaś wypadkach, gdy nie wlicza osoby tej ostatniej kategorji do ogólnej liczby pracowników (kat. I. II. dz. VII. A. apteki kat. VIII dz. XVIII), to zastrzeżenie odnośne zamieszcza wyraźnie, przeto z braku takiego zastrzeżenia w przepisach dz. XIX należy wysnuć stanowczy wniosek, że właściciele przedsiębiorstw i zajęć, w dziale tym przewidzianych nie powinni być doliczeni do liczby osób zatrudnionych w owych przedsiębiorstwach i rzemiosłach (Orzecz. J. II S. N. z 3. IV. 1930, Nr. 223/30.).

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PLENARNE W KRAKOWIE W DN. 27 WRZEŚNIA 1931 r.

Po otwarciu posiedzenia w sali głównej Sądu Apelacyjnego Prezes Miszewski uczcił pamięć ś. p. Wiceprezesa Zarządu Głównego Sędziego Stanisława Nowodworskiego odpowiedniem przemówieniem, które zebrani wysłuchali stojąc. Prezes Miszewski podkreślił zasługi ś. p. Nowodrwoskiego na terenie Zrzeszenia, pracowitość i obowiązkowość zmarłego, pracę Jego w Zarządzie do ostatniej chwili życia, pomimo ciężkiej, nurtującej w nim choroby. Następnie Prezes Miszewski udzielił poza porządkiem dziennym głosu Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Strawińskiemu, który witając pierwsze zrzeszeniowe ogólnopolskie zebranie sądownicze w murach drugiej stolicy państwa i życząc mu powodzenia w pracy, barwnie zilustrował te cieżkie warunki, w jakich znalazło się obecnie nasze sądownictwo. Po uzupełnieniu porządku dzienego przez wybór wiceprezesa zarządu Głównego na miejsce ś. p. St. Nowodworskiego, Prezes Miszewski złożył sprawozdanie ogólne z działalności Prezydjum Zarządu Głównego od kwietnia r. b., podkreślając poszczególne momenty działalności Prezydjum, uwidocznionej w protokułach jego posiedzeń. Po sprawozdaniu ogólnem dokonano wyboru

wiceprezesa Zarządu Głównego; na stanowsko to powołany został długoletni członek Zarządu — Sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Krzyżanowski. Ze sprawozdania kasowego, złożonego przez skarbnika sędziego M. Janowskiego, wynika, że fundusz własny Zarządu Głównego wynosi w chwili obecnej 34.742 złote. Według sprawozdania Komisji Głównej Kasy Zapomogowej (sędzia B. Krzyżanowski) Kasa liczy obecnie 3019 członków, przyczem rozporządza funduszem 111,000 złotych; zaległości w składkach ze względu na porę feryjną wzrosły do sumy 15 tysięcy złotych. Wiceprezes K. Fleszyński złożył sprawozdanie z działalności Komisji w sprawie wniosków ustawodawczych co do konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, wskazując na wyniki rozpisanej w tym względzie ankiety i prosząc Koła i Oddziały o dalsze dostarczanie materjału ankietowego. Sprawozdanie Komitetu Uzdrowisk i Letnisk odczytał sędzia K. Dobrucki; Komitet zgłasza wniosek o wznowienie pobierania uchwalonych przez Ogólne Zgromadzenie składek. Sprawę projektu regulaminu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Zrzeszenia zareferował sędzia M. Janowski. O sprawach uposażeniowych poinformował zebranych sędzia B. Krzyżanowski. Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos Koledzy: Janicki, Woycicki, Lewandowski, Zegiestowski, Sekutowicz, Piechowski, Frycz, Mrowiec, Franke, Cybulski, Fleszyński, Dobrucki, Głowacz, Bądzkiewicz.

W kwestji składek na Uzdrowiska i Letniska wyłoniły się dwa wnioski: 1) odłożenia sprawy wznowienia pobierania składek tych do Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia i 2) wznowienie ściągania składek z dn. 1 stycznia 1932 r. Przy głosowaniu uzyskał większość drugi wniosek, czyli, że po upływie trzech miesięcy składki na uzdrowiska i letniska będą znowu pobierane. Co się tyczy lokaty funduszu Komitetu w sumie 31.309 zł. to definitywnej uchwały nie powzięto. W wyniku ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała nad uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego z dn. 26 czerwca w przedmiocie zwolnienia Kolegów od moralnego obowiązku płacenia składek na L. O. P., Temidę, i t. d. a w której wypowiedziano się naogół przeciwko powyższej uchwale, zdecydowano cały materjał dyskusyjny przekazać Prezydjum z dyrektywą, wskazującą na to, że *sądownictwo winno świecić przykładem ofiarności na cele społeczne i że ciężkie warunki materjalne chwili obecnej nie mogą zwolnić sądowników od przyjętych w tym względzie na siebie obowiązków*.

W przedmiocie projektu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej wypowiedziało się Zebranie przeciwko powołaniu do życia Centralnej Kasy P. O. Zrzeszenia a raczej za związkiem Kas, odrzucono zasadę przymusowego należenia do poszczególnych Kas i zlecono Prezydjum przygotowanie ramowego regulaminu kasowego z wykluczeniem przymusu, jakiego nie zna żadna Kasa poza Warszawą i Złoczowem. — Prócz powyższych spraw w dyskusji poruszone zostały kwestje: dodatku za kierownictwo dla Naczelników Sądów Grodzkich na terenie b. zaboru rosyjskiego, art. 16 Ustawy Uposażeniowej (orzeczenie N. T. A. w sprawie Kirkiczenki), stosunku administracji do sądownictwa (zebrania i sprawozdania wojewódzkie).

Audjencja u P. Ministra Sprawiedliwości.

W dn. 30 września Prezydjum Zarządu Głównego w osobach: Prezesa W. Miszewskiego i Wiceprezesów. K. Fleszyńskiego i B. Krzyżanowskiego uzyskało audjencję u P. Ministra Sprawiedliwości Cz. Michałowskiego, na której prócz kwestyj, omawianych na zebraniu Krakowskiem, poruszyło sprawę projektu nowej ustawy uposażeniowej oraz sprawę projektu zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej w związku z zamierzoną nowelizacją ustawy ustrojowej. P. Minister oświadczył, że projekt nowej ustawy uposażeniowej nie jest mu znany, gdyż dotąd Ministerstwo Sprawiedliwości nie otrzymało podobnego projektu w celu wypowiedzenia się co do meritum i ewentualnego uzgodnienia, zapewnił jednak jednocześnie, że w razie otrzymania projektu ustawy uposażeniowej udzieli go chętnie Zarządowi Głównemu Zrzeszenia i wysłucha

dezyderatów i uwag jego przedstawicieli. P. Minister przyrzekł pozatem ułatwić Prezydjum otrzymanie audjencji w tejże sprawie u P. Ministra Skarbu. Co się tyczy sprawy zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, to P. Minister uważa je za konieczne, a to w celu wyeliminowania z sądownictwa tych poszczególnych jednostek, które nie stoją na odpowiednim poziomie pod względem etycznym, względnie znajdują się w kontakcie z organizacjami przeciwpaństwowemi, a które pozostają w służbie państwowej dzięki względności Sądów Dyscyplinarnych. P. Minister podkreślił, że przy stosowaniu tej ustawy kierować się będzie wyłącznie względami natury rzeczowej, oraz będzie miał na uwadze powagę i godność wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie Pan Minister zapewnił o swym życzliwym stosunku do wszystkich trosk i bolączek sądowników.

Audjencja u P. Ministra Skarbu.

W dn. 2 października Prezydjum Zarządu Głównego: Prezes W. Miszewski i Wiceprezesi K. Fleszyński i B. Krzyżanowski przyjęci zostali przez P. Ministra Skarbu J. Piłsudskiego.

Przedstawiciele Zrzeszenia zwrócili się do Pana Ministra z prośbą, by przy rozważaniu sprawy nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów wzięte zostały pod uwagę postulaty Zrzeszenia co do utrzymania szczebli (za wysługę lat) oraz obecnej relacji w stosunku do klas urzędniczych. Pan Minister oświadczył, że Ministerstwo Skarbu projektu nowej ustawy uposażeniowej nie opracowuje i że sprawa ta należy do kompetencji Prezydjum Rady Ministrów. P. Minister sądzi, że sprawa ta nie jest na razie aktualna i że nie znajdzie swego odpowiednika w preliminarzu budżetowym na rok 1932/33. Pan Minister zapewnił, że jako Minister Skarbu, przy ewentualnem rozważaniu tej sprawy ustosunkuje się życzliwie do dezyderatów sądownictwa. Co się tyczy nowelizacji Ustawy Emerytalnej, to projekt odpowiedni złożony zostanie do Sejmu w trakcie sesji bieżącej.

ZMIANY W ŁONIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Na skutek ustąpienia członka Zarządu Głównego, emeryt. Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Maksymiljana Malińskiego, który opuścił sądownictwo, przechodząc do adwokatury, — powołany został z pośród zastępców — Kol. Juljan Bądzkiewicz, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie, zaś mandat członka Zarządu Głównego, opróżniony przez śmierć Wiceprezesa Zarządu Głównego, Sędziego S. N. ś. p. Stanisława Nowodworskiego, przekazany został kol. Stanisławowi Małachowskiemu-Łempickiemu, Sędziemu S. O. w Warszawie, jako zastępcy członka Zarządu Głównego Zrzeszenia. Zgłosił swą rezygnację kol. A. Chrzanowski, Sędzia S. O. w Warszawie, ze stanowiska członka-skarbnika Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk"; wobec tej rezygnacji powołany został do Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" kol. Prok. S. O. w Warszawie, Jerzy Sztumpf, będący dotychczas zastępcą członka K. Gł. „U. i L.", tak że skład obecny K. Gł. „U. i L." przedstawia się jak następuje: kol. kol. Sędzia S. N. Żórawski, Sędzia S. N. Staszewski, Sędzia S. O. w Warszawie Boudelle, Sędzia S. O. w Warszawie, Łokuciewski i WProkurator S. O. w Warszawie, Sztumpf.

Z Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Walne Zgromadzenie Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w dniu 4 października r. b. uchwaliło przyznać wydawnictwa „Głos Sądownictwa" ponad wpłacane na ten cel comiesięcznie składki członkowskie (po 1 zł. od każdego członka) dalsze zł. 200, jako osobne subsydjum na koszta wydawnictwa.

Z Koła Warszawskiego

Działalność Zarządu Koła Warszawskego w okresie powakacyjnym zataczać poczyna coraz szersze kręgi. Po uporaniu się z samoorganizacją, wyrazem czego było zatwierdzenie na posiedzeniu w dniu 22. IX. r. b. regulamnu wewnętrznego, Zarząd przystąpił do dalszej pracy organizacyjnej.

KOMISJA BIBLJOTECZNA.

Postanowiono zasilić środki komisji bibljotecznej, której miesięczna dotacja w kwocie 100 zł. nie pozwala na rozszerzenie należytej działalności. W tym celu na posiedzeniu w dniu 2. X. 31 asygnowano 721 zł., co umożliwi zakup nowych dzieł według opracowanego programu. Zdajemy sobie sprawę, że środki te nie są wystarczające i nie są w stanie całkowicie zadowolnić potrzeb czytelnictwa tak wysoko stojących pod względem umysłowym członków bibljoteki, jakimi są sędziowie i prokuratorzy. Niezbędne są dalsze wysiłki w celu zdobycia środków, gdyż w obecnej dobie zmniejszenia uposażenia z konieczności musimy się ograniczać w wydatkach i na cele kulturalne i zrzekać się abonamentów w obcych czytelniach a bibljoteka Zrzeszenia musi nam wystarczyć i nas w zupełności zaspokoić. Godzi się w tym względzie przypomnieć, iż w najbliższej przyszłości członkom Koła będzie rozesłany drukowany katalog czytelni, co bezwątpienia przyczyni się do spopularyzowania czytelni. W toku dyskusji jeden z członków zwrócił uwagę, ż istnieje fundusz bibljoteki S. Okr. w Warszawie, uzbierany ze ściąganych w okresie lepszych czasów od sędziów stosownych składek. Byłoby zdaniem naszem celowem zlikwidowanie tego funduszu i przelanie go na dobro funduszu bibljotecznego Koła, istnienie bowiem równolegle dwuch placówek uznać należy za zbędne zwłaszcza, że czytelnikami są ciż sami sędziowie.

SPRAWA LOKALU.

Sprawa wynajęcia lokalu dla Zrzeszenia weszła na drogę realizacji. Komisja mieszkaniowa pod przewodnictwem sędziego Maciejewskiego wzmocniona przydzieleniem do niej sędziego Biedrzyckiego, czyni dalsze wysiłki w wyniku których otrzymała bardzo dużo zgłoszeń i obecnie jest w trakcie oglądania oferowanych mieszkań.

KÓŁKO ŁOWIECKIE.

W celu zadzierzgnięcia stosunków koleżeńskich między sądownikami, a jednocześnie idąc na rękę życzeniom zainteresowanych Zarząd Koła postanowił zorganizować kółko łowieckie, którego organizację powierzył kol. E. Wolffowi. W najbliższych dniach należy oczekiwać zwołania ogólnego zebrania osób, pragnących należeć do kółka, i rozpoczęcia kroków organizacyjnych. Należy zaznaczyć, że ze względu na będący w toku sezon myśliwski osoby, reflektujące na udział w tem kółku, winny bez omieszkania na pierwszą wiadomość o zebraniu stawić się, gdyż tylko od sprężystego i licznego udziału członków uzależnione jest powodzenie i dogodne warunki tej imprezy.

WYCIECZKI ŚWIĄTECZNE.

Wreszcie zasługuje ze wszechmiar na uznanie postanowienie Zarządu Koła zorganizowania w czasie ferji świątecznych B. Nar. 2 wycieczek do Zakopanego i Krynicy.

Sprzyja wielce temu mała przerwa między świętami (czwartek 24. XII. wypada wigilja, zaś 27 niedziela) i Nowym rokiem, który wypada w piątek.

W wycieczkach będą mogli wziąć udział wszyscy członkowie Zrzeszenia Rzeczypospolitej. Wyrażamy nadzieję, że panowie Prezesi i Prokuratorzy Sądów zechcą pójść na rękę kolegom i nie wyznaczą posiedzeń w czasie tej krótkiej przerwy międzyświątecznej. Nie trzeba zapominać, że wytężona praca umysłowa sądownków choćby w celu zachowania sił na przyszłość wymaga (jak np. praca nauczycielska) perjodycznych, nawet krótkich, wypoczynków dla odświeżenia umysłu i zaznajomienia się np. z wydanemi ustawami czy rozporządzeniami. Interes wymiaru sprawiedliwości od takiej przerwy nie ucierpi, ponieważ po odpoczynku można wyznaczyć dłuższe posiedzenia, aby w ten sposób „odrobić" te sprawy, które byłyby ewentualnie wyznaczone w okresie świątecznym.

Organizację wyceczek Zarząd powierzył sędziemu Łokuciewskiemu. Koszty wycieczki będą minimalne, ponieważ uczestnicy będą korzystać z ulgowej taryfy (za 1/3 ceny) oraz z utrzymania w ryczałtowo umówionym pensjonacie, to też w celu uzyskania możliwie najniższych cen pożądany byłby jaknajliczniejszy udział uczestników.

X Jubileuszowy Zjazd Delegatów Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników sądowych Rz. P.

Dnia 26 i 27 września r. b. obradował w gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie Zjazd Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych. Zjazd zagaił prezes zarządu głównego p. Wacław Sikorski z Warszawy. Do prezydjum zjazdu powołano na asesorów pp. Sobolskiego ze Lwowa i Łomnickiego z Warszawy, sekretarzował p. Olejowski z Brzeżan. Przybyło 62 delegatów, reprezentujących 9.000 urzędników.

Witając przybyłych przedstawicieli władz, sądownictwa i palestry prezes Sikorski wygłosił obszerny referat, dotyczący rozwoju organizacji urzędników sądowych, a następnie w imieniu Min. Sprawiedliwości składał życzenia Wiceminister p. Stefan Sieczkowski, który w dłuższem przemówieniu podkreślił owocną działalność związku urzędników sądowych dla dobra społeczeństwa i rozwoju sądownictwa polskiego, wspominając, że urzędnicy sądowi, którzy w 1920 r. nie zawahali się złożyć w ofierze życia swe w obronie Niepodległości, w czasie obecnym składają ofiary materjalne w zrozumieniu ciężkiego przesilenia gospodarczego, szalejącego na całym świecie.

Generalny Sekretarz Komisji Kodyfikacyjnej, Sędzia Sądu Najwyższego prof. E. Rapport życzył w imieniu nieobecnego I. Prezesa Sądu Najwyższego Leona Supińskiego i imieniem sądownictwa polskiego zjazdowi wydajnych rezultatów, zaznaczając, że sędziowie polscy podziwiają olbrzymią pracę urzędników sądowych. Szara armja sekretarzy, kancelistów i t. p. w warunkach ciężkich, staje się podporą ładu i porządku i bez urzędników sądowych o dzisiejszych wysokich kwalifikacjach, o racjonalnym wymiarze sprawiedliwości nikt marzyć nie może. Z ramienia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów witał Zjazd sędzia Zygmunt Zaleski. Wśród obecnych zauważyliśmy też prokuratora Sądu Najwyższego p. Piernikarskiego, prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie de Rozprzę, naczelnika Sądu Grodzkiego w Warszawie Jeruzelskiego i wielu innych.

Podczas części oficjalnej dały się słyszeć dźwięki marsza pogrzebowego Chopina; na dole właśnie przejeżdżał kondukt pogrzebowy wiozący zwłoki b. ministra sprawiedliwości i sędziego Sądu Najwyższego ś. p. Stanisława Nowodworskiego. Na wniosek prezesa Sikorskiego uczczono pamięć zmarłego przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Referat wygłosił p. Trzemżalski z Katowic, p. t. „Czynik orzekający a wykonawczy w sądownictwie". Prelegent podkreślił konieczność odciążenia sędziów drogą przekazania organom wykonawczym t. j. sekretarjatom, niektórych czynności sędziowskich. Obecnie sędzia orzekający zmuszony jest poświęcić wiele czasu na drobne sprawy manipulacyjne, co wpływa ujemnie na sprawność w urzędowaniu i powoduje wzmożenie się zaległości w sądach.

P. Wróblewski z Torunia referował kwestję nierealności przeprowadzania oszczędności kosztem interesów urzędników państwowych, a w szczególności urzędników sądowych. Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło przeprowadzenie redukcji etatów urzędników sądowych, co w obecnej chwili kryzysu gospodarczego ze strony ogółu urzędników uważane jest za wręcz szkodliwe. Pomijając kwestję pozbawienia egzystencji całego szeregu rodzin urzędniczych, wyłania się jeszcze sprawa związana z racjonalnem funkcjonowaniem aparatu sądowego. Zarówno sprawy karne z powodu wzmożonej przestępczości jak i sprawy cywilne wzrastają w związku z ogólnym kryzysem w zastraszający sposób. W konkluzji referent opierając się na danych statystycznych, umotywował nierealność planu oszczędnościowego kosztem redukcji personalnych. Następnie uchwalono przystąpić do budowy własnego domu wypoczynkowego na Pomorzu i w tym celu zorganizować loterję w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Loterji Państwowej.

Wśród rezolucyj powzięto uchwałę o przyznanie sądownikom zamieszkałym na Śląsku i w Gdyni, pow. morskim i w Tczewie dodatków drożyźnianych, tembardziej że kolejowcy, pocztowcy i straż graniczna od szeregu lat z tego rodzaju słusznych ulg korzystają, — dalej Zjazd, celem zwalczenia panującej wśród rodzin urzędników sądowych biedy, proponuje zezwolić urzędnikom sądowym na uboczne wykonywanie czynności w charakterze zarządców mas upadłości i nadzorców sądowych, o ile zajęcie to nie koliguje z pełnieniem przez urzędników obowiązków służbowych, w tym samym celu domaga się przy nominacjach na komorników sądowych obsadzania tych stanowisk przez siły fachowe t. j. sekretarzy sądowych.

Uchwalono również rozwinąć dalszą akcję samopomocową i przystąpić do zorganizowanego już Spółdzielczego Banku Urzędniczego.

Idąc po linji wskazań zawartych w referacie p. Wróblewskiego z Torunia zjazd protestuje przeciw mechanicznym redukcjom etatów i uważa, że redukcje nastąpić mogą tylko drogą naturalnego odpływu.

W wyniku wyborów nowych władz prezesem centralnego związku został p. Wacław Sikorski, wice-prezesami pp. Franciszek Łomnicki (Warszawa) i Władysław Hostyński (Poznań), sekretarzem generalnym związku mianowano p. Zenona Szkolnickiego (Warszawa), redaktorem czasopisma „Apel" p. Jerzego Przyłulskiego (Warszawa), zaś skarbnikiem p. Leonarda Harkiewicza (Warszawa).

Obrady urzędników sądowych wyróżniały się powagą i zrozumieniem ciężkiej sytuacji, którą przeżywa świat pracowniczy, a w szczególności urzędniczy.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P.

W dniu 18. października r. b. (Niedziela) o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu najwyższego (I piętro odbędzie się I-sza Konferencja Informacyjna Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Konferencji przez Sekretrza Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.
2. Referaty informacyjne o Projekcie Kodeksu Karnego profesorów J. Makarewicza i W. Makowskiego, głównych referentów Projektu w Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

W dniu 25. października r. b. w tymże czasie i miejscu odbędzie się II-ga Konferencja Informacyjna, na której profesor K. Lutostański wygłosi referat o Projektach Prawa Małżeńskiego i Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, jako referent tych Projektów w Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Od Redakcji

Z powodu braku miejsca w numerze niniejszym Przeglądu Czasopism krajowych i zagranicznych nie zamieszczamy.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

WYROK DZIAŁOWY A PRAWO SPŁATY.

Art. 841 K. C.

Samo wydanie przez sąd wyroku działowego, nakazującego sprzedaż majątku spadkowego z licytacji publicznej w drodze działów i zlecającego sporządzenie przez notarjusza aktu działowego, nie wyłącza możności podjęcia przez powoda akcji z art. 841 K. C.

N. I. C. 880/23 r. z dnia 30 stycznia 1931 r.

DAROWIZNA PRZEZ WZGLĄD NA MAŁŻEŃSTWO.

Art. 1088 K. C.

Osoba, która darowała pewną sumę pieniężną ze względu na małżeństwo obdarowanego, może żądać jej zwrotu w razie niedojścia małżeństwa do skutku od obdarowanego, lecz nie od osób trzecich, którym obdarowany dał powyższą sumę.

N .I. C. 2142/30 z dnia 4. XII. 1930 r.

NABYCIE NIERUCHOMOŚCI PRZEZ NEGOTIORUM GESTORA I AKCEPTOWANIE TEJ UMOWY PRZEZ ZAINTERESOWANĄ OSOBĘ.

Art. 1108, 1119, 1121, 1338, 1372, 1373 i 1998 K. C. i art. 1 Ust. Hip.

Możność nabycia nieruchomości na rzecz danej osoby przez prowadzącego bez zlecenia jej interesy, znajduje oparcie w stanowisku współczesnej doktryny oraz orzecznictwa, według których, zgodne z potrzebami życia i wymaganiami solidarności społecznej, wzmiankowane prowadzenie interesów obejmuje zakres szerszy nad zarząd i czynności zachowawcze i w przypadkach szczególnych może rozciągać się także na czynności prawne nabycia nieruchomości na korzyść osoby, której majątku i interesów prowadzenie to dotyczy; akceptacja przez tę stronę aktu takiego nabycia, konieczna dla jego ważności i osiągnięcia skutków prawnych, na tle przepisów kodeksowych w zasadzie może być nietylko wyraźna, lecz również milcząca wskutek działania, świadczącego o niewątpliwei chęci tej osoby skorzystania z aktu nabycia, sam zaś negotiorum gestor nie jest uprawniony do odwołania aktu pod pozorem nienastąpionej jego akceptacji, a tem więcej do zastąpienia go aktem nabycia na własną swą korzyść.

N. I. C. 288/30 z 21. X. — 5. XI. 1930 r.

ODSETEK OD PROCENTÓW ZALEGŁYCH OBLICZANIE.

Art. 1154 i 1907 K. C.

Odsetki od odsetek zaległych w braku umowy szczególnej co do nich (art. 1154 K. C.) winny być obliczane według stopy ustawowej, a nie według stopy, ustalonej w umowie względem odsetek od kapitału.

N. I. C. 1285/30. z dnia 27. XI. — 11.XII. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODĘ — MAJĄCEGO RZECZ POD DOZOREM.

Art. 1384 cz. I. K. C.

Według art. 1384 cz. I. K. C. każdy, kto ma rzecz pod swoim dozorem, odpowiada za szkodę, przez nią zrządzoną, i przepis powyższy stanowi domniemanie winy osoby, mającej rzecz pod dozorem, jednak domniemanie to może być odparte przez dowód, iż zachodziły szczególne okoliczności wyłączające winę, a zatem również odpowiedzialność, do takich zaś należy, pomiędzy innemi, stwierdzenie, że powstała szkoda ma swe źródło nie w działaniu samej rzeczy, ale w przyczynie postronnej, nadto zupełnie niezależnej od osoby, pod której dozorem rzecz w chwili wypadku znajdowała się.

N. I. C. 2103/1930. z dnia 19. XII. 1930 r.

PEŁNOMOCNICTWO, A WYBÓR DO ZARZĄDU STOWARZYSZENIA.

Art. 1984, 2010 K. C.

Każdy członek stowarzyszenia, wybrany do zarządu celem pełnienia pewnych czynności, w myśl art. 1984 i 1986 K. C. staje się mandatarjuszem tegoż

stowarzyszenia, płatnym w razie istnienia odnośnej umowy, lecz nie może być uważany za znajdującego się w stosunku umownym najmu pracy z tem stowarzyszeniem, powstały zaś w takim przypadku stosunek prawny regulują przepisy art. 1984—2010 K. C., z których art. 2003 K. C. stanowi, iż z chwilą odwołania pełnomocnictwo ustaje, bez potrzeby jakiegokolwiek terminowego wymówienia.

N. I. C. 1481/30. z dnia 10. XII. 1930.

ODSETKI — W RAZIE ZABEZPIECZENIA ZAPŁATY WEKSLAMI.

Art. 1908 K. C.

Gdy wierzyciel otrzymał od dłużnika oddzielne weksle na zabezpieczenie zapłaty procentów od pożyczonej sumy, procenty te utraciły już charakter akcesorjum kapitału i stały się samodzielną należnością, o którą wierzyciel może wystąpić nie jednocześnie z żądaniem zasądzenia kapitału, lecz później.

N. I. C. 992/30 z dnia 27. XI. 1930 r.

POSIADANIE — PRZEZ ZASTĘPCĘ POSIADACZA.

Ukaz z dnia 9 listopada 1906 r. i prawo z dnia 14 czerwca 1910 r.

W rozumieniu przepisów z dn. 9 listopada 1906 r. i prawa z dnia 14 czerwca 1910 r. jedynie posiadanie niezależne może skutkować nabycie prawa własności, ale posiadanie to może być nabyte i wykonywane przez zastępcę posiadacza.

N. I. C. 1269/30 r. z dnia 9. XII. 1930 r.

EKSMISJA DZIERŻAWCÓW — UISZCZENIE ZALEGŁOŚCI PO WYTOCZENIU POWÓDZTWA A W TERMINIE USTAWOWYM.

Art. 3 Ustawy z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawcy gruntów, zajętych pod budynki (Dz. U. poz. 181) według brzmieuia nadanego mu ustawą z dnia 13 lutego 1929 r. (Dz. U. poz. 106).

Uiszczenie do dnia 31 stycznia 1930 r. całej zaległości z poprzednich okresów czyni w zupełności zadość wymogom ustawy z dnia 26 marca 1926 r. (Dz. U. poz. 181) w brzmieniu ustawy z dnia 13 lutego 1929 r. (Dz. U. poz. 106) chociażby uiszczenie należnych wpłat nastąpiło w toku postępowania sądowego, czyli dopiero po wytoczeniu powództwa.

N. I. C. 1598/30 z dnia 13 stycznia 1931 r.

DZIERŻAWA — EKSMISJA Z GRUNTÓW, ZAJĘTYCH POD BUDYNKI.

Ustawa z dnia 26 marca 1926 w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki (D. U. p. 181).

Z zestawienia zarządzeń o wstrzymaniu eksmisji właścicieli budynków, wybudowanych na wydzierżawionych gruntach — ust. z dnia 26 września 1922 r. (D. U. p. 812), ust. z dnia 3 listopada 1923 r. (poz. 893), ust. z dn. 31 lipca 1924 r. (p. 722), ust. z dn. 26 marca 1926 r. (poz. 181), rozp. Prez. Rzplitej z 12 marca 1928 (poz. 293), ust. z dn. 13 lutego 1929 r. (poz. 106) wynika, że zarządzenia te dotycza dzierżawców, których umowy wygasły z powodu ukończenia umówionego terminu dzierżawy, lecz nie dotyczą bynajmniej umów istniejących, których terminy nie ukończyły się, oraz nie orzekają, by istniejące umowy, oraz warunki w nich zastrzeżone za obopólną zgodą stron, tudzież umówione konsekwencje niewykonania tych warunków ulegały jakiejkolwiekbądź zmianie, w stosunku więc do umów istniejących obowiązują ogólne postanowienia prawa.

N. I. C. 863/30 r. z dnia 9. 16. XII. 1930 r.

UNICI — TERMIN WYSTĄPIENIA O SPADEK.

Art. 10 Ust. z dnia 16. VII. 1920 o przywróceniu praw majątkowych unitom (D. U. poz. 583).

Powództwa o spadki po b. unitach mogły być wytaczane w prekluzyjnym terminie oznaczonym w art. 10 ust. z 16. VII. 1920 r. (D. U. poz. 583) bez względu na to, czy od daty otwarcia spadku upłynęło lat 30, czy też nie.

N. I. C. 571/30. z dnia 6/26. XI. 1930 r.

SPRZEDAŻ BUDYNKÓW NA ROZBIÓRKĘ I PRZELEW PRAWA DO DZIERŻAWY GRUNTU.

Art. 384, 401 i 1510 t. X. cz. I Zw. Pr.

Sprzedaż zabudowań na rozbiórkę nie wymaga aktu urzędowego, chociażby pozatem sprzedawca przelał na nabywcę swe prawa do dzierżawy gruntu, na którym zostały postawione budynki, wskutek czego termin zniesienia budynków byłby odroczony do czasu upływu terminu dzierżawy.

N. I. C. 1578/30 r. z dnia 16/31. XII. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE NABYWCZE.

Art. 533 t. X. cz. I Zw. Pr.

W myśl art. 533 t. X. cz. I Zw. Pr. dla przedawnienia nabywczego niezbędne jest posiadanie bezsporne, posiadanie zaś uważa się za sporne, gdy zostało wytoczone powództwo przeciwko posiadaczowi o prawo do nieruchomości (art. 559); dopóki zaś zachodziła przeszkoda do wytoczenia powództwa, posiadanie nie mogło być poczytane za bezsporne w rozumieniu art. 533.

N. I. C. 1104/30 r. z dnia 26 listopada 1930 r.

NAKŁADÓW USUNIĘCIE POCZYNIONYCH NA CUDZYM GRUNCIE PRZEZ OSOBĘ 3-CIĄ.

Art. 628 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Skoro nawet posiadacz w dobrej wierze obowiązany jest do usunięcia nakładów przez siebie poczynionych na cudzym gruncie, o ile właściciel nie chce ich zatrzymać, tembardziej obowiązek ten obciąża osobę, która bezprawnie nakłady te poczyniła, gdyż sama sobie winę przypisać musi, jeżeli narażona będzie na straty przy uprzątnięciu tego, co na cudzym gruncie dopełniła.

N. I. C. 1526/30 r. z dnia 10. XI. 1930 r.

TESTAMENTU — WAŻNOŚĆ ZAKOMUNIKOWANEGO NOTARJUSZOWI NIE OSOBIŚCIE PRZEZ TESTATORA I AKCEPTOWANEGO PRZEZ TEGOŻ.

Art. 1036 i 1036[1] t. X. cz. I. Zw. Pr. i art. 88 Ust. Not.

Okoliczność, iż treść testamentu została zakomunikowana notarjuszowi nie osobiście przez testatora a przez inną osobę, według wskazań której w kancelarji notarjusza sporządzony został projekt testamentu, nie wyklucza przeświadczenia, iż testament jest istotnie wypływem świadomej i nieprzymuszonej woli testatora, skoro tenże w obecności notarjusza odczytany przez takowego projekt testamentu zaakceptował i w tym sensie w rzeczywistości nie ubliża art. 1036 i 1036[1] t. X. cz. I. Zw. Pr. oraz w szczególności art. 88 Ust. Not.

N. I. C. 1401/30 r z dnia 25. XI. 1930 r.

SPADEK — TRYB ZRZECZENIA SIĘ.

Art. 1266 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Tryb zrzeczenia się spadku, wskazany w art. 1266 t. X. cz. I. Zw. Pr. jest zastrzeżony dla przypadków jednostronnego urzędowego oświadczenia się spadkobiercy, który wogóle nie przyjął spadku i zrzeczenie się swe pragnie zadokumentować formalnie, nie dotyczy natomiast tranzakcyj, zawieranych pomiędzy spadkobiercami po przyjęciu spadku.

N. I. C. 1327/30 r. z dnia 16. XII. 1930 r.

KARA WADJALNA UMOWNA.

Art. 1583 i 1585 t. X. cz. I. Zw. Pr.

W myśl art. 1583 i 1585 t. X. cz. I. Zw. Pr. kara wadjalna umowna wyraźnie w umowie winna być zastrzeżona i nie może być stosowana na podstawie domniemania, wzgl. rozciągłej wykładni umowy.

N. I. C. 1429/30. z dnia 18. XI. 1930 r.

PRZEDAWNIENIA PRZERWANIE.

Ust. 3 art. 145 Ust. Hip. Z. Wsch.

Udowodnienie, iż zobowiązanie utraciło moc z powodu przedawnienia, możliwe jest tylko w drodze procesu, albowiem bez udziału wierzyciela nie mo-

że być wyjaśnione, czy nie zaszły okoliczności, przerywające przedawnienie, o których mówią art. 1549 i 1550 t. X. cz. I. Zw. Pr.
N. I. C. 990/30 r. z dnia 29. X. — —18. XI. 1930 r.

HIPOTEKI REGULACJA — NALEŻNOŚCI Z AKTU ZASTAWU.

Art. 145 ust. 2 i 3 Ust. Hip. Z. W. i art. 1549 i 1550 t. X cz. I Zw. Pr:

Wniesienie przez dłużnika należności z aktu zastawu do wykazu hipotecznego przy pierwiastkowej regulacji hipoteki, dokonane z mocy nakazu prawa (ust. 2 i 3 art. 145 Ust. Hip. Ziem. Wsch.) i przeto nie będące przejawem swobodnej woli dłużnika nie może być uważane ani za przyznanie długu, przerywające przedawnienie, ani za zrzeczenie się zarzutów przeciwko mocy jego, gdy wygasła już ona z powodu przedawnienia
N. I. C. 990/30 r. z dnia 29. X. — 18. XI. 1930 r.

SAMORZĄD GMINY — ZŁOŻENIE Z URZĘDU PISARZA GMINNEGO.

Art. 56 rozporządzenia K. G. Z. W. z dnia 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Z. C. Z. W. poz. 215).

Postępowanie dyscyplinarne, którego mocą zarząd gminy wymierza kary dyscyplinarne pracownikom gminy (art. 56), — między innemi złożenie z urzędu — nie stosuje się do pisarzy gminnych, których mianuje i zwalnia komisarz powiatowy czyli starosta.
N. I. C. 1172/30 r. z dnia 12. XII. 1930 r.

ZŁOŻENIE PISARZA GMINY Z URZĘDU.

Art. 56 i 57 Rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (Dz. Urz. Z. C. Z. W. poz. 215).

Z brzmienia art. 57 Rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (poz. 215) wynika, iż ogólna zasada (art. 56), w myśl której pracownicy gminy tylko w drodze postępowania dyscyplinarnego, wszczętego przez zarząd gminy, mogą być złożeni z urzędu, nie stosuje się do pisarzy gminnych, których mianuje i zwalnia komisarz powiatowy czyli starosta.
N. I. C. 1172/30 r. z dnia 12. XII. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — SUM ZŁOŻONYCH DO DEPOZYTU.

Ust. 1 § 40 rozp. walor. (D. U. z 1925 p. 213).

Złożenie do depozytu sumy pieniężnej czy walorów w wysokości, nie odpowiadającej przepisom rozporządzenia waloryzacyjnego, nie stanowi w myśl ust. 1 § 40 tego rozp. zapłaty i wobec tego strata z powodu zdeprecjonowania tej sumy czy walorów winna ciążyć dłużnika, a nie wierzyciela (por. Zb. O. N. 41/29 roku.
N. I. C. 560/30 r. z dnia 1. X. 1930 r.

INTERWENCJA UBOCZNA.

Art. 128^2 — U. P. C.

W myśl art. 128^2 U. P. C. interwencja uboczna może być zgłoszona tylko w I-szej instancji.
N. I. C. 1298/30 r. z dnia 16. XII. 1930 r. — 2. I. 1931.

POWÓDZTWO — USTALENIE PODSTAWY.

Art. 257 p. 4 i 5 U. P. C.

Podstawą roszczenia w sensie prawa materjalnego jest stosunek prawny, z którego roszczenia wynika, w sensie zaś proceduralnym — zespół okoliczności faktycznych, na które powód celem usprawiedliwienia roszczenia się powołuje i na stwierdzenie których składa dowody.
N. I. C. 2263/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

BIEGLI — BRAK UZASADNIENIA OPINJI.

Art. 516 U. P. C.

W myśl art. 516 U. P. C. biegli są badani na rozprawie sądowej w obecności stron, które są uprawnione do zadawania rzeczoznawcom pytań, zmierzających do wyjaśnienia ich opinji, jeżeli zaś strony tego zaniechały, brak uzasad-

nienia nie pozbawia jeszcze takiej opinji znaczenia dowodowego i ocena mocy dowodowej tejże należy do sądu, rozpoznającego sprawę merytorycznie (art. 533 U. P. C.).

N. I. C. 1517/30 r. z dnia 18. XII. 1930.

ZARZUT FAŁSZU I WĄTPLIWOŚCI CO DO AUTENTYCZNOŚCI AKTU.

Art. 541, 545 i 556 U. P. C.

Zarzut fałszu lub zgłoszenie wątpliwości co do autentyczności aktu muszą być wyraźne i stanowcze, sądy nie mogą w tym przedmiocie opierać się na domniemanych intencjach stron, nie służy też sądom w tym względzie inicjatywa.

N. I. C. 1184/30 r. z dnia 18. XI. 1930 r.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA W NASTĘPSTWIE ZAWIESZENIA.

Art. 689 U. P. C.

Przepis art. 689 U. P. C., zezwalający na umorzenie postępowania po upływie trzech lat od daty zawieszenia, jeżeli żadna ze stron nie zgłosiła wniosku o wznowienie, dotyczy przypadków zawieszenia z przyczyn, wskazanych w art. 681 i 77 U. P. C., natomiast w innych przypadkach zawieszenia rygor ten ustawą nie jest przewidziany.

N. I. C. 1487/30 r. z dnia 28. XI. 1930 r.

LICYTACJA PRZYMUSOWA MAJĄTKU POWSTAŃCA.

Art. 1180 U. P. C.

Nie zachodzi istotna różnica tak co do uprawnień powstańca do utraconego majątku, jako też co do tytułu nabywcy, pomiędzy pozbawieniem majątku przez zaborcze władze rosyjskie w drodze zwykłej konfiskaty, a takiemże pozbawieniem w drodze licytacji przymusowej, która, jako oparta na gwałcie nie staje się ważną przez uiszczenie zaproponowanej przez licytanta sumy.

N. I. C. 1003/29 r. z dnia 26. XI. — 19. XII 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 346 K. P. K. Powody przerwania rozprawy.

Art. 346 K. P. K. nie wymienia, jakie to mają być inne ważne przyczyny przerwania rozprawy, a więc pozostawia tę kwestję do uznania przewodniczącego, ewentualnie Sądu, który może przerwać rozprawy, lecz nie musi; nieuwzględnienie przeto wniosku o przerwaniu rozprawy w celu uniemożliwienia oskarżonemu złożenia dowodu, nie może być przedmiotem kasacyjnego rozpoznania (Orzecz. 27. VII. 1931 r. Nr. 1 K. 646/31).

Art. 468 K. P. K. Niezachowanie terminu zapowiedzenia środka odwoławczego przez urząd prokuratorski wskutek delegacji służbowej.

Delegacja służbowa prokuratora nie może być uznana za konkretną przeszkodę w rozumieniu art. 225 K. P. K., albowiem w myśl prawa ustroju Sądów powszech. (D. U. 1928 p. 93) prokurator przełożony uprawniony jest do przyjęcia i bezpośredniego załatwienia każdej czynności, należącej do prokuratora podległego (§ 23 Regul. Urzędu Prokur.), bądź do zlecenia wykonania takich czynności podwładnych wice-prokuratorom lub podprokuratorom (art. 234 U.S.P.). (Orzecz. z 20. VII. 1931 r. Nr. 2 K. 565/31).

Art. 280 K. P. K. Akt oskarżenia w sprawach z prywatnego oskarżenia.

Protokół przesłuchania pokrzywdzonego, sporządzony przez policję w sprawach z oskarżenia prywatnego, zawierający wskazania na osobę i popełniony przez nią czyn, oraz żądanie pociągnięcia jej do odpowiedzialności i podpisany przez pokrzywdzonego może zastąpić akt oskarżenia, może go również zastąpić akt zatytułowany informacją, gdy odpowiada wyżej wymienionym warunkom. (Orzecz. z 6. VII. 1931 r. Nr. 1K 592/31).

Art. 51, 41 ustawy czekowej (Ust. z d. 14. XI. 24 r. poz. 927). Brak pokrycia czekowego.

W jedynym tylko wypadku ustawa zwalnia wystawcę czeku, niemającego pokrycia w chwili przedstawienia go do zapłaty, mianowicie, kiedy ustalone zostanie że z przyczyn od wystawcy niezależnych, brakło pokrycia dla czeku, wystawionego przy uzasadnionem w chwili jego wystawienia przekonaniu wystawcy o pełnem jego pokryciu w dacie przedstawienia do zapłaty. — Jeżeli okoliczności skłaniają wystawcę do uchylenia się od zapłaty, to ma on prawo bądź odwołać czek, bądź postąpić, w myśl przepisów art. 41 o czekach zaginionych. Z chwilą gdy tego nie uczynił a rozporządził się pokryciem, to Sąd zasadnie zastosował do czynu wystawcy sankcję karną w art. 51 przewidzianą. (Orzecz. z 10. VI. 31 r. Nr. 2K 317/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 680 K. K. Karalność przywłaszczania listu nieopłaconego znaczkiem pocztowym.

Listem nazywa się wszelkie zastępujące bezpośrednie ustne porozumienie, zakomunikowanie wiadomości na piśmie skierowane do określonej osoby w otwartej lub zamkniętej postaci. List staje się korespondencją pocztową, o której mowa w art. 690 K. K. z chwilą gdy zostaje on powierzony urzędowi pocztowemu w celu dalszego skierowania go aż do wręczenia adresatowi lub zwrotu zgodnie z regulaminem nadawcy lub zniszczenia. List zaopatrzony w fikcyjny adres lub nieopłacony znaczkiem odpowiednim na zmianę charakteru korespondencji pocztowej zupełnie nie wpływa i poczta winna postąpić z nim zgodnie z obowiązującemi przepisami (Dz. Urzęd. Min. Poczt. i Telegraf. z 16 listopada 1919 r. Nr. 15 (z 8 kwietnia 1920 Nr. 8). Wszelkie zatem nadużycia przewidziane w art. 680 K. K., a więc i przywłaszczenie takiego listu, jest przywłaszczenie korespondencji pocztowej. (Orzecz. z 27. VII. 1931 r. Nr. 2K Nr. 594/31).

Art. 574 K. K. Pojęcie zysku.

Dla uznania, iż przestępstwo popełniono z chęci zysku, koniecznem jest ustalenie, że pobudką tego czynu była tylko osobista korzyść materjalna, chęć wzbogacenia się i przysporzenia sobie tego, do czego sprawca nie miał prawa, chęć korzystniejszego ukształtowania swoich stosunków majątkowych i powiększenia całości swego majątku. (Orzecz. z 27. VII. 31 r. Nr. 1K 645/31).

Antypaństwowa działalność partji legalnej. Art. 102 i 126 K. K. z r. 1903.

Jawna i legalna partja polityczna, t. j., legalnie powstała, może być utożsamiona z pojęciem stowarzyszeń przestępnych, o których mowa w art. 102 i 126 K. K., o ile w swej działalności wkroczy na tory antypaństwowe. (Orzecz. z 13. IV. 31 r. Nr. 1K 205/31).

Podniecenie wywołane zapomocą środków odurzających Art. 458 i 476 K. K.

Podniecenie nie płynące bezpośrednio z uczuć miotających ludzką duszą, lecz wywołane pośrednio zapomocą środków podniecających i wywołujących fizjologiczne podniecenie i zamroczenie mózgowe (np. alkohol) samo przez się nie świadczy ani o wzruszeniu duchowem, w rozumieniu K. K., ani o zmniejszonej poczytalności. (Orzecz. z 16. II. 1931 r. Nr. 1K 1557/30).

Art. 574 K. K. Zatrzymanie mienia cudzego, które omyłkowo przeszło w posiadanie oskarżonego.

Skoro cudze mienie przeszło w faktyczne posiadanie oskarżonego omyłkowo, chociaż legalnie, pozostało więc mieniem cudzem, powierzonem w określonem celu, to zatrzymanie tego mienia cudzego i te środki, które były użyte w celu zatrzymania go, nwydatniające złą wiarę sprawcy, wypełniają ustawowe znamiona przestępstwa, przewidzianego w art. 574 K. K. (Orzecz. z 3. III. 31 r. Nr. 2K 80/31).

Szczególny stosunek sprawcy zabójstwa do zabitego, który to stosunek powoduje wyższy wymiar kary za zbrodnię zabójstwa przewidziany w ustępie 2 § 142 U-k, nie pociąga za sobą tego skutku co do współwinnego w zbrodni zabójstwa wedle § 5 U-k, jeżeli tenże w takim stosunku do ofiary czynu nie pozostaje.

Wprawdzie według przepisu § 137 k. k., w razie popełnienia morderstwa na małżonku jednego ze współdziałających ulegają wspólnicy i uczestnicy z § 5 u. k. wyższej karze, jeżeli stosunek ten był m wiadomy, jednakże postanowienie to, jako wyjątkowe, ma zastosowanie tylko w przypadkach morderstwa i nie może być rozciągane na przypadki zabójstwa z § 140 u. k. Ponieważ w § 142 u. k. dotyczącym kary za zwykłe zabójstwo, niema takiego postanowienia dla współwinnych, którym był wiadomy stosunek blizkiego pokrewieństwa lub szczególnego obowiązku, w jakim pozostawał do zabitego główny sprawca, to wyższy wymiar kary ustanowiony w takich wypadkach dla głównego sprawcy nie może być rozciągany na współwinnych, którzy w tego rodzaju stosunkach z zabitym nie pozostawali: (Orzeczenie Izby II S. 3 S. N. z 9/4 1931 3 k. 163/31).

Dla pojęcia działania bandy w rozumieniu § 167 a U-k, wymagane jest, ażeby banda jako taka działała w miejscu czynu.

Nie uzasadnia kwalifikacji zbrodni podpalenia z § 167 a u. k. ustalenie, wedle którego oskarżony, działając pod wpływem bandy, zamierzającej szerzyć spustoszenie, podpalił stertę zboża pokrzywdzonego. Do istotnych cech działania wedle rzeczonego przepisu, należy bowiem, ażeby ogień został podłożony przez większą ilość osób zrzeszonych w bandę mającą na celu spustoszenia, czyli ażeby banda, jako taka działała na miejscu czynu. Przepis powyższy, który wymaga, ażeby pożar został spowodowany przez bandę (durch Zusamenrottungbewirkt), nie może zatem stosować się do sprawcy, który choćby pod wpływem bandy, jednak działa w odosobnieniu, jako jedyny sprawca. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z d. 30/4 1931 3 k. 188/31).

Niepewne kręcenie kierownicą roweru, jak również nierozmyślne skierowanie jej ku osobie przechodzącej w poprzek jezdni, winno być rozpatrywane z punktu widzenia § 431 uk., nie może być atoli kwalifikowane jako „nieumiejętna i nieostrożna" jazda, bez ustalenia koniecznych potemu momentów.

Winy oskarżonego sąd dopatruje się w tem, że oskarżony, na widok pokrzywdzonego, kręcił kierownicą roweru niepewnie to w jedną, to w drugą stronę, poczem skręciwszy na pokrzywdzonego, potrącił go. Sprawę należy rozpatrywać z punktu widzenia § 431 uk. Zachowanie się oskarżonego nie może być kwalifikowane jako „nieumiejętna i nieostrożna" jazda, jak to w sentencji wyroku określono, jeśli nie zostały stwierdzone momenty, pojęcia te uzasadniające i skoro nie są wykluczone przyczyny, które sprawcę bez jego woli, do tego rodzaju zachowania się skłoniły. W danym wypadku w szczególności nie zostało ustalone, że owe „niepewne kręcenie kierownicą roweru" nie było wynikiem nagłego zjawienia się pokrzywdzonego na linji jazdy oskarżonego i chęci oskarżonego uchronienia pokrzywdzonego przed przejechaniem, albo też instynktownym odruchem, mającym na celu uchronienie siebie samego od upadku. Nie zostało zatem stwierdzone, czy skierowanie roweru na pokrzywdzonego, pociągające za sobą jego upadek, było działaniem, co do którego oskarżony mógłbył przewidzieć, że jest ono zdolne do sprowadzenia niebezpieczeństwa dla ciała ludzkiego, czy też było tylko wynikiem zbiegu przypadkowych okoliczności.

Wypowiedzenie słów obelżywych wobec dwóch osób w różnym czasie, nie wypełnia ustawowych znamion przekroczenia z § 489 U-k.

Słowa z powodu których pociągnięto oskarżoną do odpowiedzialności karnej, wypowiedziała oskarżona w czerwcu 1930 wobec świadka Parańki K., a w lipcu 1930 wobec świadka Kośki F. Ponieważ znamię publiczności obelgi zachodzi wtedy, gdy rozgłaszanie nastąpiło albo w miejscu dostępnem dla nieoznaczonych indywidualnie osób, albo wogóle w taki sposób, że można tego spodziewać się z pewnością, iż treść danego oświadczenia rozpowszechnić się musi w szerokich kołach ludności, w wypowiedzeniu zaś obelgi wobec dwóch osób w różnym atoli czasie, niebezpieczeństwo, o którym mowa nie zachodzi, sąd wyrokujący przyjmując, że działanie to wypełnia wszystkie ustawowe znamiona przekroczenia z § 489 u. k., popełnił oczywisty błąd prawny. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z 26/3 1931 3410/31).

§ 43 K. K. art. 1 § Rozp. Prez. Rz. z 16. II. 1928 r.
Odpowiedzijalność za szpiegostwo i nawiązanie stosunków szpiegowskich.

Zgodnie z nauką prawa czyn dokonany pochłania i pokrywa sobą usiłowanie i czynności przygotowawcze do tegoż czynu. Skoro zatem oskarżony uznany został za winnego dokonanej zbrodni szpiegostwa z § 3 art. 1 Rozp. Pr. Rzplitej z 16. II. 1928 r. nie mógł był być jednocześnie uznany winnym (choćby w zbiegu idealnym) i nawiązania stosunków szpiegowskich, o których mówi § 3 art. 7 tegoż rozporządzenia, gdyż te ostatnie były tylko czynnościami przygotowawczemi do głównej zbrodni z § 3 art. 1, pochłoniętemi wobec jej dokonania przez tę główną zbrodnię. (Orzecz. z 2. XII. 30 r. Nr. 4K 557/30).

§ 51 K. K. Afekt jako powód wykluczający odpowiedzialność sprawcy.

Afekt tylko wtedy może wykluczyć odpowiedzialność sprawcy, gdy jest następstwem chorobliwego zaburzenia czynności umysłu do tego stopnia, iż wyłącza możność swobodnego kierowania wolą sprawcy.

Rzeczą Sądu orzekającego było zatem ustalić, czy afekt zdolny był wykluczyć możność swobodnego powzięcia postanowienia czynu. (Orzecz. z 10. IV. 1931 r. Nr. 4K 186/31).

§ 187 i 197 K. K. Obraza osoby prawnej.

Podmiotem zniewagi może być z reguły tylko cześć osoby fizycznej, a jedynie w wypadkach w ustawie określonych może być znieważona osoba niefizyczna (prawnie). Wyjątki te są wymienione w § 197. Nadto w § 187 K. K. który, mówiąc ‚o kredycie“ pozwala zastosować przepis karny także do obrazy osoby prawnej, która może również mieć kredyt, na inne jednak wypadki przepisy te rozciągnięte być nie mogą. (Orzecz. z 2. VI. 1931 r. Nr. 4K 331/31).

§ 193 K. K. Ujemna opinja w wyrokach sądowych.

Bezkarność czynu na mocy § 193 K. K. nie dotyczy ujemnych opinij o wyrokach sądowych, składanych wobec władz niewłaściwych. (Orzecz. z 17. III. 1931 r. Nr. 4K 110/31).

§ 230 cz. 2 K. K. Różnica pomiędzy zawodem a przemysłem

§ 230 cz. 2 K. K. odróżnia zawód i przemysł. Przemysł jest działalnością zarobkową, podczas gdy zawód często nią nie jest. Pobudką do działalności zawodowej może być, np. wyłącznie zamiłowanie. Można równocześnie wykonywać więcej przemysłów a także i zawodów. Danym przemysłem można się trudnić bez fachowej umiejętności i znajomości rzeczy — zawodowcem bez tego być niemożna. (Orzecz. z 3. III. 31 r. Nr. 4K 78/31).

§ 360 Z. 8. K. K. Ochrona tytułów zawodowych.

Pod ochroną ustawy, a to p. 8 § 360 K. K. zostają nie tylko tytuły służbowe i urzędowe, lecz także zawodowe. Tytułami zawodowemi są oznaczenia prywatnych osób, które swój zawód mogą tylko wykonywać na podstawie szczególnego zezwolenia lub mają szczególne uprawnienia dla swego zawodu na podstawie dopuszczenia do wykonania tego zawodu. (Orzecz. z 31. III. 31 r. Nr. 4K 154/31).

O aplikacji i aplikantach

W ostatnich czasach, naskutek — z jednej strony — nakazów realnego życia, — z drugiej zaś — wzmożonego ruchu zrzeszeniowego i powstania w następstwie tegoż ruchu specjalnych organów prasowych, poświęconych życiu aplikanckiemu, mówi się dużo i pisze o bolączkach i zagadnieniach, związanych z aplikacją. Świeżo projektowana reforma, przewidująca dwutorową, **niezależną** wzajemnie, aplikację dla przyszłych sędziów i adwokatów, wywołała oczywiście wielkie zainteresowanie i dyskusję. Z uwagi więc na projektowaną w dziedzinie aplikacji tak zasadniczą reformę — uważamy za konieczne przedstawić na tem miejscu, choćby w najogólniejszym zarysie obecny stan aplikacji i sytuację, w jakiej się aplikanci sądowi i adwokaccy znajdują, — będąc zdania, że dopiero po zapoznaniu się z całokształtem zagadnień aplikacji można należycie ocenić znaczenie i doniosłość wszelkich zmian i reform w tej dziedzinie.

Bezstronny obserwator zmuszony jest dzisiaj przyznać, że żaden zawód, żadna warstwa społeczeństwa, nie znajduje się w tak wyjątkowo ciężkiem i skomplikowanem położeniu, jak młodzież aplikująca. Naskutek tego skomplikowania ponawiają się coraz to skargi samych aplikantów, to znów rady i uwagi starszego pokolenia prawników, projekty reform, mające na celu naprawę istniejącego stanu rzeczy, — z czego wnioskować należy, że zagadnienie jako takie istnieje i domaga się rozwiązania. Jednak skomplikowanie sprawy powoduje, że niemal wszystkie rady i uwagi są tylko do pewnego stopnia słuszne, żadna jednak nie rozwiązuje zagadnienia całkowicie i nie wróży radykalnej poprawy. Wynika to przedewszystkiem z samego położenia aplikanta, który z jednej strony jest młodzieńcem, uzupełniającym — bez możności zarobkowania — swe studja teoretyczne, — z drugiej jednak strony skończonym człowiekiem, bo posiadającym uniwersyteckie wykształcenie, a więc mającym prawo i obowiązek do samodzielnej pracy, przynoszącej zarobek.

Rozważając zagadnienie, zajmiemy się naprzód sprawą aplikantów sądowych. Po czterech, conajmniej, latach studjów uniwersyteckich, magister praw, z pewnym zapasem wiedzy teoretycznej, luźno tylko związanej z przyszłą pracą, staje bezradny i bezsilny. Nie zarobkując bowiem, musi się uczyć w dalszym ciągu, musi się zetknąć z realnem życiem, z którem zawód jego — sędziowski, prokuratorski czy adwokacki — ściśle zostanie potem związany. W ten sposób lata nauki rozciągają się nadmiernie. I dlatego to, uznając konieczność nauczania praktycznego, jakiem jest

aplikowanie, należy z konieczności opowiedzieć się za skróceniem czasokresu nabywania teoretycznej wiedzy prawniczej. Jednakże równocześnie winnaby ulec reformie sama aplikacja sądowa i sposób jej odbywania. Stan jej bowiem obecny jest taki, że gdy w sądach grodzkich aplikant styka się z całokształtem postępowania, a nabycie wiedzy praktycznej jest łatwiejsze i pomoc sędziemu udzielana skuteczniejsza, a przez to istotna, to natomiast w wyższych instancjach funkcja aplikantą staje się czemś tak dalece formalnem, że pożytek, jaki winna aplikacja przynosić, staje się wielce problematyczny. Zasiadając bowiem tylko zrzadka na sesji, po której traci sprawy z oczu, aplikant ma zazwyczaj mnóstwo czasu wolnego, którego jednak nie wolno mu użyć na pracę zarobkową. Zdarza się też, że aplikant otrzymuje sprawy osądzone i opatrzone sentencją wyroku — celem przygotowania projektu motywów, jednak są to przeważnie nie te sprawy, z któremi osłuchał się na sesji; pisząc więc projekt motywów do nieznanej sobie z przewodu sądowego sprawy, musi jedynie przy pomocy własnych, sztucznych zazwyczaj koncepcyj prawnych, i kierując się raczej intuicją, niż rozumieniem istoty faktu i kwestji prawnej ad casum, umotywować wyrok w nieznanej mu z przewodu sądowego — co raz jeszcze podnieść należy — sprawie. Jeżeli jest zdolny i wywiąże się ze swego zadania dobrze, wówczas otrzymuje dalsze sprawy do motywowania, czerpiąc w ten sposób ze swej pracy niejakie korzyści. Jeżeli jest jednak mniej zdolny i brak mu wyrobienia życiowego, co go przecież zresztą nie powinno wogóle dyskwalifikować,—zniechęca swemi pierwszemi nieudatnemi próbami sędziego, nie mającego nigdy dość czasu na zajęcie się aplikantem, — i w rezultacie otrzymuje sprawy coraz rzadziej i coraz błahsze, coraz mniej odnosząc korzyści ze swej aplikacji. A wszak aplikant sądowy zobowiązuje się przed nominacją poświęcić cały swój czas aplikacji sądowej, i nie wolno mu zarobkować, — słuszne jest więc, aby wzamian za swe zobowiązanie otrzymywał naukę konsekwentną, a nie zbierał jej dorywczo okruchami. Bezpośrednim więc i nieuniknionym rezultatem dzisiejszego stanu rzeczy w dziedzinie aplikacji sądowej jest, że młody asesor, a potem sędzia, czy członek prokuratury, — umieją naogół mało, i dopiero po nominacji uczą się sami, ale... kosztem bliźnich i może nawet z ich szkodą, a w każdym razie z przykrością i wstydem dla siebie. Aby wyczerpać najważniejsze momenty, dotyczące kwestji aplikacji sądowej, kilka słów jeszcze na temat, czy dla przyszłego adwokata koniecznem jest odbycie uprzednio aplikacji sądowej. Otóż sądzić należy — naszem zdaniem — że aplikacja sądowa jest dla przyszłego adwokata bezwarunkowo potrzebna, atoli pod warunkiem, że będzie ona planowa i systematycznie pomyślana. Potrzebę tej aplikacji dla przyszłego członka palestry upatrujemy w tem, iż ukaże ona tę samą rzecz, tylko z innej strony, co wpłynie zawsze na rozszerzenie horyzontu, — ale co jeszcze należy podnieść — musi to być aplikacja rzetelna i owocna. Tyle o aplikacji sądowej.

Z kolei kilka słów o aplikacji adwokackiej, gdzie panujące stosunki sa przynajmniej dokładniej określone, a warunki nauki i nabywania wiedzy praktycznej nieco korzystniejsze. Nie będziemy tu

poruszali wypadków aplikacji fikcyjnej, które na całokształt zagadnienia nie powinny mieć wpływu, — zatrzymamy się tylko nad celowością i praktycznem znaczeniem aplikacji adwokackiej. Otóż każdy musi przyznać, że słusznem jest, aby przyszły adwokat nie uczył się — tak czy inaczej — kosztem osób, których sprawy zostaną mu powierzone, — i dlatego jedynie dopuszczalną może być praca aplikanta adwokackiego wyłącznie pod nadzorem i odpowiedzialnością patrona. W czasie aplikacji adwokackiej przyswajanie wiedzy praktycznej odbywa się intensywniej, ponieważ zawsze ten sam patron wyręcza się tym samym aplikantem, — a nadto w interesie tegoż patrona leży, by mieć wyrękę możliwie sprawną i wykwalifikowaną. Ten więc stosunek aplikanta adwokackiego do patrona siłą rzeczy powoduje, że za istotną naukę aplikant adwokacki daje wydajną pracę I skoro już zazwyczaj po roku takiej pracy aplikant adwokacki staje się dla swego patrona w pełni pożytecznym, to powinien móc zarobić na swe utrzymanie, będąc wynagradzany jako pracownik, nie zaś grzecznościowo.

Notatki z wycieczki zagranicznej

Po jedenastu miesiącach wytężonej pracy chęć odpoczynku, a szczególniej zmiany warunków, jest zupełnie usprawiedliwiona. Postanowiłem rzucić wszystko i wyjechać. I oto w takim właśnie momencie dostaję zawiadomienie, że Zrzeszenie Aplikantów Zawodów prawniczych w Warszawie urządza wycieczkę do Francji z uwzględnieniem bardzo nęcącem, zarówno wystawy kolonjalnej, jak i wypoczynkiem na Rivierze francuskiej i wreszcie powrotem przez północne Włochy. Cena stosunkowo niska, co się tu wahać. Jadę. Jadę i umysłem znużonym i znudzonym szarością codziennej egzystencji zaczynam chłonąć wrażenia. Przesuwa się jak taśma filmowa: szare Mazowsze, a oto już Poznań z potężnym, ale ponurym b. zamkiem cesarskim, ratuszem, katedrą, parkiem i pomnikiem Wilsona i terenem powystawowym. Potem przelatujemy przez żyzne pola Wielkopolski, — wreszcie Zbąszyń. Przekraczamy granicę niemiecką. Kraj smutny, szary, nie budzi zainteresowania, jedynie wspaniała Odra przypomina, że tu niegdyś za Chrobrego sięgały granice Polski. Nocą przyjeżdżamy do Berlina. Miasto nowoczesne, ponure, wielkie bloki domów, przypominających koszary, wszędzie reklamy świetlne, w architekturze znamiona ducha rasy germańskiej, a w ludziach coraz to widoczne przebłyski buty pruskiej. Jedziemy dalej!

Rankiem już przejeżdżamy przez potężne zagłębie Ruhry; wrażenie przytłaczające: bezkres kominów, hal, fabryk i urządzeń technicznych przygniata swoim ogromem i mimowoli budzi pewne zastrzeżenia i obawy. A oto potęga innego rodzaju, budząca podziw bez zastrzeżeń — przedziwna Katedra w Kolonji. Miasto same niezbyt ciekawe, śliczna natomiast nowoczesna dzielnica willowa.

Po kilku godzinach przekraczamy granicę belgijską. Wjeżdżamy w kraj piękny, uprzemysłowiony, bogaty, pełen malowniczych widoków i... znakomicie umocnionych pozycyj obronnych. Bo to strzeżonego etc..... Naród wesoły, dzielny, pracowity.

A oto i upragniona granica francuska! Rewizja celna raczej dla formy; jedziemy jedzemy więc dalej z miłem i serdecznem uczuciem, że widzimy kraj, — pola i łąki sojuszniczego narodu. Pociąg przebiega trasą wielkich bojów; zostawiamy za sobą hen na lewo Sedan i Vordun — nie bez wzruszenia i ściśnięcia serca. Tyle krwi, tyle ofiar, tyle męstwa, tyle chwały!

Przez 36 godzin toczyła się nieprzerwanie taśma wrażeń, i oto jesteśmy nareszcie w stolicy Świata! Opisać ją? — niepodobna i niepotrzeba. Widzieliśmy tak wiele, że umieścić tego na kilku stronach nie sposób. Wszystko tu dla nas

stare, bo widywane na ilustracjach, lecz wszystko nowe, bo potężniejsze i piękniejsze, niżbyśmy to sobie wyobrazić mogli, bo przedewszystkiem tętniące życiem, jedyne w swoim rodzaju, przecudowne. Wielkie bulwary, „cité“, wspaniała katedra Nôtre Dame, Sorbona, Panteon, Luksemburg. Cluny, St. Germain des Prés (z grobem króla Jana-Kazimierza), cuda Louvre'u, Tuilleries, Pałac Królewski, Opera, Giełda, La Madeleine (Cesarzu! Cesarzu!), L'Etoile, wspaniały Łuk Triumfalny z pięknemi rzeźbami i wyrytemi nań nazwiskami naszych wodzów: Ks. Józefa, Dąbrowskiego, Chłopickiego, Kniaziewicza, Sułkowskiego, Zajączka. Dalej Avenue de Bois de Boulogne i sam lasek buloński, — ale co tam lasek, co tam lasek, skoro się ujrzy te nieporównanie piękne auta! I co jeszcze? co jeszcze? co jeszcze? ach tyle, tyle ulic, placów, gmachów, pomników, wspomnień i pamiątek, o których wspominać nie sposób, bo jeśli wymienimy jeden pomnik, popełnimy niesprawiedliwość względem innych, przemilczanych, a choćbyśmy się ograniczyli tylko do tych, które nam Polakom są szczególnie drogie, to i tak zapełnilibyśmy nimi długie szpalty. Należy się zatem ograniczyć. Wspomnimy jeszcze tylko o jednym dziwie, o sławnej wieży Eifla, której oryginalność poza szczególnym rysunkiem struktury stanowi to jeszcze, że zbudowana z materjału, ulegającego zniszczeniu na skutek wpływów atmosferycznych, jest rokrocznie starannie odnawiana,a części zniszczone zastępowane nowemi, tak dalece, że dziś już w całym wielkim gmachu niema ani kawałka żelaza, z którego był zbudowany przed niewielu stosunkowo laty.

Oczywiście my prawnicy ze szczególnem zainteresowaniem patrzymy na Palais de Justice, gdzie bije serce Temidy francuskiej. W tych murach żyli kiedyś ostatni królowie francuscy, bawił się i szalał lekkomyślny dwór, tu później ferowano okrutne i krwawe wyroki, tu zamieszkała dzisiaj chłodna i rozumna Sprawiedliwość. W korytarzach patrzą na nas podobizny twórców Kodeksu Napoleona, zaś w ogromnej sali, zwanej „Pas perdus“, uderza nas wspaniała rzeźba, przedstawiająca postać Temidy, błogosławiąca klęczącego u jej stóp obrońcę, który w todze, z hełmem na głowie i szpadą w dłoni symbolizuje postać prawnika-obywatela-żołnierza.

Kilka dni i wieczorów spędziliśmy w Bois de Vincennes na wspaniałej wystawie kolonjalnej. Opisywać jej nie będę, zrobili to już, a zapewne jeszcze robią niejednokrotnie inni. Ocenić jej w krótkim czasie niepodobna, mogę tylko powiedzieć, że bogactwo i oryginalność eksponatów egzotycznych budzi zachwyt graniczący z wrażeniem, że znajdujemy się nie na rzeczywistym świecie, ale w krainie baśni albo wśród zadziwiających wizji, nawiedzających palaczy opium. Opis ani w setnej części nie może odpowiadać rzeczywistości, trzeba to widzieć i przeżyć.

Cóż więc właściwie jeszcze dodać? — wszystko i nic, wszak prawda? Bo jeszcze się przypomni i to i owo, pêle - mêle, wrażenia podniosłe i błahostki stołecznego żywota. Biją nam mocniej serca, gdy patrzymy na wspaniałą akademję wojskową w St. Cyr, w skupieniu oglądamy piękne obrazy Rafaela i Leonardo da Vinci, — a oto już interesujemy się wielkim, nieporównanym diamentem „le Regent“, — wreszcie z hymnu zstępując do prostej, ach — do najprostszej powieści, biegniemy do kina lub do Casino de Paris... A sklepy, a bogactwo owoców i kwiatów, a nieporównane aperitify... Tak, właśnie to wszystko razem, wszystko — wielkie, małe, wczorajsze i dzisiejsze, wszystko to trzeba zobaczyć, odetchnąć tą szczególną atmosferą, aby zrozumeć należycie okrzyk „ça c'est Paris“!.

Ale wszystko ma swój koniec, żegnamy Paryż i jedziemy zgodnie z programem dalej. Ale o tem już innym razem.

Uczestnik.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

ODCZYT PANA DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ.

Dorocznym zwyczajem w dniu 1-ym października r. b. jesienny sezon pracy w Zrzeszeniu zainaugurował pięknem przemówieniem, które urosło do rozmiarów zajmującego odczytu, Pan Dziekan Rady Adwokackiej, Mecenas Jan Nowodworski. Tematem odczytu były zagadnienia aplikacji sądowei j adwokackiej, które w związku z zamierzonemi reformami nabrały cech specjalnej aktualności. Prelegent poruszył ogół kwestji dotyczących aplikacji, oświetlając je wszechstronnie, omawiając zaś sprawę projektowanych ostatnio przepisów wypowiedział sę zasadniczo za obowiązkową aplikacją sądową dla kandydatów do wszystkich zawodów prawniczych, a więc i do adwokackiego. Na odczycie, który dzięki uprzejmości Pana Dziekana odbył się w lokalu Rady Adwokackiej, sala pomieściła z trudnością liczne grono słuchaczy. Poza osobistym urokiem prelegenta, jednającym serca słuchaczy, przemówienie wypowiedziane żywo i interesująco cechowała szczera życzliwość dla młodego pokolenia. Po odczycie wywiązała się krótka dyskusja, w której prelegent udzielał łaskawie wyjaśnień.

O ROZBUDZENIE ŻYCIA ZRZESZENIOWEGO.

W związku ze wznowieniem przerwanych na okres letni ćwiczeń praktycznych odbyło się w dniu 24 września r. b. posiedzenie Zarządu Zrzeszenia, zaszczycone obecnością pp. Dziekana J. Nowodworskiego i W-Prezesa S. Ap. K. Fleszyńskiego, którzy udzielili Zarządowi szeregu cennych wskazówek. P. Prezes Fleszyński, nawiązując do osobistego swego doświadczenia na terenie życia zrzeszeniowego wogóle, zachęcał gorąco do rozbudzenia tego życia, i wskazywał na krzyści płynące zarówno z planowej współpracy, jak również umiejętności przyciągania uczestników drogą urozmaiconego programu zajęć.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

Komisja towarzyska Zrzeszenia w uznaniu potrzeby zbliżenia koleżeńskiego i udostępnienia godziwej, a ze względu na ciężkie czasy, niedrogiej rozrywki, postanowiła w dniu 24 października 1931 r. urządzić „Dancing-Bridge“, obliczając ceny biletu w wysokości, zapewniającej jedynie pokrycie kosztów własnych. Dzięki uprzejmości i życzliwości Rady Adwokackiej zabawa odbędzie się w lokalu Rady przy ul. Królewskiej Nr. 16. Komisja postarała się również o zorganizowanie taniego bufetu. Ceny biletów 3 zł. (dla członków) i 4 zł. (dla wprowadzonych gości).

Z ZARZĄDU.

Z dniem 1 października r. b. kol. Sławomir Stecki po przerwie 3-miesięcznej objął z powrotem obowiązki Sekretarza Zrzeszenia.

OD SKARBNIKA.

Ponieważ inkasenci upoważnieni do zbierania bieżących i zaległych składek od członków Zrzeszenia stosunkowo dość często narażani byli na kilkakrotne bezskuteczne odwiedzanie płatników, pracujących przeważnie za domem, zostali oni obecnie zaopatrzeni w blankiety nadawcze P. K. O., które pozostawiają w razie nieobecności adresatów. Prosimy zatem Sz. Kolegów, aby zechcieli korzystać z wprowadzonego udogodnienia i tą drogą wpłacali przypadające od nich należności na konto Zrzeszenia.

* * *

Prenumeratę „Głosu Sądownctwa“ wnosić należy bezpośrednio w Sekretarjacie Zrzeszenia w godzinach urzędowania (od 20 do 22 w piątki — Królewska Nr. 16).